

PORADNIK

JĘZYKOWY

**PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616**

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1995**

10

(519)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Barbara Galicka

TREŚĆ NUMERU

<i>Alicja Nowakowska: Polszczyzna imbirem pachnąca (Związki frazeologiczne z nazwami przypraw korzennych)</i>	1
<i>Magda Czardybon: Analiza językowa listów Stanisława Moniuszki do żony. III. Środki stylistyczne korespondencji</i>	11
<i>Dorota Śliwa: Parafrazy słowotwórcze nazw budynków, pomieszczeń i mebli</i>	23
<i>Danuta Tekiel: Przymiotniki z częstką bez- we współczesnej polszczyźnie</i>	32
<i>Joanna Joachimiak, Jolanta Mędelska: Współczesne północnokresowe słownictwo medyczne</i>	38

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Grzegorz Dąbkowski: Komputerowe wspomaganie Praktycznego słownika poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży</i>	54
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

RECENZJE

<i>Agnieszka Mikołajczuk: Zofia Agnieszka Kłakówna, Sztuka pisania. Ćwiczenia redakcyjne dla klas IV-VI. Metodyczny podręcznik nauczyciela. Zeszyt ucznia, Warszawa 1993</i>	58
<i>Władysław Miodunka: Leonard A. Polakiewicz, Supplemental Materials for „First Year Polish”, Columbus 1990; Leonard A. Polakiewicz, Supplemental Materials for „Fifteen Modern Polish Short Stories”, Lublin 1994</i>	61
<i>Mirosław Skarżyński: Mirosław Bańko, Maria Krajewska, Słownik wyrazów kłopotliwych, Warszawa 1994</i>	63

CO PISZĄ O JEZYKU

<i>R.S.: Biznes</i>	68
---------------------------	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.: Kłopoty z wymową obcych nazw własnych</i>	74
----------------------------------------------------------	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 163/95

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Alicja Nowakowska



POLSZCZYŻNA IMBIREM PACHNĄCA **(Związki frazeologiczne z nazwami przypraw korzennych)**

Przyprawy korzenne pojawiły się w Europie i weszły do kuchni europejskiej już w czasach starożytnych. Rzymianie sprowadzali je z Indii. W pobliżu Forum Romanum znajdowały się składy, *horrea piperataria*, w których gromadzono zapasy pieprzu, imbiru i innych korzeni. Używano ich do przyprawiania wykwintnych potraw, takich jak na przykład „jarzabki na słomianym posłaniu, z którego wyglądały pawie jaja, a każde z nich zawierało wewnątrz figojadkę z żółtkiem jaja i pieprzem”¹.

Zdaniem niektórych historyków import korzeni decydował o bogactwie średniowiecznej Wenecji². Co roku zamożni kupcy z całej Europy, a zwłaszcza z południowych Niemiec, zjeżdżali do miasta świętego Marka i zaopatrywali się w cenny towar. Przejęcie handlu ze Wschodem przez Portugalczyków przyczyniło się do upadku Wenecji. Chęć opanowania krajów znanych z upraw korzennych (Indii, Zanzibaru, Malakki) była jednym z istotnych motywów podjęcia kosztownych i niebezpiecznych wypraw morskich Henryka Żeglarza czy Vasco da Gamy. Portugalczycy wyparli z rynków Dalekiego Wschodu nie tylko Wenecjan, ale i kupców arabskich, i u schyłku XV wieku Lizbona stała się centrum handlu artykułami korzennymi, gdzie zaopatrywali się w ten luksusowy towar także kupcy gdańscy.

Na ziemiach polskich korzenie były znane od czasów średniowiecznych. Ibrahim ibn Jakub opisał widziane przez siebie w Moguncji składy towarów korzennych i można przypuszczać, że zaopatrywano z nich również dwory możnowładców polskich. W kuchni staropolskiej używano przypraw korzennych w wielkiej obfitości. Najwierniejszy kronikarz dawnych obyczajów —

¹ Por. J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie*, przeł. M. Pącińska, Warszawa 1966, s. 254.

² Por. np. M. Małowist, *Konkwistadorzy portugalscy*, Warszawa 1976.

Jędrzej Kitowicz tak opisuje stół dworski na początku panowania Augusta III: „[...] Dalsze potrawy: flaki, czasem żółto szafranem zaprawne (osobliwie w województwie sandomirskim), od których — i od cielęciny, tymże szafranem zaprawianej — nazywano ich żółtobrzuchami, czasem bez szafranu, w białym sosie zaklepanym; cielęcina szaro, cielęcina biało ze śmietaną, kury, kurczęta, gęsi rumiano [...]. Wszystko to rozmaitymi smakami, do których zwyczajne zaprawy były: migdały, rozenki, kwiat, goździk, gałka, imbir, pieprz, szafran, pistacje, pinelle, tartofle [...]”³.

Nie można więc zaprzeczyć, że korzenie odgrywały ważną rolę w dziejach cywilizacji i kultury europejskiej. Z tego też względu pragnę przyjrzeć się językowym śladom ich obecności w naszej kulturze, zanalizować utrwalone w świadomości użytkowników polszczyzny konstrukcje wyrazowe, związki frazeologiczne i przysłowia, w których występują nazwy przypraw korzennych.

SJPD podaje następującą definicję omawianego pojęcia: *korzenie* — ‘rośliny lub ich części używane jako przyprawy do potraw oraz do fabrykacji leków i olejków eterycznych; w większości sprowadzane z krajów południowych’ [SJPD, III, 1032]. We współczesnej polszczyźnie wyraz *korzenie* w rozpatrywanym znaczeniu występuje powszechnie w liczbie mnogiej. Teksty dawniejsze wskazują na używanie tu formy *collectivum*. SpXVI podaje szereg „charakterystycznych połączeń” z omawianym leksem: *korzenie drogie z Indyjey, rozmaite, na tłuściość do namazywania, wonne, wszelkie, wszystko; korzenie przychodzi (korzenia ma przychodzić) rodzą się, rosta; miara korzenia, płacenie, waga, wielkość, wszytek rodzaj, znanie; korzenia dać, nabrać, nastać, pożywać, przedać, przywieźć, utłuc, wsypać; korzenie przedawać, wieźć, brać po mierze korzenia; bogaty w korzenie; z korzeniem jadać, pożywać, warzyć; korzenie pali; okorzenie korzeniem* [SpXVI, X, 670]. Te konstrukcje wyrazowe ukazują korzenie jako przedmiot handlu o znacznej wartości, będący dodatkiem do potraw, bądź lekarstwem.

SiL odnotowuje wyraz *korzenie* zarówno jako formę rodzaju nijakiego liczby pojedynczej, jak i formę liczby mnogiej. Za Knapiuszem powtarza przysłowie *Bez soli ryba, bez korzenia zwierzyna, nic nie jest*, które wyjaśnia następująco: ‘samo to nie pachnie, nie smakuje; przyprawić to trzeba, ocukrować; złemu zalecenia potrzeba’. Tę samą treść według Lindego oddają powiedzenia *dobry chrzan z miodem, ale miód sam; cnota sama się chwali; dobremu piwu nie potrzeba wiechy* [SiL, II, 450].

Nie jest łatwo określić precyzyjnie, jakie przyprawy wchodzi w zakres pojęcia *korzenie*. Słowniki ich na ogół nie wymieniają. Najczęściej za korzenie uważa się *pieprz, goździki, szafran, imbir, gałkę muszkatołową, cynamon, liście laurowe*, a także *ziele angielskie, wanilię, anyż i kardamon*. Łączy je silny, charakterystyczny dla każdej z przypraw aromat i egzotyczne

³ Jędrzej Kitowicz, *Opis obyczajów*, opr. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 423 i n.

pochodzenie, choć niektóre z tych roślin są obecnie uprawiane w naszych szerokościach geograficznych.

Słstp wymienia wszystkie wspomniane przyprawy oprócz ziela angielskiego i wanilii, które, jako pochodzące z Ameryki, pojawiły się na naszym kontynencie później od pozostałych. Nazwy przypraw korzennych są odnotowywane w średniowiecznych rękopisach lekarskich; większość z nich zamieszczona jest w słowniku Jana Stanki z 1472 r. Słstp nie podaje związków frazeologicznych z rozpatrywanymi wyrazami. Wiele z nich występuje natomiast w charakterystycznym kontekście ksiąg sądowych, np. „Jakom ya drogy dobrowolney kxadzv Janowy nye zasthapył gwalthem... any w them gemv szgynaly boty, pyerz, sschaffran y uszda”⁴. Stanowi to niewątpliwy dowód na to, jak cenne były owe korzenie, skoro stawały się przedmiotem kradzieży i rabunku.

W części szczegółowej artykułu pragnę zanalizować kolejno następujące leksemy: *anyż*, *bobek*, *cynamon*, *goździki*, *imbir*, *kardamon*, *gałka muszkatołowa* (*kwiat muszkatołowy*), *pieprz*, *szafrań*, koncentrując się przede wszystkim na utartych związkach wyrazowych, w których się one pojawiają.

Anyż/Anyżek

Jedną z bardziej znanych przypraw w kuchni staropolskiej był *anyż* (*Pimpinella anisum* L.). Nasiona pochodzącej z basenu Morza Śródziemnego, choć obecnie uprawianej i u nas, rośliny służą do dziś jako środek leczniczy i dodatek aromatyczny do ciast, wyrobów cukierniczych i alkoholi⁵. W XVI-wiecznych słownikach Murmeliusza, Mymera i Mączyńskiego nazwa *anyż* (*hanyż*) jest odnotowywana. Znana staje się *hanyżowa wódka*, która według S. Falimirza „otwiera zatkanie w żyłach”⁶. SiL podaje zwrot *anyżkiem trąci* wyjaśniany jako ‘anyżek słycać od niego, t.j. pijak gorzałczany’ [SiL, I, 21]. Ten sam frazeologizm spotykamy w NKPP, gdzie jest cytowany za S. Niezabitowskim i W. Reymontem [NKPP, I, 24]. We współczesnej polszczyźnie ten związek frazeologiczny nie jest już używany. KsP pod hasłem *gorzałka* notuje przysłowie *Kto pije gorzałkę z anyżem, to wychodzi za nim ksiądz z krzyżem* [KsP, 152]. SJPd, zamieszczając hasła *anyż*, *anyżek*, *anyżkowy*, *anyżowy*, *anyżówka*, nie podaje żadnego związku frazeologicznego z omawianym komponentem, podobnie jak SF.

⁴ *Zapiski i roty polskie XV-XVI w. z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, wyd. W. Kuraskiewicz, A. Wolff, Kraków 1950, cyt. za: Słstp, XVIII, 531.

⁵ Informacje na temat zastosowania omawianych przypraw i dane botaniczne ich dotyczące pochodzą na ogół z książki: B. Hlava, D. Lánská, *Rośliny przyprawowe*, przeł. A. Ostrowski, Warszawa 1983.

⁶ Stefan Falimirz, *O ziołach y o mocy gich...*, Kraków 1534, cyt. za: SpXVI, VIII, 299.

Bobek

Przyprawą o szerokim zastosowaniu zarówno w kuchni, jak i w medycynie jest *wawrzyn szlachetny* (laur szlachetny; *Laurus nobilis* L.), w staropolszczyźnie nazywany *bobkiem*. Nazwa ta jest odnotowywana w XV-wiecznych antydotariach. S. Falimirz (1534 r.) wspomina o *liściach bobkowych*. Teksty z epoki renesansu mówią też o innym zastosowaniu wawrzynu, a mianowicie o *wierciach bobkowych* — symbolu zwycięstwa i nagrody [SpXVI, II, 247]. We współczesnej polszczyźnie używa się tu określenia *laurowy*. Frazeologia wyzyskuje też wyłącznie komponenty *laur*, *wawrzyn* i ich derywaty w związkach nie nawiązujących do „przyprawowego” charakteru rośliny. SJPD zamieszcza hasło *bobek* z kwalifikatorem *dawny* oraz *bobkowy* z wyjaśnieniem „zwykle w l.m. liście bobkowe jako przyprawa kuchenna” [SJPD, I, 582]. SF również podaje zestawienie *liść bobkowy* [SF, I, 390].

Cynamon

Przyprawą pochodzącą z Azji jest *cynamon* otrzymywany z kory cynamonowca cejlońskiego (*Cinnamomum zeylanicum* Blume) lub cynamonowca wonnego (*Cinnamomum cassia* Blume). Nazwa tej przyprawy występuje w średniowiecznych herbariuszach, a także w tekstach o charakterze religijnym⁷. Słowniki renesansowe wymieniają tę nazwę. Wspomina się w nich również o *prochu cynamonowym* i *cynamonowej wódce* [SpXVI, III, 719]. Linde przytacza powiedzenia: *drwa jak cynamon drogie* ‘bardzo kosztowne’, *drewka jak cynamonki* ‘bardzo szczupłe’. Pisze też: „Poszło w przysłowie potoczne, o izbie nie nagrzaney mówić: *palono cynamonem*” [SiL, I, 339]. Zbliżoną wersję tego związku frazeologicznego podaje z kwalifikatorem *dawne* SJPD: *palić jak cynamonem* ‘mało palić w piecu, słabo ogrzewać mieszkanie’ [SJPD, I, 1073]. NKPP pod hasłem *cynamon* zamieszcza powiedzenie *cynamonem w piecu pali* ‘jest bardzo bogaty’ z adnotacją, iż przysłowie wywodzi się z popularnej *Historyi o Fortunacie* [NKPP, I, 347]. Oba frazeologizmy przytacza też SF [SF, I, 149]. Wszystkie te związki frazeologiczne — obecnie przestarzałe — charakteryzują cynamon jako przyprawę bardzo drogą, na hojne którą szafowanie może sobie pozwolić jedynie ktoś niezwykle bogaty.

Goździki

Suszone pączki kwiatowe goździkowca korzennego (*Eugenia caryophyllata* Thunberg) używane były w starożytnych Chinach jako środek

⁷ Np. tekst z ok. 1500 r. *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, por. Siłstp, I, 340.

przeciwbólowy. Goździki znane były Rzymianom, a w Europie środkowej rozpowszechniły się w średniowieczu. Piętnastowieczne rękopisy lekarskie wymieniają *goździki/gwoździki*. Nazwa ta pojawia się też w pracach S. Falimirza i W. Oczki, a także w słownikach renesansowych [SpXVI, VIII, 271]. W SiL występuje odpowiednio egzemplifikowane hasło *goździk korzenny*. Wspomina też Linde o *goździkach sklepowych* i *goździkach kramnych* „dla różnicy od kwiatów goździków” [SiL, II, 111]. SJPD definiuje hasło *goździk*, uzupełniając je cytataми [SJPD, II, 1257]. Choć goździki były przyprawą często używaną i bardzo cenioną, nie pojawił się w języku polskim żaden frazeologizm z tym komponentem.

Imbir

Imbir jest przyprawą uzyskiwaną z kłączy byliny z rodziny imbirowatych — imbiru lekarskiego (*Zingiber officinale* Rosc.). Jest jedną z najstarszych przypraw tropikalnych o szerokim zastosowaniu w kuchni i medycynie ludowej. Słstp odnotowuje różne postaci nazwy: *ambirz*, *cyngbier*, *imbier*, *imbir*, *ingbier*, *ingbir*, występujące w średniowiecznych antydotariach [Słstp, III, 16]. Najpopularniejsza z szesnastowiecznych form *imbier* pojawiała się m.in. u Mymera, Mączyńskiego, Reja, Falimirza. Marcin Siennik w *Lekarstwach doświadczonych...* (Kraków 1564) doradza: „Wodka na każdy niedostatek oczny: Weźmi cynamonu, gwoździkow, imbiru równo a to miałko utarszy albo utłukszy / należyż podroźnikowey wodki w bańkę szklaną z noskiem a zioła wnię wsyp”. W tekstach odrodzeniowych leksem *imbir* często występuje w charakterystycznych połączeniach: *imbier przyprawiony*, *przymieszać imbiru*, *(na)warzyć imbir*, *z imbiorem przyprawić*, *okorzeń imbiorem*, *imbier tłuczony*, *nattuc imbiru*. SpXVI odnotowuje też za Postyllą M. Reja zwrot *w oczy sobie dmuchać imbiorem* [SpXVI, VIII, 487]. Ten frazeologizm znalazł się też w SiL z taką samą lokalizacją. Poza tym Linde podaje jeszcze za *Adagiami* Knapiusza przysłowie *I imbir robak toczy*, którego odpowiednikami mają być: *I kwaśne jabłko robak gryzie*, *I w kapicy wetna*. Za W. Potockim przytacza też sentencję *Kto prawdę komu powie, jakby mu w oczy z solą nasypał imbiru*, którą wyjaśnia popularnym do dzisiaj przysłowiem *Prawda w oczy kole* [SiL, II, 202]. NKPP podaje je w postaci *Oczy komu zasypać imbiorem*, dokumentując użyciem przez M. Reja, W. Potockiego i F. Brzozowskiego. H. Sienkiewicz, modyfikując zwrot *dać pieprzu* ‘dać się komu we znaki, dokuczyć’, pisze: *zadałżebym mu pieprzu z imbiorem*. Takie połączenie dwu przypraw pojawia się też w wyrażeniu *barania głowa z pieprzem i imbiorem* [NKPP, II, 720]. KsP zamieszcza tylko jedno przysłowie z omawianym komponentem *Z imbiorem flaki — obiad nie lada jaki*, powtórzone zresztą przez *Nową księgę* [KsP, 125]. SJPD przy hasle *imbir* nie podaje żadnych związków frazeologicznych, podobnie jak SF.

Frazeologizmy z komponentem *imbir* podkreślają wartość tej przyprawy, jej walory smakowe, ostry charakter i znaczną odporność na szkodniki. Nie

są one już dziś używane, podobnie jak i sam imbir został niemalże zapomniany przez współczesną kuchnię.

Kardamon

Przyprawą bardzo mało znaną współcześnie jest *kardamon*. Nasiona kardamonu malabarskiego (*Elettaria cardamomum* L.) znajdują zastosowanie jako dodatek do ciast, mięs i napojów. Przyprawa używana była już w średniowieczu. Jan Stanko w swoim słowniku wymienia *cardamomum maius* bez polskiej nazwy. W SpXVI wyraz występuje w postaciach *kardamomum*, *kardamonum*, *kardamon*. O kardamonie wspominają S. Falimirz i M. Bielski [SpXVI, X, 137]. Linde podaje postać *kardamoma* [SiL, II, 319]. Hasło *kardamon* występuje w *Słowniku warszawskim* i w SJPD. Leksem ten nie stanowi komponentu związków frazeologicznych ani w staropolszczyźnie, ani we współczesnym języku polskim.

Gałka muszkatowa; kwiat muszkatowy

Cenioną korzenną przyprawą używaną w kuchni i przemyśle perfumeryjnym jest suszone nasienie muszkatowca wonnego (*Myristica fragrans* Houtt.) zwane *gałką muszkatową*. Podobne zastosowanie ma wysuszona osnówka tego nasienia tzw. *kwiat muszkatowy*. W średniowieczu była to jedna z najcenniejszych przypraw, znana w Polsce jako *muszkat*, *orzech muszkatowy*, *muszkatowy kwiat*, stosowana także w celach leczniczych [Siłstp, IV, 368]. SpXVI zamieszcza hasło *muszkat* (*moszkat*, *muszkatum*). Cytaty ilustrujące jego użycie pochodzą ze słowników Mymera i Murmeliusza oraz z poradników lekarskich Falimirza, Siennika i Oczki. Wspomina się w nich o *drzewie muszkatowym*, *muszkatowej gałce*, *muszkatowym kwiecie*, *orzechu muszkatowym* i *lipce muszkatowej* — używanej w lecznictwie kleistej substancji otrzymywanej z wyciśniętych nasion muszkatowca. W owym czasie powszechnie też znane było słodkie wino, o korzennym zapachu, zbliżonym do aromatu gałki muszkatowej, produkowane w południowej Europie — *muszkatela* [SpXVI, XV, 219]. Linde podaje hasło *muszkat*; *muszkatowa*, *muszkatowa gałka*; *kwiat muszkatowy*; *muszkatowe drzewo*. Wspomina też o *winie muszkatowym* — *małmazji*, *muszkateli* [SiL, III, 185]. SJPD rejestruje hasła *muszkat*, *muszkatel*, *muszkatela*, *muszkatowy*, *muszkatowiec*, *muszkatowy*, a tylko dwa związki wyrazowe *gałka muszkatowa*, *wino muszkatowe* [SJPD, IV, 913].

Zarówno we współczesnej polszczyźnie, jak i w dawnym języku brak innych związków frazeologicznych z komponentem *muszkat* (*muszkatowy*, *muszkatowy*).

Pieprz

Przyprawą używaną najpowszechniej po dziś dzień jest *pieprz*. Zarówno jego czarna, jak i biała odmiana uzyskiwane są z owoców rośliny o tej samej nazwie (*Piper nigrum* L.). Pnącza pieprzu pochodzą z gorących obszarów Azji, uprawy rozpowszechnione są przede wszystkim na Półwyspie Indyjskim, Półwyspie Indochińskim, Archipelagu Malajskim, a także w Afryce i w Brazylii. Pieprz jest jedną z najstarszych przypraw korzennych, znaną od czasów starożytnych.

Słstp odnotowuje formy *pieprz*, *pierz*. Nazwa ta często występuje zarówno w średniowiecznych rękopisach medycznych, jak i w księgach sądowych (np. ziemi warszawskiej, płońskiej, poznańskiej, kościańskiej) [Słstp, VI, 99]. W wieku XVI leksem *pieprz* pojawia się w słownikach (Murmeliusz, Mączyński), herbariuszach (S. Falimirz, Marcin z Urzędowa, Szymon z Łowicza) i tekstach literackich.

Omawiany wyraz stanowi częsty komponent związków frazeologicznych. S.B. Linde za siedemnastowiecznymi adagiami Rysińskiego i Knapiusza przytacza liczne przysłowia wraz z objaśnieniami. Niektóre z nich podkreślają cenę pieprzu, traktując go jako symbol bogactwa, np. *Kto pieprzu wiele ma, w jarzynę sypie* tłumaczone jako 'nie oszczędza, kto wiele ma'. Przysłowie to zresztą ma genezę łacińską *Pipere abundans oleribus illud admiscet*. Wysoka cena bywa zachętą do oszustw, o których wspomina Marcin Siennik: *Czasem mysze łajno za pieprz sprzedają*. Ostrzeżenie to Linde zamieszcza wśród przysłów i powiedzeń, wspominając o analogicznym procederze sprzedaży kota za lisa. Handel pieprzem nie był jednak rzeczą chwalebna. SiL podaje ironizujący cytat z *Teatru Polskiego*, który funkcjonował jako frazeologizm *Oto starościna, której rodzice pieprz sprzedawali*. Z handlem artykułami korzennymi wiąże się też określenie niedobrej książki *książka na pieprz*, tzn. do owijania pieprzu.

Pieprz jest przyprawą cenną, lecz stanowi tylko dodatek do potraw, co podkreślają przysłowia: *Ważywszy na ryby, na pieprz nie ważyć* objaśniane przez Lindego przysłowiem *Wziąłeś konia, węź i bicz, oraz U diabła ryby, a pieprz u dwu*.

Egzotyczne pochodzenie pieprzu jest przywoływane przez SiL w powiedzeniu znanym w różnych wersjach *Znać się na rzeczach, by świnia (koza) na pieprzu*.

Ze względu na ostry smak i zawartość olejków eterycznych pieprz mógł być stosowany jako środek służący do dokuczania komuś: *natarł mu pieprzu w nos*. O specyficznym smaku mówi też przytoczone za Argenidą W. Potockiego przysłowie *Łacniej niż funt pieprzu, pogryźć korzec maku*, wywodzące się z anegdoty o Dariuszu i Aleksandrze Wielkim [SiL, IV, 103].

NKPP przytacza bardzo wiele przysłów i związków frazeologicznych z komponentem *pieprz*. Na ogół ilustrują one wspomniane wyżej właściwości pieprzu jako przyprawy cennej, egzotycznej, o ostrym smaku i zapachu.

Na wartość pieprzu zwraca przede wszystkim uwagę porównanie drogi jak pieprz, a także: *Przypomniał sobie dziad, kiedy z pieprzem jadł, Nie ma ani na pieprz, ani za pieprz, Zapłacił z pieprzem i solą 'przeplacił', Przedać co z solą i pieprzem. Pieprz może być też traktowany jako symbol dobrobytu, jak w ludowej gadce o miejscowościach z okolic Wadowic: Z Nidku nie ma pożytku, z Witanowic nie ma nic, w Inwałdzie coś najdzie, przyjdzie do Chocznie, to sobie odpocznie, w Andrychowcie chleb i zdrowie, w Wieprzu nic bez pieprzu [KsP, 331]. W. Potocki dostrzega w pieprzu nawet znak zbytku, doradzając *Kto wedle natury swej żyje przepisu, obejdzie się bez pieprzu, bez wina, bez flisu [NKPP, III, 974].**

Pieprz jest kosztowną przyprawą chętnie dodawaną do ryb, drobiu i mięsa, co podkreślają frazeologizmy: *Ważywszy na gęś, na pieprz załuje; Żona bez posagu, ryba bez pieprzu; Jak do ryby pieprzu, tak do miłości łez trzeba; Komu stanie na wieprz, temu stanie na pieprz.*

Specyficzny ostry smak pieprzu znajduje odbicie w powiedzeniach: *Wygląda jakby pieprz gryzł; Zjedz kwartę pieprzu, policz kwartę maku; Zdatny do rady jak pieprz do pomady; Miły jak pieprz na języku; Często dziś jak cukier, a jutro jak pieprz; Musi zjeść z pieprzem, jak nie ma z lepszym, a także w porównaniu gorzki jak pieprz.*

Egzotyczność przyprawy podkreślana jest w zwrotach: *uciec (uchodzić, wynieść się, drapnąć, czmychać) gdzie pieprz rośnie; znać się na czymś jak świnią (koza, gęś, kura) na pieprzu.*

Handel pieprzem został utrwalony we frazeologizmach *Kupczą sądami, jak Żydzi pieprzem; W jednym korzennym sklepie pieprz brali 'o urojonym pokrewieństwie'.*

NKPP przytacza poza tym porównanie *suchy jak pieprz* oraz podaje w różnych wersjach zabawę językową *Nie pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz, Pietrze, pieprzem wieprza [NKPP, II 880].*

Niewiele z tych związków frazeologicznych przetrwało do dzisiaj. SJPD zamieszcza: *uciekać, zmykać, pojechać itp. gdzie pieprz rośnie 'uciekać, zmykać, pojechać itp. bardzo daleko'; suchy jak pieprz 'bardzo suchy'; dać, zadać komu pieprzu 'dokuczyć komu, dać się we znaki'; znać się na czym tyle co kura (rzad. koza) na pieprzu 'nie znać się na czym zupełnie, nic się nie znać' [SJPD, VI, 325].*

SF dodaje do tego kilka związków frazeologicznych: *Jak gdyby ziarnko pieprzu rozgryzł 'okropnie, niemilosiernie'; Jakby mu kto pieprzu nasypał 'niespokojnie'; Dodać do czego pieprzu 'ostrości, gryzącego lub drażniącego dowcipu' [SF, I, 669].*

Używane po dziś dzień w języku polskim związki frazeologiczne z komponentem *pieprz*, mające dawną genezę, uwypuklają egzotyczne pochodzenie przyprawy, wskazują na jej rozległe zastosowanie w kuchni staropolskiej, ostry smak i drażniący zapach, a także charakterystyczną suchość. Wykorzystane też są właściwości fonetyczne leksemu *pieprz* i jego licznych derywatów.

Szafran

Znacznie mniej popularną przyprawą w dzisiejszej polskiej kuchni jest *szafran*, niezwykle ceniony przez naszych przodków. Otrzymuje się go z suszonych znamion i części szypki kwiatu szafranu uprawnego (*Crocus sativus* L.). Od niepamiętnych czasów używany był jako przyprawa, lek, barwnik i substancja zapachowa. Do dzisiaj *szafran* jest przyprawą bardzo kosztowną.

Wspomniałam już na wstępie, że w średniowieczu *szafran* był dobrem bardzo pożądanym i stawał się obiektem kradzieży. Słstp pod hasłem *szafran*, *szefran*, *zafran* przytacza cytaty z poznańskich i warszawskich ksiąg sądowych ilustrujące takie fakty. *Szafran* służył również jako lekarstwo, co potwierdzają średniowieczne rękopisy [Słstp, VIII, 531]. Szesnasto- i siedemnastowieczne teksty utrwalają pojęcie *szafran* jako symbolu bogactwa, czego przykładem może być cytowany przez Lindego fragment *Argenidy* W. Potockiego: *Szafran, wino i złoto tyle mają siły, że się na jasną prawdę nie po raz rzuciły*. Ten sam słownik zamieszcza też zwrot *szafranno jadać 'bogato'*. Wartość *szafran* podkreśla również zamieszczone w zbiorach Rysińskiego i Knapiusza, a powtórzone przez liczne słowniki przysłowie *Lepszy funt szafranu niż wóz siana*, które SiL tłumaczy 'lepszy funt złota niż cetnar ołowiu' [SiL, V, 546].

Szafran był niezwykle cenioną przyprawą, co uwieczniają przysłowia: *Bez szafranu, bez korzenia trudno zalecić jedzenia* [NKPP, III, 370], *Ryba ma figurować w chrzanie, miodzie i szafranie, Z wereszczakiem kiełbasa, a z szafranem flaki* [KsP, V, 585]. Na kolor tej przyprawy zwracają uwagę wyrażenia porównawcze *żółty jak szafran*, *żółty jak szczupak w szafranie* [KsP, 654].

Szafran jako synonim koloru żółtego pojawia się w notowanym przez Lindego powiedzeniu *Nie każdy szlachcic, co szafran wzuje 'żółte buty'* i w określeniu *na głowie szafran 'żółte włosy'* [SiL, V, 546]. Egzotyczność przyprawy zaznacza znany w odmiennych wersjach frazeologizm *zna się jak gęś na szafranie* [KsP, 645].

Żaden z tych związków frazeologicznych nie występuje we współczesnej polszczyźnie. Słowniki obejmujące język polski XX wieku [SJPD, SJPSz, SF] nie zamieszczaają frazeologizmów z omawianym leksemem.

Podsumowanie

Analiza dziewięciu leksemów będących nazwami przypraw korzennych ujawnia, iż były one ważnym komponentem szeroko rozumianych związków frazeologicznych w polszczyźnie minionych epok. Najwięcej było tego typu konstrukcji językowych ze składnikiem *pieprz*, niektóre z nich zachowały się do dzisiaj. Zaginęły natomiast dawniej stosunkowo liczne frazeologizmy zawierające nazwy *imbir* i *szafran*. Nie ma i nie było związków frazeologicz-

nych z komponentem *kardamon*; *goździki* zaś i *muszkat* (*muszkatowy*, *muszkatołowy*) występowały wyłącznie w zestawieniach.

Korzenie były przyprawą kosztowną dostępną jedynie zamożnym, stąd frazeologizmy zawierające omawiany komponent bardzo często, wykorzystując metonimię, opisują bogactwo i rozrzutny tryb życia. Utrwały się w nich także takie cechy, jak egzotyczne pochodzenie korzeni oraz ich specyficzny smak i aromat.

Utarte połączenia wyrazowe zawierające omawiane komponenty spełniały właściwą związkom frazeologicznym funkcję wzmocnienia obrazowości i ekspresywności tekstów.

Dzisiejsza polszczyzna niemal nie zna tej grupy frazeologizmów. Stan ten wynika z oszczędnego stosowania przypraw korzennych we współczesnej kuchni i potwierdza ścisły związek między frazeologią a kulturą i cywilizacją.

Wykaz skrótów

- KsP — *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, zebrał i opracował S. Adalberg, Warszawa 1889-1894 (reprint Exbud-Orion 1994).
- NKPP — *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. I-IV, Warszawa 1969-1978.
- SF — S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1987.
- SJPD — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SJPSz — *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I-III, Warszawa 1978-1981 (Suplement, 1992).
- SIL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, wyd. II, Lwów 1854-1860.
- Słstp — *Słownik staropolski*, pod red. S. Urbańczyka, t. I-X (*wystuga*), Wrocław-Warszawa-Kraków 1953-1993.
- SpXVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M.R. Mayenowej, t. I-XX (*odży*), Wrocław 1966-1991.

ANALIZA JĘZYKOWA LISTÓW STANISŁAWA MONIUSZKI DO ŻONY

III. ŚRODKI STYLISTYCZNE KORESPONDECJI

1. Świadomość stylu — „Byłem taki, jaki się wypisałem”

Podjmując próbę analizy stylistycznej listów kompozytora do żony, warto zastanowić się, czy jest to jego styl potoczny, jego mowa codzienna, czy też raczej styl umyślny? Czy wypowiedzi kierowane do „kochanej i poczuwanej” Olesi są swobodne, idące prosto z serca, czy też są celowo ozdabiane, wystudiowane?¹

W rozwiązaniu tego problemu pomocne okazują się słowa samego kompozytora. Moniuszko traktował korespondencję do Aleksandry jako „gawędkę intymną”, jako „rozmowę na błękitnym papierze”. Toteż już na samym początku listowych kontaktów z narzeczoną² pragnie uwolnić się od wymuszonej, od „nakręcania stylu”, co jest cechą zrozumiałą u osób sobie bliskich. Zgodnie zresztą z prośbą adresatki, „aby listy były w prostocie ducha pisane”, Stanisław stara się nadać swobodny ton rozmowie³:

Z góry ostrzec powinienem, iż styl mój może Panią obrazić, a to dlatego, iż pozwolę sobie usunąć próżną instytulację. Kazałaś mi, ażeby moje listy były szczerze, w prostocie ducha pisane; chcąc to zrobić potrzeba, ażeby mieć myśl swobodną; a ten Pan, ta Pani, smutna konieczność używania tych wyrazów zmusza piszącego do smażenia mózgu, jak by zrećnie, a bez częstego powtarzania zachować urojoną przyzwoitość, zmusza go do nakręcania stylu, a co gorsza, często trzeba samą myśl odmieniać. Tym zuchwalej wypędzam Panią spod mego pióra, gdyż spodziewam się, że raczysz stosować się do stylu biednego korespondenta.

(Mińsk 1836)

Zdając sobie sprawę z tego, że wyszukany język, przez swą „rozumowość” może bardzo łatwo zmienić treść, wypaczyć sens wypowiedzi i naturalny jej tok, dążył do utrzymania tonu bezpośredniej rozmowy. Zaznaczał jednak, że

¹ Listy do żony — prywatna korespondencja — nadają się najbardziej (jak sędzę) do poznania stylu samorzutnego (język potoczny) — co zaznaczyłam we wstępie do cz. I.

² Dla języka Moniuszki charakterystyczna jest zmienność stylu w czasie (wypowiedzi z czasów narzeczeństwa różnią się od późniejszych) oraz zmienność nastroju w danym liście, co ma związek z uleganiem przez kompozytora nastrojom.

³ Porównaj zalecenie naturalności w korespondencji: S. Szymański, *Wzory biletów, listów i memoriałów*, Warszawa 1784, t. I.

[...] swoboda wyrażania [...] wcale nie lekceważeniem jest, ale najserdeczniejszym wyrażaniem uczucia.

(Mińsk 1837)

Listy pozbawione górnolotnych sformułowań, wyszukanych zwrotów nie przypominają w niczym listów miłosnych, mimo że pisane były do ukochanej osoby. „Pechant [=skłonność] do niewinnej wesołości stylu”, jaką zauważał w swoich wypowiedziach kompozytor, była przeciwieństwem stylu Adolfa i Julii⁴, od którego odżegnywał się zresztą nadawca:

Nie możemy mieć zatem za złe wzajemnie, że nie trzymamy się w potrzebnym razie stylu Adolfa i Julii. Smutna to rzecz, moja Alino gdy styl przyjaznych osób, które się jeszcze czulej jakoś tam nazywają, jest poprzesywany wykrzyknikami, przestarzałą afektacją wrażeń. Bo też nie godzi się, ażeby rozmawiając z miłą dla serca osobą, jeszcze mieć czarną myśl i zachmużone wyrazy.

(Mińsk 1837)

„Rozmowa na błękitnym papierze” przebiegała zatem „jak należy” — bezpośrednio, bez zastanawiania się nad doborem wyrazów, bez wyszukiwania oryginalnych, czułych określeń.

Pisząc — raz krótko, raz bardziej rozwlekłe — Moniuszko nie unikał jednak pewnej „stylowości”, którą sam zauważał i bawił się tym. Przejeżdżając przez różne kraje, wsłuchiwał się w język potoczny mieszkańców, potem odnajdywał go u siebie, np.

Ktokolwiek będzie czytał tę pamiątkę pierwszej mojej na świat obcy wycieczki, niech mi wybaczę zawilgość stylu i okresów rozwlekłości; raczy on mieć wzgląd, że już żyję między Niemcami.

(Królewiec 1837)

Moniuszko miał świadomość stylu własnego, a także wypowiedzi innych, do których nieraz nawiązywał. Starając się unikać wyszukaności, stylizował swoje listy na potoczność, na „niewinną wesołość”. Swobodny ton wypowiedzi ułatwiał mu szczere wyrażanie uczuć i spostrzeżeń. Czasem też autor pozwalał sobie na delikatną zabawę — wtrącał cytaty, dowcip, pouczenie — czym dawał dowód odczytania i wrażliwości językowej.

„Nie rozwodzę się w słowa” — pisał. Istotnie listy Moniuszki do żony cechuje krótkość i jasność. Jest to zapewne efekt wychowania w duchu Oświecenia⁵. K r ó t k o ś ć spowodowana była także wielką ilością zajęć, ograniczonym czasem, ciągłą gonitwą: „natłok mam zajęć” — informował. J a s n o ś ć — również dostrzegana przez nadawcę:

⁴ Konkretnie zdania Moniuszki, proste stwierdzenia, rzadkie wyznania dalekie są od owego sielankowego wzoru, który propagowała modna wówczas powieść sentymentalna Ludwika Kropińskiego pt. *Julia i Adolf, czyli Nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru*.

⁵ Porównaj zalecenia Konarskiego w stosunku do stylu w: Z. Kopczyńska, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej Oświecenia i Romantyzmu*, Wrocław 1976, rozdz. 1.

Krótko i będę się starał, jasno opiszę Ci, co się ze mną działo i dzieje [...].

(Wilkomierz 1842)

— jest rezultatem wykształcenia, nawyku do rozumowych i precyzyjnych wypowiedzi, skłonności do zawierania bogatej treści w minimum słów, np. przez użycie odpowiedniego przysłowia:

[...] po cóż bym tu trwoniał atrament na wykrzykniki, oszczędność moim żywiołem [...].

(Mińsk 1837)

Oszczędność słów nie ograniczała jednak treści wypowiedzi — autor nigdy nie opuszczał ważnych spraw, informacji, spostrzeżeń. Jedyne mało miejsca poświęcał uczuciu — tylko czułe pozdrowienia oddawały jego przywiązanie.

Tę oschłość w listach nadawca usprawiedliwiał:

[...] a co się tycze moich krótkich listów, dodam, że nie zawsze wiele serca tam, gdzie słów gromada [...].

(1843)

I powoływał się na Mickiewicza:

Nie rozwodzę się w słowa, bo nas uczono za młodu, że te „w ustach wietrzeją, w powietrzu stygną”.

(Petersburg 1870)

Z m i e n n o ś ć s t y l u w poszczególnych listach wynika z niezwykłej wrażliwości i uczuciowości kompozytora. Łatwo przechodził od nastroju np. zachwytu — do stanu depresji. Otrzymywała więc Olesia listy desperackie lub pogodniejsze, z odrobiną humoru lub gderliwe:

Byłem pod wpływem najgorszego humoru. Toteż musicie mnie przebaczyć, zem trochę pogderał.

(Warszawa 1857)

Moniuszko wiedział, że człowiek wzburzony może jedynie „bredzić” i „roztrzepanie pisać”, „puścić wodze rozwydrzonemu stylowi”. Wtedy właśnie pisał lakonicznie, chaotycznie, nerwowo i... przepraszał:

[...] mnie wybaczcie, że bez sensu piszę — nie pojmiecie, co się ze mną dzieje [...].

(Warszawa 1858)

Wielka uczuciowość — sprzeczna z duchem Oświecenia oraz emocjonalne nastawienie do życia i świata odbijają się w tej korespondencji. I jak Moniuszko twierdził, że „najsilniejsza wymowa bardzo słabym odbiciem uczuć” — swobodna wesołość stylu często ukrywała prawdziwe oblicze kompozytora. Niewątpliwie jednak cała jego natura i wrażliwa psychika zostały uwiecznione w listach.

Ujął to sam nadawca:

Byłem bardzo zmartwiony i zły. Słowem byłem taki, jaki się wypisałem.

(Czernica 1843)

2. Metafory, porównania, przysłowia

Listy Moniuszki są przyjemną i ciekawą lekturą nie tylko dzięki treści, ale także umiejętnie prowadzonej narracji. Język kompozytora, bogaty w środki stylistyczne, obfituje we frazeologizmy⁶, które nadają korespondencji charakter poufalej rozmowy w nastroju rodzinnego ciepła.

Na szczególną uwagę zasługują zwroty metaforyczne, które są albo archaizmami, albo indywidualizmami autora.

Oto przykłady:

topić troski w śmietanie 'szukać pociechy': „[...] zmuszeni byliśmy długo razem [...] przesiadywać, topiąc razowym chlebem nasze troski w śmietanie” (Mińsk 1837).

SWar podaje *topić smutki w wódce* w tym samym znaczeniu. U Moniuszki jest to więc zabawna modyfikacja tego zwrotu:

nie dać złamanego stołka 'żałować':

„[...] to ciupy brudne, które samemu czyścić trzeba [...] ani złamanego stołka gospodarz nie daje” (Warszawa 1858).

Jest to zmodyfikowana wersja zwrotu *nie dać ani złamanego grosza* 'skąpić':

imać się klamki dworskiej, 'żyć, utrzymywać się z czyjejś łaski': „Rajczak, który dworskiej nie imał się klamki, a ze szlachtą szaraczkową trzymał [...]” (Mińsk 1844).

Archaiczny czasownik *imać się* został dziś zastąpiony innym. Zwrot brzmi *trzymać się, czepiać się pańskiej klamki*:

piętami (za górami) zapłacić 'uciec, brać nogi za pas': „[...] tyle na raz duserów, że aż do Wisły człowieka pociąga, ale nie dlatego, żeby się topić, ale żeby ją przebywszy, piętami za górami zapłacić” (Warszawa 1858).

SWar notuje *zbierać pięty* 'umykać, pospieszać' jako zwrot „przestarzały”. W SD *pokazać pięty* w tym samym znaczeniu. Rudziński określa zacytowany zwrot jako „prowincjonalny, przysłowiowy” w znaczeniu 'uciec jak najdalej, jak najszybciej'. Postaci z listu nie ma w żadnym słowniku:

posadzić na koszu 'postawić w trudnej sytuacji': „Ale on zdrajca! Za przybyciem do Mińska sam ruszył w inną stronę i mnie posadził na koszu” (Mińsk 1837).

SD podaje formę *być, zostać, osiąść na koszu* — w znaczeniu 'doznać zawodu':

wracać na żółwiu 'bardzo powoli': „Dwóch tak usposobionych młodzieńców pewnie nie na żółwiu będą do Wilna wracać” (Mińsk 1840).

SD notuje *sunąć, jechać jak żółw, żółwiem* w tym samym znaczeniu.

Listy do Aleksandry są obrazowe także dzięki dosadnym i spontanicznym porównaniom. Oto przykłady:

⁶ Frazeologia może być traktowana w trojaki sposób: jako nauka o związkach wyrazowych, jako nauka o sposobie wyrażania się — bliska stylistyce (tak właśnie ją pojmuję), jako ogół związków wyrazowych w języku.

sławny jak bęben za górami 'nie bardzo sławny': „Bo przekonałem się ostatecznie, że Dobrski sławny jak bęben za górami” (Warszawa 1857).

SWar podaje *głośny jak bęben za górami*. U Moniuszki mamy więc dość swobodną trawestację znanego w XIX wieku frazeologizmu;

mieszkać jak śledź w beczce 'w wielkim tłoku': „Mieszkam wprawdzie jak śledź w beczce, ale w najpiękniejszej części [...]” (Paryż 1858).

Raczej nie używa się tego porównania z czasownikiem *mieszkać*, lecz *gnieść się, tłoczyć się* (por. SD);

tyle widać, co św. Rocha z psim ogonem 'nie widać wcale': „Czekam ja, czekam, na ten sławny list Elonka, ale coś go tyle widać, co św. Rocha z psim ogonem” (Warszawa 1858).

Słowniki nie notują tego zwrotu. W KP podano *kto kocha Rocha, ten i psa jego kocha*. Wiadomo tylko, że św. Roch był przedstawiany z psem;

widywać jak cygaro zapalić 'krótko': „Z Sikorskim widuję się zaledwie raz w tydzień, i to jak cygaro zapalić” (Warszawa 1857).

Jest to odpowiednik dzisiejszego zwrotu *wpaść jak po ogień* — 'na krótko':

wykwitać jak Feniks z popiołów 'niespodziewanie': „Przewróćże medal: jak Feniks z popiołów wykwita Ratyński, który od dawna był zrzekł się opieki [...]” (Mińsk 1850).

Znane jest powiedzenie *odradzać się jak Feniks z popiołów*, co znaczy 'osobliwie, fenomenalnie' (SWar). U Moniuszki zwrot zmodyfikowany.

Język listów wzbogacają p r z y s ł o w i a. Wiernie lub prawie wiernie Moniuszko powtarza:

Co się przywlecze, to nie uciecze (Warszawa 1857);

Kto z kim przystaje takim się staje (Tylża 1839);

Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło (Warszawa 1858);

Wilk przez posta nie tyje (Mińsk 1837);

Z wielkiej chmury mały deszcz (Warszawa 1858).

Często używa przysłów w zmodyfikowanej postaci:

Bez cierniów nie ma róży (Lwów 1865). Jest to kontaminacja dwóch przysłów: *Między cierniem kwitną róże* i *Nie ma róży bez kolców* (za KP);

Jakaż reguła bez wyjątku (Czernica 1843). W KP: *Nie ma reguły bez wyjątku*;

Kto kocha, ten się kłóci (Berlin 1839). Modyfikacja przysłowia: *Kto się lubi, ten się czubi*. KP podaje także za A. Fredrą: *Kocha się, kto się kłóci*;

Starszy Pan Bóg, jak Pan Rymsza (Mińsk 1843). Parafraza przysłowia zawartego w XI księdze *Pana Tadeusza*: „Aż wygrał wreszcie syndyk klasztorny ksiądz Dymsza, stąd jest przysłowie: Większy Pan Bóg niż Pan Rymsza”.

Dydaktyzm epoki Oświecenia pozostawił w psychice Moniuszki niezatarty ślad. Zamiłowanie kompozytora do pouczeń i moralizatorstwa przejawia się nie tylko w używaniu przysłów, lecz także w tworzeniu własnych *z ł o t y c h m y ś l i*. Zawierają one prawdy, do których Moniuszko doszedł w wyniku doświadczeń swego burzliwego życia. Jest w nich poczucie obowiązku i rozżalenie. Oto przykłady:

Biada tam, gdzie płochy umysł sercem szafuje (Wilno 1836);
Desperacja w interesie wiele szkodzić może (Mińsk 1848);
Każda zabawa przeszyca (Mińsk 1843);
Kiepski chłodnik lepszy jak żaden (Wilno 1847);
Los — wypadek ludzkiej woli (Mińsk 1843);
Łaska tyle pomaga, co sankom koła (Mińsk 1843);
Nie zawsze wiele serca tam, gdzie słów gromada (1843);
Trzeba zacząć samemu siebie cenić, zacząć nas cenić (Berlin 1840);
Z przybywaniem dzieci coraz więcej zaciągamy dług (Mińsk 1849);
Wędrowka po małych drogach, różnym różnie służy (Mińsk 1843).

3. Uczucia i emocje w listach

Nie można w listach Moniuszki ominąć tak licznych emocjonalizmów. Słowa przekazują przecież nie tylko informacje, są też nośnikami towarzyszących autorowi w podróżach uczuć i emocji. Zawiera się w nich całe życie uczuciowe nadawcy — od zwykłych wrażeń fizjologicznych, aż do wyższych stanów emocjonalnych i przeżyć natury estetycznej⁷.

Wszelkim emocjom towarzyszą akty pozajęzykowe — gest, mimika, śmiech, łzy. Sam język ma jednak spory zasób środków i sposobów uzewnętrzniania emocji. Manifestowanie uczuć w języku pisanim dokonuje się wszakże w niewielkim stopniu. Nie odbija się w nim ani intonacja, ani tempo wypowiedzianych słów. Przedmiotem analizy mogą być zatem jedynie akty oceniające rzeczywistość, których przejawem jest użycie wyrazów zawierających elementy ekspresywne.

Listy Moniuszki do żony — pisane w języku potocznym — kryją w sobie olbrzymi ładunek emocjonalny. „Intymna rozmowa” nie jest tylko informacją o rzeczywistości, ale także wyraża stosunek do niej aprobujący lub dezaprobuujący. Listy powiadamiają o emocjach, jakich muzyk doznał w podróżach, podczas tułaczki „za chlebem” — w relacjach i wyznaniach wciąż pojawiają się *o k r e ś l e n i a e k s p r e s y w n e*. O wrażeniach przyjemnych informują przymiotniki: *blogi, cudny, cudowny, doskonały, imponujący, kordialny, piękny, pogodny, przyjazny, rozkoszny, serdeczny, wyborny*. Emocje ujemne oddają np. wyrazy: *kiepski, lichy, nędzny, obrzydliwy, okropny, okrutny, piekielny, podły, przerażający, przykry, szkaradny*.

Do sygnalizowania emocji Moniuszko wykorzystuje także środki słowotwórcze. Najczęściej stosuje superlativus przymiotników, np. *najczulszy, najznakomitszy, najpiękniejszy, najdoskonalszy, najokropniejszy, najostrzejszy, najsmutniejszy, najzimniejszy*. Używa również konstrukcji przymiotnikowych z przedrostkiem *pre-*, np. *przepyszny, prześliczny*.

⁷ „Funkcja ekspresywna języka polega na wyrażaniu za pomocą wypowiedzi językowych pewnych cech nadawcy” (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978, s. 94).

W wyrazach, którymi się posługuje dla wyrażenia emocji ocena może być ukryta bądź jawna. Zazwyczaj nośnikami oceny negatywnej są w y r a - z y o e m o c j o n a l n o ś c i i m p l i c y t n e j (ukrytej). Kompozytor rzadko używa obelg, często natomiast stosuje wyrazy o zabarwieniu pogardliwym lub ironicznym, np.

baba: „Księżna, u której ten wielki artysta mieszka, jest baba złośliwa” (Paryż 1858);

brzydota: „[...] miała bowiem dwa silne oręża swej niewinności: wieczak i brzydotę” (Królewiec 1837);

ciupa: „[...] wolałbym jednak mieć osobne mieszkanie, choćby ciupę jakąś” (Petersburg 1842);

bredzić: „[...] młodzieniec... znudzony bredzeniem kaznodziei [...]” (Petersburg 1842);

dziwaczyć się 'grymasić': „[...] narzekał, że tatko dziwaczy się” (Mińsk 1849);

dowlec się: „Pozdrawiam Was ze sławnego miasta, do którego [...] dowleliśmy się” (Sieniawka); „Ledwom dowłóki się do Tilsit, gdzie mnie nowe czekały kłopoty” (Tylża 1836);

gderać: „[...] przepraszam więc Ciebie za moje gderanie (Mińsk 1851).

W wielu wyrazach (e m o c j o n a l i z m y e k s p l i c y t n e) emocjonalność jest sygnalizowana bądź to za pomocą ekspresywnie nacechowanych morfemów⁸, bądź to zmian semantycznych. W listach występują formacje deminutywne i hipokorystyczne, augmentatywno-pejoratywne oraz melioratywno-pejoratywne.

Cechą charakterystyczną języka Moniuszki — niemal manierą — jest ogromna liczba zdrobnień i spieszceń, co może świadczyć o pogodnym usposobieniu autora i jego życzliwym stosunku do otoczenia. Najbardziej produktywne przy tworzeniu zdrobnień są u Moniuszki formy *-ka*, *-ek*, *-ik*, *-eczka*, *-ko*, np. *chwilka*, *gawędka*, *lekcujka*, *mapka*, *siłka*, *domek*, *listek*, *kurierek*, *wieczek*, *pantofelek*, *albumik*, *bilecik*, *koncercik*, *piernacik*, *pokoik*, *karteczka*, *kosteczka*, *ploteczka*, *posyłeczka*, *dzielko*, *słówko*, *pisemko*.

Hipokorystyka kompozytor tworzy od imion własnych oraz wyrazów z nimi związanych, np. *dziatewka*, *dziecinka*, *babunia*, *stryjunio*, *tatulczyk*, *główka*, *łapka*, *nóżka*, *rączka*, *stopka*, *uszko*.

Używa też zgrubień (formacje augmentatywno-pejoratywne), np. *mieścisko* (*-isko*): „Ile razy wyjeżdżam z tego mieściska zawsze mam ochotę twarz i ręce umyć [...]” (Mińsk 1843); *skarbona* (alternacja *ka*: *o*): „[...] i pierwszy wydatek złożyłem tamże do skarboni na poprawkę organu [...]” (Warszawa 1857).

⁸ Ekspresywnie nacechowany formant sprawia, że wyraz obojętny wyraża emocje lub uczucia. Porównaj: B. Kreja, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim*, Gdańsk 1969, s. 41.



Nie brak w listach również zdrobnień zawierających odciń politowania, pobłażania lub ironii, a także zgrubień użytych żartobliwie (formacje melioratywno-pejoratywne), np. *dzieciska*, *ludziska*, *Jasisko*, *Masisko*, *matula*, *mężulo*. Są to zgrubienia pieszczotliwe, z odzieniem sympatii lub żartobliwego pobłażania, odnoszące się do osób bliskich.

Listy Moniuszki zawierają też **e m o c j o n a l i z m y e k s p l i c y t n e z n a c z e n i o w o**, w których zachodzi „umotywowany proces przeniesienia nazwy z jednej sfery zjawisk na inną”⁹. W listach można spotkać nazwy zwierząt lub istot ze świata fantazji przeniesione na człowieka, np.

bestia: „Rozgłosił tenże mąż tutaj, że w Wilnie żyjemy nad skalę... Ot, to bestia!” (Mińsk 1851);

ćwik: „Pytam się tedy jednego Niemca — gdzie tu jest dom niemiecki, a ćwik mi odpowiada [...]” (Królewiec 1837).

SWar podaje ‘kogut niezupelnie wykaplony’, a obok: ‘człowiek doświadczony’. Natomiast SD uzupełnia: ‘człowiek przebiegły, chytry’, „ironicznie”:

gołąbek: „Gołąbkom [o dzieciach] serdeczne pozdrowienia” (Wilno 1860);

kotka: „Całuję Ciebie, Kotko [do żony] moja” (Mińsk 1844);

diabeł: „Jest tylko jeden diabeł uparty...” (1842);

wiedźma: „Księżna [...] głośno mówi, przerywa [...] Nieznośna wiedźma” (Paryż 1858).

4. Humor, dowcip, satyra

Stanisław Moniuszko był człowiekiem o pogodnym usposobieniu. Dowodem tego są zamieszczane w listach anegdota, wesołe opowieści, zabawne opisy. Można w nich znaleźć także przykłady humoru językowego, wykorzystującego zarówno zjawiska gramatyczne, jak i leksykalne.

Mechanizmem, na którym opiera się działanie komizmu, jest zaskoczenie odbiorcy. Śmieją więc niespodzianki językowe w listach Moniuszki. Nie wiadomo jednak, czy te same elementy i w tym samym stopniu wywoływały śmiech w czasach kompozytora.

Komizm słowny u Moniuszki wynika z użycia nietradycyjnych środków językowych. Zabawa intelektualna nadawcy polega na przekształcaniu form wyrazów, żartobliwej modyfikacji związków frazeologicznych i przysłów oraz na tworzeniu zabawnych neologizmów leksykalnych i semantycznych¹⁰.

D o w c i p y m o d y f i k a c y j n e w listach są mało urozmaicone. Polegają na przekształcaniu formy fleksyjnej lub graficznej wyrazu lub na modyfikacjach związków frazeologicznych. Żartów słowotwórczych, wymaga-

⁹ S. Grabias, *O ekspresywności języka*, Lublin 1981, rozdz. *Emocjonalność wyrazów motywowanych znaczeniowo*.

¹⁰ Dowcipy wyzyskujące nowe elementy słownictwa można poklasyfikować na dowcipy modyfikacyjne i neologiczne. Por. D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968, s. 96 i 151.

jących większej inwencji, np. kontaminacji czy upodobnień leksykalnych, listy nie zawierają. Oto przykłady komizmu strukturalnego:

„[...] z powodu ciemnych nocy noclegujemy bardzo wcześnie, bo z ł o - g a d r a i k r y c z k a n i e b r y t a [...]” (1848).

Dowcip tkwi w modyfikacji graficznej postaci wyrazów. Polega na humorystycznym przestawieniu części wyrazowych. Komiczność wzmacniają utworzone po przestawieniu słowa: *nie bryta*, co w języku rosyjskim znaczy ‘nie ogolona’ (wg Rudzińskiego).

Żartów słownych neologicznych czyli neologizmów i neosemantyzmów o zabarwieniu żartobliwym, jest w listach niewiele, np. podpis: *St. Mińczuk* (Mińsk 1856).

Wyraz powstał przez dodanie charakterystycznego dla kresów wschodnich sufiksu *-czuk* do początkowych liter nazwy miasta Mińsk (*Min-czuk*). Zabawne jest użycie tak utworzonego wyrazu jako podpisu autora (pierwsza litera jak w nazwisku), a znaczy to ‘mieszkaniec Mińska, przebywający w Mińsku’.

Inny podpis kompozytora to *Piątaszek* (Mińsk 1845).

Moniuszko wysyłał listy do domu w czwartki i piątki — nazywał się więc żartobliwie *Czwartek* i *Piątek* czy *Piątaszek*. Nowy wyraz jest formacją analogiczną do wyrazu *Piątaszek* (z powieści Defoe) i może znaczyć w liście (?) ‘jedyne, oddany przyjaciel’.

Możliwości komiczne tkwią także w już istniejących elementach słownictwa. Moniuszko potrafił — mimowolnie lub świadomie — wykorzystywać tradycyjne środki językowe dla celów komicznych. Można odnaleźć w listach zabawne zestawienia brzmieniowe, dowcipne transpozycje i żarty kontekstowe. Oto przykłady:

*Tak się rozeszła ta tkliwa para,
Nadobny młodzian i baba stara —
Któż to ta baba? Mejer Szkulepa!*

A kto młodzieniec? Je ne sais pas! (Mińsk 1843).

Jest to chyba najzabawniejszy fragment listów Moniuszki. W ten sposób — żartobliwie trawestując *Świteziankę* Mickiewicza — autor powiadał żonę o spotkaniu aktorki Mejerowej (ich wspólnej znajomej) z urodziwym aman-tem. Dodatkowo śmieszy białoruska nazwa starej kobiety — *szkulepa*. Zwrot francuski w ostatnim wersie jest dokładnym tłumaczeniem z tekstu Mickiewicza, dopasowanym do końcowej sylaby poprzedniego wersu i sugerującym wymowę z akcentem polskim. Jest to przykład komicznej transpozycji¹¹:

Obok mnie Żyd incognito, bo po ludzku ubrany... (Królewiec 1837).

„Po ludzku ubrany” tzn. nie w charakterystycznym stroju noszonym przez Żydów. Śmieszy tu zestawienie semantyczne: „Żyd [...] po ludzku ubrany” czyli „incognito”.

¹¹ Komizm transpozycyjny polega na żartobliwym tłumaczeniu wyrazów ich ekwiwalentami znaczeniowymi (skojarzonymi) oraz na zabawnym trawestowaniu utworów poetyckich.

Bardzo liczne są żarty kontekstowe, oparte na wieloznaczności i homonimii wyrazów, np.

Mińsk tak głuchy jak stryjunió (Mińsk 1843).

Dowcip oparty na wieloznaczności wyrazu *głuchy*, występującego we frazeologizmach:

1. *głuchy jak pień* — 'bardzo głuchy'
2. *głucha prowincja* — 'odludzie';

Mężulo Twój tłucze się na kamieniu i dalsze egzemplarze będą ciemniejsze [...] (Mińsk 1844).

Zwrot *tłucze się na kamieniu* został tu odniesiony do osoby, a tymczasem chodzi o litografię i jej powielanie:

Józef rozlega się w przedpokoju [...] (Petersburg 1856).

Czasownik *rozlegać się* kojarzy się raczej z przedmiotem, a nie z człowiekiem. Tu: 'mówić głośno';

Tymczasem fotograf [...] zdjął moje jagody [...] (Warszawa 1857).

Jagody to 'policzki dziewczyny'. Zabawne jest użycie tego wyrazu w odniesieniu do mężczyzny;

Od rana pracuję nad „Flisem” — pokazało się, że to bestia, która w robocie rośnie [...] (Warszawa 1858).

Dowcip tkwi w nazwaniu opery wyrazem emocjonalnie nacechowanym, używanym zazwyczaj w odniesieniu do zwierząt albo ludzi.

Istotną cechą dowcipów słownych jest ich nieprzekładalność — „nieвозмо́ność odtworzenia ich mechanizmu w innym tworzywie”¹². Efekt tkwi bowiem w swoistych mechanizmach znaków językowych.

Istnieją też takie żarty słowne — dość licznie reprezentowane w listach Moniuszki — które nie dają się także przełożyć na język „obcy”. Do przedstawienia komicznej sytuacji lub stworzenia zabawnego niezharmonizowania stylistycznego tekstu jest wykorzystana w nich zasada przerostu lub kontrastu¹³. Myślę tu o dowcipach sytuacyjnych i stylistycznych. Oto przykłady dowcipów stylistycznych:

Dokonywałem dziś w nocy cudów waleczności wojując z czterdziestu-siedmiukantowym łóżkiem [...] (Wilno 1839).

Kontrast terminów wojskowych ze słownictwem potocznym;

Jest to ciupa, si vous voulez, ale w bardzo dogodnym miejscu [...].

Komizm został osiągnięty potocznym wyrazem poprzez kontrast między polskim *ciupa*, a grzecznościowym zwrotem francuskim;

Tylko, że biedaczek grać się rozuczył i często gęsto traci furmankę (Paryż 1858).

„Biedaczek” odnosi się tutaj do wielkiego Liszta — zaskakujący efekt:

[...] nie mogę świata jeszcze się prezentować dla nieprzyzwoicie wyglądającego oblicza (Mińsk 1849).

¹² D. Buttler, *op. cit.*, s. 68.

¹³ Dowcipy tego typu analizuje H. Kurkowska: *Uwagi o stylu satyrycznej poezji Gałczyńskiego*, „Poradnik Językowy” 1964, s. 91.

Kontrast między zwykłą sytuacją — po chorobie — a podniosłymi słowami użytymi do jej opisu.

Warto też zacytować oryginalny dowcip sytuacyjny:

„Służąca [...] ma miławy sopranek, a garson [...] śpiewa przyjemnym tenorem, a kucharz w szlafmycy dopisuje tubalnym basem vibrato, podśledzałem ten tercet w kredensie: śpiewał każdy co innego, ale to tak było zgodnie, że daj Boże po wieki taką zgodę na całym świecie” (Królewiec 1837).

Mechanizm dowcipu jest tu oparty na zasadzie kontrastu.

- 1) Termin muzyczny *tercet* nazywa scenkę rodzajową rozgrywającą się w pokoju kredensowym.
- 2) W tok opowiadania o zwykłych czynnościach zostały wplecione terminy muzyczne — tekst nabrał charakteru krytyczno-muzycznego.
- 3) *Tercet* jest to potraktowany jako potencjalna zgoda na całym świecie — kontrast między kredensem i światem.
- 4) *Tercet* jest to nazwa 3-osobowego zespołu, w którym każdy z członków wykonuje swoją partię, ale w całości jest ona zharmonizowana. Tu przeciwnie: każdy śpiewa co innego. Kontrast między zaobserwowaną sytuacją a jej nazwaniem.

Cytat ten stanowi dowód na muzyczne postrzeganie świata przez Moniuszkę.

5. Wartość listów Moniuszki

1. Język Moniuszki jest typowym produktem ścierania się wpływów literackich (dom, szkoła) i regionalno-ludowych, wzbogaconym o elementy obce, nabyte przez kompozytora w czasie zagranicznych studiów i licznych podróży.

Słownictwo listów jest dokumentem epoki — daje obraz kultury języka i obyczajowości XIX wieku. W korespondencji zawarte są nazwy ubiorów, pojazdów, przedmiotów, zawodów oraz najróżniejsze określenia i terminy używane w dobie kompozytora. Jest to zatem również obraz ówczesnego języka potocznego kresów wschodnich. Analizę lingwistyczną należy więc traktować jako przyczynek do poznania źródeł polszczyzny ubiegłego stulecia — szczególnie potocznej polszczyzny kresowej.

Słownictwo listów jest też wyrazem uczuciowości romantycznej. Choć nadawca rzadko wyznaje bezpośrednio swoje uczucia, jednak nastrojowość i emocjonalność tekstów, które tworzy, czynią go bliskim Mickiewiczowi, nieraz zresztą cytowanemu.

Listy Moniuszki do żony są także dokumentem ducha epoki minionej — Oświecenia. Dydaktyzm i zabawa, liczne przysłowia i aforyzmy — to przejaw moralizatorstwa. Poza tym Moniuszko bawi się listami — tworzy nowe wyrazy, przytacza interesujące anegdotki, wtrąca dowcipy, wzmacnia

ekspresję. Pewne wpływy Oświecenia można zauważyć także w stylu muzyka — w konkretnych i rzeczowych opisach, krótkich i jasnych sformułowaniach, umiarkowanie wyrażonej uczuciowości.

2. Listy Stanisława Moniuszki do Aleksandry są także *dokumentem mowy kompozytora*. Można zaryzykować stwierdzenie, że język korespondencji jest pisany językiem potocznym nadawcy, używanym przez niego w rozmowach z bliskimi i przyjaciółmi. Charakteryzuje się on bogactwem określeń, względną oryginalnością i poprawnością oraz znaczną „obcością”. Styl jest prosty i jasny, pozbawiony kwiecistości i barokowej zawilgości, rzeczowy. Krótkie zdania, na ogół obce gawędziarstwu, są konkretne i precyzyjne. Autor nie sili się na górnolotność, odżegnuje się od wymuszonej wynikającej ze „smażenia mózgu”. To raczej szczerość i szczegółowość opisów dominują w jego listach.

Bezpośrednim zwierzeniom towarzyszy zawsze emocja. Autor pozwala sobie na używanie dosadnych określeń, eksponowanie żarcików, na gromadzenie spieszczeń i aluzijek. Swojskość określeń i bezpośredniość wypowiedzi składają się na swobodny styl tej domowej korespondencji.

3. Z listów wyłania się również *portret artysty* — czynnie zaangażowanego w sprawy zawodowe związane z muzyką, człowieka o ustalonym światopoglądzie, wytyczonych celach życia i twórczości, do których potrafi dążyć wytrwale, uparcie, nie tracąc czasu na zbytki.

Moniuszko — co wynika z listów — jest stanowczy i uparty w pracy nad swym talentem, jak również w odniesieniu do rodziny. Dobrze wychowany, zawsze życzliwy i przyjazny, był wnikliwym obserwatorem. Jego opisy są świeże, bezpośrednie i drobiazgowo. Relacje zabarwiane emocją i humorem świadczą o tym, że ich autor to człowiek z natury wesoły, który lubi i umie się śmiać. Listy są więc dokumentem ciekawej osobowości Stanisława Moniuszki.

Wykaz skrótów

- KP — *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, opr. J. Krzyżanowski, Warszawa 1978, t. 1-4.
- SD — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1973, t. 1-14.
- SF — K. Kupisz, B. Kielski, *Podręczny słownik francusko-polski*, Warszawa 1976.
- SGP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900.
- SL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, t. 1-6.
- SŁ — *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, Warszawa 1959, t. 1-6.
- SP — A. Potocki, *Słownik polskiego i rosyjskiego języka*, Lipsk 1900.
- SSz — *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1982, t. 1-3.
- SWar — *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927, t. 1-8.
- SWil — *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i inni, Wilno 1861, cz. 1-2.

Dorota Śliwa

PARAFRAZY SŁOWOTWÓRCZE NAZW BUDYNKÓW, POMIESZCZEŃ I MEBLI

Parafrazy słowotwórcze, podobnie jak kategorie, są tematem dość częstym w dyskusjach słowotwórczych. Podjęcie tego tematu po raz kolejny podyktowane zostało przeświadczeniem, że są one rozumiane wielorako i że wokół nich ogniskują się zasadnicze problemy teoretyczne (definicja podstawy słowotwórczej, znaczenie derywatu, itd.).

Wielokrotnie podejmowano próby ujęcia onomazjologicznego słowotwórstwa, wiele przy tym ciekawych perspektyw badawczych zostało odsłoniętych (pojęcie bazy kognitywnej, ustalanie pól semantycznych będących punktem wyjścia do dalszych analiz, itd.). Ciągłe jednak pozostawał niedosyt przekonujących rozstrzygnięć.

Analiza przykładów z trzech grup nazw przedmiotów użytkowych (budynków, pomieszczeń i mebli) w języku francuskim i polskim będzie kolejną próbą ujęcia onomazjologicznego oraz kolejną propozycją zdefiniowania parafrazy i podstawy słowotwórczej.

Kategorie budynków, pomieszczeń oraz mebli wchodzi w skład ogólnej kategorii artefaktów (przedmiotów użytkowych), a więc takich przedmiotów, które zostały wyprodukowane przez człowieka w pewnym celu, do zrealizowania jakiejś czynności. Łączy je wspólna cecha lokalizowania czynności (w przeciwieństwie do cechy jej instrumentalizowania, jak np. w wypadku wszelkiego rodzaju narzędzi) interpretowana jako przeznaczenie. W obrębie omawianej kategorii można ustalić scenę pojęciową (o czym będzie mowa w pierwszej części artykułu), na której opierają się parafrazy słowotwórcze (przedstawione w drugiej części artykułu).

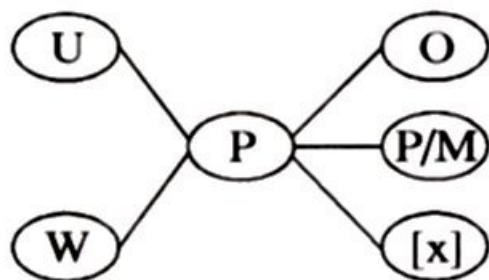
1. Scena pojęciowa

Scena pojęciowa została opracowana na podstawie analizy semantycznej wybranych nazw budynków i pomieszczeń, wyrazów motywowanych i niemotywowanych. W pierwszym etapie badań ujęcie semantyczne doprowadziło do ustalenia struktury konceptualnej organizującej znaczenie językowe. Analiza semantyczna wyrazów pozwoliła wyodrębnić pewne stałe, czyli elementy składające się na znaczenie pojęcia 'przedmiot użytkowy

lokalizujący czynność'. Chodzi tutaj o pojęcie lingwistyczne, wypracowane na podstawie analizy semantycznej, stanowiące część struktury konceptualnej. Signifié leksykalne odsyła do rzeczywistości pozajęzykowej, a raczej do wyobrażenia o tej rzeczywistości, a więc do pojęć. I w tym znaczeniu nie jest ono subiektywne, lecz raczej fragmentaryczne, ponieważ dla analizy semantycznej nie jest istotna cała struktura konceptualna, ale te jej elementy, które zostały zakodowane w języku.

Prześledźmy kilka definicji ze SJP, nieco zmodyfikowanych, gdyż w nawiasach podane są już nazwy pojęć lub cech składających się na pełne rozumienie pojęcia: 1) **budowla** 'to, co zostało wybudowane (*wytworzenie*); efekt działalności (*wytworzenie*) budowniczych (*wytwórca*) stanowiący skończoną całość użytkową (*przeznaczenie*), wyodrębniony w przestrzeni i połączony z gruntem w sposób trwały (*cechy inherentne*)', 2) **budynek** 'budowla (*przedmiot*) naziemna (*okoliczność miejsca, położenie*) jednokondygnacyjna lub wielokondygnacyjna, ograniczona ścianami i dachem, mająca pomieszczenia (*cechy inherentne*) mieszkalne lub o innym przeznaczeniu (*przeznaczenie*)', 3) **dom** 'budynek (*przedmiot*) przeznaczony na mieszkania, na pomieszczenia dla zakładów pracy, instytucji, itd. (*przeznaczenie*)', 4) **hala** 'budynek (*przedmiot*), zwykle jednokondygnacyjny, jednoprzestrzenny, o wysokim i rozległym wnętrzu (*cechy inherentne*)'.

Wyodrębnione z definicji składniki pojęcia układają się w jedną logiczną całość, którą ilustruje konstrukt inspirowany koncepcją sceny i ram Fillmore'a (1977, 1992) z tą różnicą, że scena zbudowana jest nie dla wydarzenia, ale dla samego przedmiotu:



„Scena” pojęciowa *Przedmiot Użytkowy* (P) składa się z głównego uczestnika, dla którego wyodrębniono cechy inherentne opisujące P oraz cechy relacyjne, ustalone w zależności od relacji P z innymi uczestnikami sceny pojęciowej przedmiotu użytkowego. Takimi peryferyjnymi uczestnikami sceny są: *użytkownik* (U), *wytwórca* (W), *okoliczności* (O) miejsca wytworzenia bądź używania, czasu realizacji przeznaczenia przedmiotu, oraz *elementy fakultatywne* (x) związane z realizacją celu. Owi fakultatywni uczestnicy pojawiają się w takich sytuacjach, jak np. 'pisać książkę (x) w domu (P)',

'palić papierosy (x) w pomieszczeniu (P)', bądź nie występują w ogóle 'rozmawiać w pomieszczeniu (P)'. Tak więc na pełne zrozumienie pojęcia *przedmiot użytkowy* składają się cechy inherentne centralnego uczestnika sceny oraz relacje (sama czynność, wydarzenie, bez uczestników), w jakie wchodzi z uczestnikami peryferyjnymi, niezbędnymi do pełnego zrozumienia pojęcia (będą to cechy relacyjne przedmiotu).

Na tym schemacie pojęciowym osadzają się prymarne struktury predykatowo-argumentowe, w których argumenty są jednostkami nominacyjnymi nazywanymi (desygnującymi) poszczególnych uczestników sceny, a predykaty — jednostkami nazywanymi relacje (czynności, stany, itp.) zachodzące pomiędzy uczestnikami. Argumentom przypisywane są role semantyczne w zależności od ich pozycji względem predykatu. Takie struktury stają się testami językowymi, na podstawie których ustalane są poszczególne cechy.

Cechy inherentne przedmiotu to 'materia', 'forma', 'kolor'. Są one wyrażone w języku za pomocą predykatu *być* (*être*) oraz rzeczownika (dla 'materii') bądź przymiotnika (dla formy i koloru): 'ten dom jest z drewna', 'ten dom jest wysoki', 'ten dom jest biały'. Nie są one często zapisywane w strukturze morfologicznej derywatów, raczej w złożeniach typu: rzeczownik+przymiotnik bądź rzeczownik+rzeczownik (w języku francuskim wprowadzony za pomocą przyimka). Leksem nazywający przedmiot pełni rolę Subjektu: 'ten budynek jest z drewna', a leksem *drewno* jest atrybutem predykatu *być*. Cechy te zostały zapisane w budowie morfologicznej takich wyrazów jak: *chaumière* [chata pokryta strzechą], *maison de bois* [drewniany dom], *szklarnia*, *drewniak* — ('materia'); *gratte-ciel* [drapacz chmur] — ('forma'); *salle de trône* [sala tronowa], *chaise à porteurs* [lektyka], *armoire à glaces* [szafa z lustrami], *mrówkowiec*, *biurowiec* — ('elementy składowe').

Cechy relacyjne odpowiadają czynnościom wyrażanym w języku przez predykaty, a ściślej mówiąc — interpretacjom poszczególnych czynności zależnym od umieszczenia ich w scenie. Czynność użytkownika będzie interpretowana jako 'przeznaczenie' bądź 'przygotowanie do realizacji przeznaczenia', czynność wytwórcy z kolei — jako 'wytworzenie'. Obie cechy mogą być ściślej określone jako 'okoliczność', która się z nimi łączy.

Główną cechą relacyjną kategorii przedmiotów użytkowych jest 'przeznaczenie' (dają na to dowody definicje leksykograficzne). Wyznacznikami językowymi tej cechy są predykaty, w których leksem nazywający przedmiot użytkowy otrzymuje rolę Instrumentu lub Lokalizatora — dla kategorii budynków, pomieszczeń i mebli będzie to tylko rola Lokalizatora: *robić coś w/na czymś* — 'przeznaczenie' (to, co użytkownik robi w pomieszczeniu, budynku, bądź na stole, krześle, czyli ogólnie mówiąc: meblu). W zasadzie każda czynność wyrażona tym predykatem może być interpretowana jako 'przeznaczenie'. W związku z tym istotne jest wyodrębnienie dwóch rodzajów przeznaczenia — związanego z cechami inherentnymi przedmiotu oraz nie związanego z nimi. Powyższe rozróżnienie oparte jest na introspekcji czy też na „oglądzie przedmiotu”.

Spośród derywatów i wyrazów złożonych nazywających budynki, pomieszczenia i meble, składnik 'przeznaczenie związane z cechami inherentnymi przedmiotu' został wpisany w strukturę morfologiczną takich nazw jak: *habitation* [mieszkanie], *demeure* [siedziba], *épicerie* [sklep spożywczy]; *palarnia*, *wędzarnia*, *kwiaciarnia*, *lodziarnia*, *ptywalnia*, *kostnica*, *schron*, *kurnik*, *zieleniak* dla **budynków**; *logement* [mieszkanie], *fumerie* [palarnia], *parloir* [rozmównica], *salle à manger* [jadalnia], *chambre à coucher* [sypialnia]; *mieszkanie*, *jadalnia*, *sypialnia*, *widownia* dla **pomieszczeń**, czy też *table de travail* [stół do pracy], *table de jeu* [stół do gry], *table de toilette* [toaletka], *table à repasser* [stół do prasowania], *comptoir* [kontuar, lada]; *siedzenie*, *klęcznik*, *spanie*, *leżak*, *mównica*; *garde-manger* [spłżarnia], *vais-selier* [kredens], *serre-papier* [przegródka na papiery]; *brudniak*, *bieliźniarka* dla **mebli**.

Nazwy cechy 'przeznaczenie nie związane z cechami inherentnymi przedmiotu' zostały utrwalone w takich wyrazach jak: *coiffeuse* [toaletka], *travailleuse* [stół do pracy], *tricoteuse* [stół do robótek ręcznych], *chauffeuse* [niski taboret], *causeuse* [kozetka], *balançoire* [huśtawka], *prie-Dieu* [rodzaj klęcznika]; *huśtawka*, *kołyska*. Jedynie dla nazw **mebli** stwierdzono możliwość dopisania innej interpretacji, co nie znaczy, że nie jest to możliwe w wypadku innych kategorii przedmiotów, jak np. *jadalnia* — pomieszczenie, w którym się spożywa posiłki (je), rozmawia itd.

Na osi U-P wyznaczonej przez cechę 'przeznaczenie' pojawia się element fakultatywny (x). Leksem nazywający tego uczestnika sceny otrzymuje rolę Rezultatu czynności ('pisać artykuł'), bądź Patiensa ('wędzić mięso') zależnie od rodzaju czynności.

Kolejną wyodrębniającą się cechą jest 'przygotowanie do używania'. Chodzi tutaj o czynności związane z używaniem danego przedmiotu. Leksem nazywający przedmiot ma przypisaną rolę Patiensa lub Lokalizatora: *zamykać coś*, *przychodzić do czegoś*, *wchodzić do czegoś*, *aby*. Świadczą o tym nazwy kilku budynków (*zamek* 'budowla, którą się zamyka np. murami', *przychodnia* 'budynek, do którego się przychodzi') bądź pomieszczeń (*wychodek* 'pomieszczenie, do którego się wychodzi'), oraz mebli (*pliant*, *chaise pliante* [krzesło składane]).

Podobne właściwości predykatowo-argumentowe mają nazwy innej cechy znajdującej się na osi równoległej do U-P. Chodzi tutaj o 'rezultat wytworzenia' (W-P), który stanowi interpretację czynności fabrykanta: *wytwarzać coś*, *budować*. Leksem nazywający przedmiot odgrywa rolę Rezultatu. Taką cechą mają wyrazy wyznaczające klasę nazw budynków: *bâtiment* [budynek], *bâtisse* [budowla], *construction* [konstrukcja]; *budynki*.

Następna cecha relacyjna 'okoliczności', a ściślej mówiąc usytuowanie przedmiotu, nie ma właściwego sobie predykatu. Jest ona częścią predykatu nazywającego 'przygotowanie do', jego rozwinięciem. Leksem nazywający przedmiot odgrywa rolę Lokalizatora w schemacie predykatowo-argumentowym 'przygotowanie': 'postawić mebel *w rogu*'. Leksem ten został wyzyskany w wyrazie *rogówka* 'mebel rogowy (w rogu)', *narożnik* 'mebel

narożny'. Dodajmy jeszcze inne derywaty odrzeczownikowe (*encoignure* [mebel narożny], *przypiecek*), bądź złożenia (*bonheur-dujour* [stoliczek], *table de jardin* [stolik ogrodowy], *table d'école* [ławka szkolna], *coin de feu* [przypiecek], *siège de cuisine* [krzesło kuchenne], *siège de bureau* [krzesło biurowe], *chaise de cuisine* [krzesło kuchenne], *chaise de jardin* [krzesło ogrodowe]). Powyższe przykłady są nazwami mebli, co nie oznacza, że nazwy pomieszczeń czy budynków nie ilustrują wpisania 'okoliczności', choć może rzadziej, w ich budowę morfologiczną: *maison de banlieu* [domek podmiejski], *maison de campagne* [domek wiejski], *maison de chasse* [domek myśliwski]; *chez-soi* [własny kąć].

2. Poziom parafrazy słowotwórczej

Parafraza słowotwórcza jest już przetworzoną wypowiedzeniowo strukturą predykatowo-argumentową, nazywającą cechę przedmiotu. Uznawaną ogólnie za analityczne wyrażenie struktury morfologicznej wyrazu, parafrazę zamyka się w granicach języka, bez uwzględnienia perspektywy nominacyjnej predykatów i argumentów. Sam wymiar desygnacyjny parafrazy słowotwórczej został już zauważony przez lingwistów inspirowanych pracami M. Dokulila (1962), jak np. R. Grzegorzycowa (1984). W analizie słowotwórczej usytuowanej w scenie pojęciowej jest ona formą wypowiedzenia¹ wtórną w odniesieniu do predykatów testujących poszczególne cechy. Stanowi wyrażenie językowe perspektywy (w znaczeniu Fillmore'a), w jakiej przedmiot użytkowy jest percypowany we właściwej mu scenie pojęciowej², np. z punktu widzenia przedmiotu lub użytkownika. Może przybierać postać przetworzonej syntaktycznie struktury predykatowej prymarnej bądź też pokrywać się z predykatem prymarnym.

Największą różnorodność parafraz można zauważyć w odniesieniu do nazwy cechy 'przeznaczenie'. Parafraza 'konstrukcja przeznaczona do wędzenia mięsa' eksplikująca znaczenie wyrazu *wędzarnia* ma formę najczęściej spotykaną w definicjach (por. definicja wyrazu *dom*). Odpowiada ona parafrazie 'konstrukcja, w której umieszcza się mięso do wędzenia', o bardziej przejrzystej strukturze predykatowo-argumentowej. Widoczne są tutaj nazwy dwóch cech: 'przygotowanie do realizowania przeznaczenia' (*umieszczać w*) oraz wprowadzone przez nią 'przeznaczenie' (*do wędzenia*). Sama cecha 'przeznaczenie' może być z kolei wyrażona dwoma parafrazami: a) tematyzującą przedmiot (nazwa ujmowania z perspektywy P) 'konstrukcja, w której wędzi się mięso', oraz b) tematyzującą użytkownika (nazwa ujmowana z perspektywy U) 'wędzić mięso w tej konstrukcji'. Te

¹ Forma wypowiedzenia — tak jak rozumie ją C. Fuchs (1990).

² Ta zmiana perspektywy jest odpowiedzią na problem polisemii słowotwórczej sygnalizowanej przez D. Corbin (1987, 1990, 1991) czy przez R. Grzegorzycową (1988).

możliwe zmiany perspektyw nie pozostają bez konsekwencji dla doboru formantów.

Dla cechy 'rezultat' najczęściej stosuje się parafrazę w stronie biernej typu: 'budynek, budowla wybudowana przez murarzy', u której podstaw leży struktura prymarna 'murarze wybudowali budowlę' łączącą dwóch uczestników sceny konceptualnej, W-P.

W wypadku cechy 'okoliczność' bądź cech inherentnych perspektywa pozostaje raczej ta sama i parafraza pokrywa się z predykatem prymarnym.

Tak pojmowana parafraza odpowiada częściowo definicji minimalnej obiektu (R. Martin 1990). M. Riegel (1990) powie wręcz o wypowiedzeniach definicyjnych minimalnych. Można uznać, że parafraza słowotwórcza pokrywa się częściowo z semem definicyjnym pojmowanym jako rezultat wypowiedzenia definicyjnego, którym jest każda definicja (potoczna czy wypracowana przez leksykografa)³. Wynika stąd, że sytuuje się ona w hierarchii semów definicyjnych danego wyrazu, na co zwróciła już uwagę R. Grzegorzczkowska (1984).

Istotą parafrazy słowotwórczej ujmowanej z perspektywy nominacyjnej jest to, że jej jednostki leksykalne desygnują poszczególnych uczestników sceny oraz to, że objaśnia ona strukturę dwuczłonową wyrazu derywowanego lub złożonego (na co zwrócił uwagę Rozwadowski już w 1921 roku). Przyjrzyjmy się na przykład parafrazie słowotwórczej wyrazu *wędzarnia* — 'konstrukcja, w której wędzi się mięso'. Wyróżniamy w niej np. leksem *konstrukcja* nazywający kategorię przedmiotów, do której został zaklasyfikowany dany przedmiot, następnie *wędzi* nazywający czynność interpretowaną jako 'przeznaczenie', *się* desygnujący użytkownika oraz *mięso* — element poddany czynności wędzenia.

Poszczególne klasy leksemów nominacyjnych, stanowiące część składnika definicji rozumianego jako rezultat wypowiedzi definicyjnej, są jednostkami użytymi w danej sytuacji wypowiedzeniowej, a więc tymi jednostkami, dla których aktualizowane jest jedno ze znaczeń wypowiedzi definicyjnej. W przytoczonej definicji *wędzarni* zostały użyte leksemy proste znaczeniowo i formalnie. Jednak w większości wypadków są to leksemy o rozbudowanej strukturze znaczeniowej i formalnej.

Francuski odpowiednik wyrazu *wędzarnia* — *fumoir* ma dwa znaczenia: 1) '*local où l'on fume les viandes*' [pomieszczenie, w którym wędzi się mięso], 2) '*pièce d'appartement où l'on se tient pour fumer*' [pokój mieszkalny, w którym się pali (papierosy)]. Wyraz *fumoir* został utworzony w dwóch różnych sytuacjach wypowiedzeniowych, a obie parafrazy desygnują dwie różne sceny. W obu scenach został użyty ten sam czasownik (*fumoir*), jednakże dla sceny 1. zostało aktualizowane znaczenie '*exposer, soumettre à l'action de la fumée*' [wystawić na..., poddać działaniu dymu], a dla sceny 2. znaczenie '*faire brûler du tabac en aspirant la fumée par la bouche*'

³ Szerzej na ten temat: R. Tokarski (1988, 1991), F. Mazière (1990), M. Riegel (1990).

[spalać tytoń wciągając dym przez usta]. Są to więc wyrazy polisemiczne funkcjonujące w dwóch różnych scenach pojęciowych. Ich podstawy słowotwórcze (znaczenie predykatów) *fumer 1.* i *fumer 2.* są ze sobą luźno powiązane.

Niejednokrotnie autor nazwy sam ustala relacje znaczeniowe pomiędzy znakiem językowym a przedmiotem. Częste są przypadki metafory i metonimii. W wyrazie *drapacz chmur/gratte-ciel* obraz bardzo wysokiego budynku został przedstawiony za pomocą predykatu *drapać (chmury)*, zamiast którego można by było użyć *sięgać (do chmur)* i utworzyć neologizm *sięgacz (chmur)*. Z kolei analiza słowotwórcza wyrazu *kostrnica* pozwala wykryć relację metonimii: 'pomieszczenie, w którym przechowuje się kości'. Leksem *kości* desygnuje przez metonimę zwłoki ludzkie. Poprawne byłoby więc utworzenie wyrazu *zwłoknica*, bardziej „eleganckiego” niż wyraz *trupiarnia*, którego parafraza słowotwórcza zawiera słowo *trupy*.

Zarówno leksemy *wędzić, fumer*, jak i *kości, zwłoki* czy *trupy* charakteryzują się prostą strukturą morfologiczną. Twórca nazwy używa również derywatów: *mebel narożny* czy *mebel rogowy* to 'mebel, który stawia się w rogu'. Przymiotniki odrzeczownikowe *narożny* i *rogowy* posłużyły za podstawę słowotwórczą dla wyrazów *narożnik* i *rogówka*. W języku francuskim wyraz *encoignure* [mebel rogowy] zawiera w swojej parafrazie archaiczny czasownik odrzeczownikowy *encoigner — mettre dans le coin* [ustawić w rogu].

Przy tworzeniu już samego wyrazu istotnym etapem jest focalizacja (inaczej uwydatnienie) danego elementu z płaszczyzny pojęciowej, skutkiem czego zostaje wyselekcjonowana podstawa słowotwórcza. Może to być focalizacja czynności, jak np. *wędzić mięso w konstrukcji — wędzarnia*, bądź jednego z uczestników czynności, jak np. *zamykać owce w pomieszczeniu — owczarnia*.

Focalizacja danego leksemu tłumaczy się pragmatyką: predykat *wędzić (mięso)* zawiera informacje bardziej istotne dla autora nazwy niż predykat *zamykać (owce)* w danym kontekście nominacyjnym. Liczniejsze są nazwy konstrukcji służących do przechowywania (zamykania) zwierząt, na przykład (*psiarnia, owczarnia* itd.) niż nazwy konstrukcji służących do wędzenia. Należy podkreślić, że w parafrazie słowotwórczej derywatu nigdy nie jest focalizowany leksem nazywający dany przedmiot⁴, a jedynie leksemy nazywające samą jego cechę. Problem językowej kategoryzacji leksemów nazywających przedmiot nie wchodzi więc w zakres analizy słowotwórczej. Stanowi on problem leksykografii ogólnej. Analiza semantyczna leksemu nazywającego czynność lub innego uczestnika obejmuje inne problemy niż sama kategoryzacja przedmiotu nazwanego: pola znaczeniowego, synonimii, zmiany znaczeń (por. przykłady *kostrnicy* lub *drapacza chmur*).

⁴ Leksem nazywający przedmiot focalizowany jest w niektórych złożeniach składających się z dwóch rzeczowników, jak np. *krzesło ogrodowe*.

Tak oto dochodzimy do zdefiniowania podstawy słowotwórczej. Poprzednie analizy wykazały, że podstawą słowotwórczą jest wyodrębniony przez fokalizację leksem nominacyjny, czyli ta jednostka leksykalna, która została użyta w danym akcie wypowiedziowym (nominacyjnym) i dla której zostały zaktualizowane bądź ustalone relacje desygnacyjne. Trudno jest więc mówić o polisemii podstawy słowotwórczej, która pojawia się w dotychczasowych teoriach uznających podstawę słowotwórczą za jednostkę słownikową. Dotychczasowe metody analizy strukturalnej, zatrzymujące się na poziomie opisu zjawisk czysto językowych nie uwzględniały poziomu struktury konceptualnej, jaką wniosła semantyka kognitywna.

Czy można więc mówić o analizie synchronicznej derywatu? Analiza synchroniczna zakłada podział wyrazu na poszczególne elementy i analizę semantyczną opartą na znaczeniach podanych przez słowniki. Taka analiza nie zakłada odzwierciedlenia genezy nowego wyrazu, która decyduje o właściwej mu podstawie słowotwórczej. Byłoby więc może bardziej korzystne dla wiarygodności badań językoznawczych zrezygnowanie z analizy synchronicznej, a wprowadzenie na jej miejsce analizy „genetycznej” bądź „historycznej” ukazującej konstytuowanie wyrazu z perspektywy nadawcy. Owa analiza byłaby próbą odtwarzania znaczenia podstawy zaktualizowanego w danym akcie nominacyjnym. Takie ujęcie stwarza wiele problemów metodologicznych, gdyż nie ma systematycznych potwierdzeń źródłowych powstania nowego wyrazu. Ustalanie daty opiera się jedynie na danych podawanych przez niektóre słowniki (jak np. *Petit Robert*). W przeważającej większości wypadków twórca nazwy pozostaje anonimowy, a sama nazwa nie jest określona historycznie.

Dla analizy słowotwórczej istotne jest to, by podstawa słowotwórcza była odtwarzana w całej parafrazie słowotwórczej, będącej wynikiem poszukiwania pierwotnej, oryginalnej wersji nazwotwórczej. A to zakłada respektowanie leksemów użytych przez anonimowego twórcę wyrazu i struktury sceny, w której został usytuowany przedmiot. Ślady tego są właśnie w podstawie słowotwórczej i konkretnej formie wyrazu (dobór formy dla derywatu i danej konstrukcji dla wyrazów złożonych). One to wyznaczają kierunki badań semantycznych w słowotwórstwie, które na obecnym etapie rozwoju tej dyscypliny warto podjąć.

Bibliografia

- Corbin D. (1987), *Morphologie dérivationnelle et structuration du lexique*, Tübingen, Niemeyer.
- Corbin D. (1990), *Associativité et stratification dans la représentation des mots construits*, [w:] Dressler W.U., Luschutzky H.C., Pfeiffer O.E. & Rennison J.R. (eds), *Contemporary morphology*, Berlin/New York, Mouton de Gruyter, s. 43-59.

- Corbin D. (1991), *Introduction: la formation des mots: structures et interprétations*, „Lexique”, 10, P.U.L. s. 7-30.
- Dokulil M. (1962), *Tvoření slov v češtině*, 1. *Teorie odvozování slov*, Praha, Československá Akademie Věd, (tłum. polskie: Bluszcz A., Stachowski J. (1979), *Teoria derywacji*, Wrocław, Ossolineum).
- Fillmore C.J. (1977), *Scenes-and-frames-semantics*, [w:] Zampolli A. (ed.), *Linguistic structures processing*, Amsterdam, North-Holland, s. 55-81.
- Fillmore C.J., Atkins B.T. (1992), *Toward a Frame-Based Lexicon: The Semantic of RISK and its Neighbours*, [w:] Lehrer A., Kittay E.F. (eds), *Frames, Fields, and Contrasts. New Essays in Semantic and Lexical Organization*, L.E.A., Hillsdale, New Jersey, s. 75-101.
- Fuchs C. (1990), *Paraphrases prédictives et contraintes lexicales*, „Lexique”, 6, s. 157-176.
- Grzegorzczkova R. (1984), *Zarys słowotwórstwa polskiego*, Warszawa, PWN.
- Grzegorzczkova R. (1988), *Problem derywatów i wyrazów polisemicznych w opisie słownikowym* [w:] Lubaś W. (red.), *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, t. I, s. 63-78.
- Martin R. (1990), *La définition «naturelle»*, [w:] Chaurand J. & Maziere F. (ed), *La définition*, (Actes du Colloque *La Définition*, organisé par le CELEX (Centre d'Etudes du Lexique), Paris, le 18 et 19 novembre 1988), Paris, Larousse, s. 86-96.
- Mazière F. (1990), *Les définitions finalisées où il est montré que l'hétérogénéité formelle des définitions lexicographiques a du sens* [w:] Chaurand J. & Maziere F. (ed), *La définition*, (Actes du Colloque *La Définition*, organisé par le CELEX (Centre d'Etudes du Lexique), Paris, le 18 et 19 novembre 1988), Paris, Larousse, s. 237-250.
- Riegel M. (1990), *La définition, acte du langage ordinaire — De la forme aux interprétations*, [w:] Chaurand J. & Maziere F. (ed), *La définition*, (Actes du Colloque *La Définition*, organisé par le CELEX (Centre d'Etudes du Lexique), Paris, le 18 et 19 novembre 1988), Paris, Larousse.
- Śliwa D. [w druku], *Structures dénominatives des objets usuels*, „Roczniki Humanistyczne”, KUL.
- Tokarski R. (1988), *Element syntaktyczny w analizie semowej*, „Etnolingwistyka”, 1, s. 47-76.
- Tokarski R. (1991), *Człowiek w definicji słowa*, „Przegląd Humanistyczny”, 3-4, s. 131-140.

PRZYMIOTNIKI Z CZĄSTKĄ BEZ- WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Liczba nie notowanych w słownikach a funkcjonujących we współczesnej polszczyźnie przymiotników z cząstką *bez-* jest duża. W kartotece pracowni Obserwatorium Językowe zebrano ich ponad 100. Stanowią one drugą co do wielkości (po przymiotnikach z cząstką *poza-*) grupę adiektywów z odprzymiokowym przedrostkiem.

Do częściej występujących należą: *bezdebitowy, bezołowiowy, bezkartkowy, bezglutenowy, bezinflacyjny, bezrefleksyjny, bezstresowy, bezalternatywny, bezpodatkowy, bezpruderyjny, bezwypadkowy*.

Znaczeniem, które nadaje cząstka *bez-*, jest znaczenie negacji, ponieważ zaś są to przymiotniki odrzeczownikowe, zaprzeczenie dotyczy braku tego, co nazywa podstawa.

I. Przymiotniki będące określeniami nazw przedmiotów informują najczęściej o braku pewnego składnika lub części, przy czym jest to składnik zazwyczaj lub dotychczas nieodłączny, np. *strzykawka bezigłowa, rzepak bezerukowy, napoje bezcukrowe, nasiona bezwirusowe, dieta bezwęglowodanowa, kaszka bezmleczna, wędliny bezcholesterolowe, mikrofon bezkablony, marchew bezkarotenowa, noworodki bezmózgowe, spoiwo bezcementowe, mikrokomputer bezdyskowy, bezbelkowy układ konstrukcyjny, paliwa bezsiarkowe, lakier bezrozpuszczalnikowy*.

Rzadziej w przymiotnikach o znaczeniu 'nie mający czego' zaprzeczony atrybut ma znaczenie abstrakcyjne, np. *wydawnictwa bezdebitowe, sieczka bezsmakowa, film bezdialogowy, ideologia bezalternatywna, bezpruderyjna sekretarka, bezetatowy sprawozdawca*.

Inne znaczenia notuje się sporadycznie, np. temporalne 'kiedy nie ma tego, co nazywa rzeczownik podstawowy': *sezon bezfestiwalowy, dzień beznaradowy*; miejscowe 'gdzie nie ma tego, co nazywa rzeczownik podstawowy': *strefa beznarkotyczna, bezkatuszny krąg piekieł*; posesywne 'nie należący do tego, co nazywa rzeczownik podstawowy': *bezklubowa postanka, zarząd bezzwiązkowy*. Są też w tej grupie przymiotniki o bardziej skomplikowanej strukturze semantycznej, np. *dzieci bezglutenowe* 'dzieci wymagające diety bezglutenowej (lub nie tolerujące glutenu)', *bezkartkowe mięso, wędliny, benzyna* itp. 'mięso, wędliny, benzyna sprzedawane bez

kartek', dyrektor bezkonkursowy 'dyrektor zaangażowany bez ogłaszania konkursu na to stanowisko'.

II. Trochę inny charakter mają przymiotniki będące określeniami nazw czynności i procesów. Część z nich wskazuje na sposób wykonywania czynności, polegający na braku czynnika towarzyszącego, np. materiału: *bezglebowa uprawa kwiatów, bezpapowe krycie dachu, hodowla bezściółkowa, bezgipsowe leczenie złamań, bezlekowa terapia, bezkartkowa reglamentacja*, lub narzędzia: *bezwzrokowa metoda pisanie na maszynie, bezigłowy zastrzyk*. Znacznie liczniejszą grupę stanowią przymiotniki mówiące o niewystępowaniu okoliczności towarzyszącej jakiemuś zjawisku, procesowi lub czynności. Okolicznością tą jest inna czynność jednoczesna z określaną, np. *bezoperacyjne leczenie, praca bezabsencyjna, ewolucja bezwstrząsowa, bezosłonowe przeprowadzanie eksperymentów, masaż bezkontaktowy*, bądź rezultat działania nazwanego przez rzeczownik określany, np. *jazda bezszkodowa, edukacja bezstresowa, działalność bezwynikowa*.

Wymienione adiektywa nazywają również sposób wykonywania czynności, mówią jednak o metodzie działania nieco inaczej. Zawierają dodatkową predykcję, wskazują na czynność poboczną, a ściślej mówiąc na jej brak, którego wykładnikiem jest *bez-*. Druga czynność poboczna przy *verbum finitum* komunikowana jest zwykle przez imiesłów, do parafrazy z imiesłowem sprowadzić też można na ogół omawiane przykłady: *bezoperacyjne leczenie* znaczy, że 'leczy się, nie operując'.

Omawiane tu grupy nominalne odznaczają się dużą kondensacją treści, zawierają informację o dwu czynnościach, przy czym tej pierwszej, nazwanej przez rzeczownik określany, nie towarzyszy druga (nazwana w przymiotniku od *nomen actionis*), która często bywa z nią związana, np. *leczenie z operacją, jazda z wypadkiem, edukacja ze stresem, sprzedaż prasy ze zwrotami* itp. Przymiotniki te najczęściej informują o braku okoliczności uciążliwej, niepożądanego lub naganego moralnie, np. *bezwstrząsowa ewolucja, praca bezabsencyjna, bezprzerwowe zasilanie w energię, bezprzemocowe rozwiązywanie konfliktów*, tym samym podkreślają pozytywny aspekt zjawiska, do którego się odnoszą. Dlatego też często pojawiają się w tekstach reklamowych bądź propagandowych.

I tak na przykład gabinet kosmetyczny poleca *bezchirurgiczne usuwanie zmarszczek*, firma usługowa — *cyklinowanie bezpyłowe*, a prywatna szkoła — *bezstresowe nauczanie*. W artykule na temat działalności służby bezpieczeństwa („Życie Warszawy”, nr 139, 1986) pisze się o *bezrepresyjności* akcji polegającej na ujawnianiu osób działających w nielegalnych strukturach.

W tym miejscu można również zauważyć, że o sposobie wykonywania czynności, która nie jest wyrażona, lecz zawarta w strukturze semantycznej przymiotnika, informują również adiektywa będące określeniami rzeczy lub osób — obiektów tych czynności, np. *warzywa beznawozowe* to 'warzywa wyhodowane bez nawozu'. Podobny typ relacji między obiektem a sposo-

bem czynności (przy niewyrażonym predykanie) reprezentują cytowane wcześniej połączenia: *mięso bezkartkowe, dyrektor bezkonkursowy*.

Grupa przymiotników będących określeniami nazw predykatywnych jest prawie tak samo liczna jak grupa I (określenia rzeczy).

Dla porównania przeanalizowano konteksty przymiotników z częstką *bez-* w SJPDor i okazało się, że w tej funkcji występuje zaledwie kilkanaście procent, a znaczna część ma dokumentację powojenną. Nieliczne stare formacje to np. notowane już u Lindego *bezmowna podzięką, bezmyślna zaduma, bezprzestanny ruch*; nowsze z suplementu do SJPDor: *bezczłowy przewóz, bezzakłóceniowy odbiór, bezdewizowa wymiana, bezwizowy ruch pasażerski, bezzałogowy lot*.

Powstawanie licznych przymiotników 'adverbialnych' wiąże się w sposób oczywisty z procesem nominalizacji języka, charakterystycznym dla współczesnej polszczyzny. Polega on nie tylko na ogromnej przewadze rzeczowników wśród nowo powstających wyrazów, ale i na częstszym stosowaniu konstrukcji nominalnych, czego skutkiem jest m.in. substancywizacja czasowników w drodze derywacji syntaktycznej. „Powstałe w ten sposób substantiva przejmują od czasownika jego uzupełnienia i dostosowują ich formę do nowych funkcji, jakie pełnią w nowej sytuacji syntaktycznej. Należy tu właściwie mówić o jednej funkcji syntaktycznej — o funkcji przydawki”¹.

Przedstawiona analiza przymiotników z częstką *bez-* daje okazję do rozważań na temat wzajemnego stosunku adiektywów i adwerbiów o tej budowie. Wymienione w punkcie II przymiotniki nazywają cechy właściwe tylko czynnościom, jak już wspomniano — są pierwotnymi okolicznikami, które zmieniają się w przydawki w konstrukcjach nominalnych. Te transformowane przymiotniki powinno się więc uznać za derywowane od przysłówków. Na płaszczyźnie morfologicznej derywacja ta ma jednak kierunek odwrotny. Wydaje się, że można przyjąć, iż zarówno omawiane adiektywa, jak i adwerbia wywodzą się wprost od wyrażań przyimkowych (*bez* + rzeczownik), które w grupie imiennej pełnią funkcję przydawki, a w zdaniu — okolicznika.

Natomiast przymiotniki z grupy I, będące określeniami nazw o charakterze przedmiotowym, ze znaczeniem posesywnym czynnym ('nie mający, nie zawierający czegoś') oraz nieliczne posesywne bierne ('nie należący do czegoś') informują o cechach mogących odnosić się wyłącznie do podmiotu i dlatego w zasadzie nie transformują się na przysłówki. Jak pisze R. Grzegorzczkova²: „Nazwy cech przysługujących zasadniczo przedmiotom stają się określeniami czasowników jedynie formalnie i tylko w specjalnych warunkach”. Grzegorzczkova nazywa je przysłówkami pozornymi, ponieważ tylko pozornie odnoszą się do czynności, a w istocie kwalifikują podmiot

¹ M. Papierz, *Nominalizacje we współczesnym języku słowackim*, Kraków 1982, s. 45.

² R. Grzegorzczkova, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław 1975.

akcji. Jedyny przykład na tego typu przysłówek notowany w naszej kartotece jest następujący: „Ale co tam Tuwim, bezpartyjnie współpracujący z rządem, a w dodatku sanacyjnym...” („Polityka”, nr 20, 1989). *Bezpartyjnie* jest przysłówkiem wprowadzającym dodatkową, poboczną predykcję — o poecie (podmiot) mówi się, że współpracuje z rządem będąc bezpartyjnym.

Jak wynika z przedstawionego materiału, przymiotniki omawianej grupy tworzy się łatwo, w zasadzie bez ograniczeń, od różnego rodzaju podstaw, o znaczeniu zarówno konkretnym, jak i abstrakcyjnym. Nie ma w nowym materiale formacji pochodnych od rzeczowników żywotnych, wyjątek to konstrukcja *bezrodzinny* (o dziecku). Wśród notowanych w SJP Dor są one również nieliczne (*bezdzienny, bezludny, bezrybny*). Kilka nowych notuje suplement: *wóz bezkonduktorski, bezzałogowy statek kosmiczny*.

Nową tendencją jest rozszerzanie kręgu podstaw rzeczownikowych przymiotników omawianego typu o podstawy ze znaczeniem czynnościowym zwłaszcza zakończone na *-cja, -sja i -zja* (*bezabsencyjny, bezinflacyjny, bezoperacyjny, bezrefleksyjny, bezinwazyjny*).

Powstające w ten sposób przymiotniki — formalnie odrzeczownikowe, ale wyrażające relację względem czynności, występują wyłącznie jako określenia rzeczowników o charakterze czynnościowym. Nie ma natomiast w nowym materiale przymiotników będących określeniami podmiotów czynności, a więc o znaczeniu agentywnym 'nie wykonujący czego', jak notowane w SJP Dor *bezczylna para rąk, bezradny człowiek*, lub obiektów czynności o znaczeniu biernym 'nie podlegający czynności', jak: *bezwładne nogi, bezpłatne bilety, bezzwrotna zapomoga* (utworzony od tej samej podstawy nowy przymiotnik *bezzwrotowy* różni się zarówno formalnie, jak i semantycznie od notowanego wcześniej derywatu — *bezzwrotowa sprzedaż* to 'sprzedaż, której nie towarzyszą zwroty', *bezzwrotna zapomoga* to 'zapomoga, której się nie zwraca'. Zarówno budowa (sufiks *-owy* zamiast *-ny*), jak i znaczenie wskazują na jego przynależność do nowszej generacji przymiotników omawianego typu).

Prawie wszystkie omawiane formacje pochodzą od znanych podstaw rzeczownikowych i tworzone są regularnie, według modelu produkowanego w języku w ciągu całej jego historii, należą więc właściwie do tzw. słownictwa potencjalnego. Wypowiadanie się na temat czasu pojawienia się poszczególnych okazów tego modelu jest szczególnie ryzykowne. Brak wyrazu w słowniku nie jest w takich wypadkach dowodem nowości wyrazu. Stosując więc tylko orientacyjnie — pomocniczo — kryterium braku dotychczasowej rejestracji leksykograficznej, należy wprowadzić jeszcze inne kryteria.

Wiadomo, że to rzeczywistość pozajęzykowa jest czynnikiem, który powoduje aktualizację wielu znaczeń mających w języku przewidziane sposoby wyrażania, a więc zapelnianie pustych miejsc w systemie. Stąd też z dużą dozą prawdopodobieństwa za innowację można uznać przymiotniki

będące nazwami nowych cech stosowanych dotychczas materiałów, urządzeń, technologii, które wraz z rozwojem nauki i techniki są ciągle zmieniające, udoskonalane i unowocześniane; przykładami mogą być: *benzyna bezołowiowa*, *rzepak bezerukowy*, *mikrofon bezkablony*, *koła (roweru) bezsprychowe*, *spoiwo bezcementowe*, *strzykawka bezigłowa*, *wędliny bezcholesterolowe*.

Zastosowanie najnowszych zdobyczy techniki, takich jak laser, ultradźwięki czy mikrofałe w medycynie, pozwoliło na *bezinwazyjne wkraczanie do narządów ciała*, *bezoperacyjne udrażnianie naczyń wieńcowych*. Prowadzone od niedawna działania na rzecz ochrony środowiska wiąże się z upowszechnianiem *benzyny bezołowiowej* oraz *lodówek bezfreonowych* (jak wiadomo freon nagromadzony w atmosferze powoduje powstawanie tzw. dziury ozonowej). Nowe metody w rolnictwie, to m.in. wprowadzenie *hodowli bezściółkowej* i *bezglebowej uprawy kwiatów*.

Ta zdawałoby się niewielka klasa wyrazów odbija nie tylko zmiany będące wynikiem rozwoju nauki i techniki, ale obrazuje także inne przejawy życia społecznego. Ściśle związane z realiami lat 70. i 80. są takie pojęcia, jak *bezdebitowe wydawnictwa*, *filmy*, *druki*, *periodyki* itp., a w handlu szczególnie kategoria artykułów *bezkartkowych*.

Nakazowy system zarządzania zrodził takie curiosum, jak administracyjnie wyznaczony *dzień beznaradowy*, panująca festiwalomania zaś sprawiła, że potrzebne stało się wprowadzenie określenia *sezon bezfestiwalowy*.

Gdy w systemie ubezpieczeń samochodowych zastosowano premiowanie kierowców, którzy nie powodują wypadków, pojawiły się terminy: *jazda bezwypadkowa* i *jazda bezszkodowa*.

Lata „pookrągłościowe” również wniosły swój wkład w tę dziedzinę słowotwórstwa. Zamiast „jedynie słusznej drogi”, jaką proponował socjalizm realny, pojawił się *bezalternatywny program reform*. Podstawowym problemem ekonomistów stało się *bezinflacyjne ożywienie gospodarki*, a najtrudniejszym zadaniem rządu skonstruowanie *bezdeficytowego budżetu*. Braki w tymże budżecie powodują, że jedynym sposobem subsydiowania budownictwa jest *subsydiowanie bezkapitałowe* i *bezfinansowe*, a rygorystycznie stosowaną zasadą — wprowadzenie progu *bezpodatkowego*, czyli *bezpopiwokowego wzrostu wynagrodzeń*. Możliwe stało się *bezprzemocowe rozwiązywanie konfliktów*, choć *bezstrajkowe metody podwyższania pensji* nie są ciągle zbyt skuteczne. Zniesienie ustawy o cenzurze stworzyło całkiem nową *bezcenzuralną sytuację*, której różnorodne przejawy obserwować można oczywiście również w warstwie językowej. Postępująca swoboda obyczajów znajduje odbicie m.in. w ogłoszeniach prasowych, gdzie np. przeczytać można, że różnego rodzaju agencje poszukują *bezpruderyjnych pań* do towarzystwa dla swoich klientów. Otwarcie granic umożliwiło swobodny ruch turystyczny, ale *bezkolejowy przejazd autokarem* i *bezstresowe przekroczenie granicy* jest tak samo rzadkie, jak kiedyś *sytuacja bezogonkowa* w sklepach.

Przy całej ostrożności w traktowaniu jako nowych zapisów kartoteki dotyczących przymiotników z częstką *bez-* stwierdzić można niewątpliwie

dużą produktywność tego typu formacji. Nie jest ona zjawiskiem izolowanym, lecz związanym z ogólnym wzrostem produktywności przymiotników z prefiksami odprzymiokowymi, jak: *poza-*, *między-*, *po-*, *nad-*, *pod-*, *przeciw-*. Jak starano się wykazać wcześniej, ich powstawanie wynika z potrzeby nazewnictwa — konieczności nazwania cech nowych produktów i urządzeń, a także technologii i metod działania przez wskazanie na to, co je różni od dotychczas stosowanych. Dlatego też często stają się składnikami terminów i w tych użyciach są najbardziej regularne znaczeniowo: nazywają cechę polegającą na braku składnika, jeśli chodzi o rzeczy, lub na braku okoliczności towarzyszącej, jeśli chodzi o czynności i procesy.

Pojawiają się też w innych odmianach języka, gdzie częściej mają charakter doraźny, okazjonalny, np. *bezsmakowa sieczka*, *bezpodtekstowy śmiech*, *bezmeldunkowy* i *bezlokalowy* — o ludziach, *beztwarzowy robot*. Niektóre z nich, częste w minionym okresie, wychodzą już z użycia wraz ze zdezaktualizowaniem się pojęć, które wyrażały, np. *bezdebitowe wydawnictwa*, *bezkartkowa sprzedaż*.

Status przedstawionych adiektywów jest więc różny. Za dowód stabilizacji — przyjęcia się neologizmu — uważa się zazwyczaj pojawienie się formacji od niego pochodnych. Rzeczywiście niektóre częściej notowane przymiotniki omawianej grupy mają już też rejestrowane formy pochodne: abstrakta na *-ość*, *bezalternatywność*, *bezerukowość*, *bezrefleksyjność*, *bezstresowość*, *bezszkodowość*, *bezwypadkowość*, lub rzeczowniki atrybutywne np. *bezkartkowiec*, *bezmózgowiec*, *bezołowiówka*. Bywa jednak i tak, że odnotowuje się formy rzeczownikowe przy braku podstawowych przymiotników (np. *bezrepresyjność*, *beztelefonowiec*). Można to oczywiście tłumaczyć niedoskonałością metod ekscerpacji i ograniczonym zakresem źródeł nią objętych, faktem jest jednak i to, że niekiedy formacje bardziej złożone słowotwórczo i semantycznie pojawiają się — na zasadzie analogii i powielania wzorcowych struktur — wcześniej niż ich hipotetyczna podstawa — ogniwo pośrednie, które zresztą może nie pojawić się również w ogóle.

Joanna Joachimiak
Jolanta Mędelska

WSPÓLCZESNE PÓLNOCNOKRESOWE SŁOWNICTWO MEDYCZNE

Językiem polskiej inteligencji z powojennej Litwy zainteresowano się dopiero przed kilku laty. Wszystkie prace, które o nim traktują, dotyczą stanu polszczyzny na Litwie w ostatnim dziesięcioleciu, wszystkie też napisano na materiale wileńskiej prasy¹. Nasz artykuł także czerpie z tego źródła, ciągle jeszcze najłatwiej dostępnego obserwacji.

Dysponujemy kartoteką zestawioną na podstawie miesięcznika „Kobieta Radziecka”² z lat 1968-1979³, czyli okresu bezwzględnej dominacji na Litwie języka rosyjskiego⁴. W tym zbiorze językowych osobliwości wyraźnie wyodrębnia się szeroko rozumiane słownictwo medyczne. Nie powinno to dziwić. Trzeba bowiem pamiętać, że powojenne repatriacje polskiej ludności z radzieckiej Litwy objęły prawie całą inteligencję⁵, a więc także polski personel medyczny. Tym samym Polacy na Litwie zostali pozbawieni włas-

¹ I. Masojć, *O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na materiale „Czerwonego Sztandaru”)*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 2, s. 123-128; A. Nagórko, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] H. Kubiak, T. Paleczny, J. Rokicki, M. Wawrykiewicz (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 139-147; J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993; J. Sordyl, W. Witkowski, *Elementy obcojęzyczne w polszczyźnie „Czerwonego Sztandaru” i „Kuriera Wileńskiego” (1989-1990)*, „Slavia Orientalis” 1993, XLII, nr 2, s. 345-349.

² „Kobieta Radziecka” to polityczno-społeczno-literacki ilustrowany miesięcznik dla kobiet, który ukazywał się w Wilnie w latach 1952-1989 i był polską mutacją litewskiego magazynu „Tarybine moteris”.

³ Materiał z lat 1975-1979 zgromadziły do swych prac magisterskich studentki filologii rosyjskiej WSP w Bydgoszczy: T. Bronicka, J. Joachimiak, B. Kozak, B. Kozanowska i M. Nowak. Za jego udostępnienie serdecznie im dziękujemy. Materiał z roczników 1968-1974 pochodzi z kartoteki J. Mędelskiej.

⁴ Właśnie w połowie siódmego dziesięciolecia język rosyjski przejął na Litwie rolę interdialektu, pozbawiając jej polszczyznę północnokresową.

⁵ Zob. J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR, 1944-1948*, Warszawa 1987, s. 39-44; P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie w XX w.*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. I, z. 3, s. 472; G. Błaszczuk, *Polacy na Litwie. Zarys problematyki historycznej i współczesnej*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. I, z. 1, s. 151-152; A. Patek, *Polacy w Rosji i ZSRR*, [w:] B. Szydłowska-Cegłowa (red.), *Polonia w Europie*, Poznań 1992, s. 343-345.

nej opieki lekarskiej i musieli korzystać z porad lekarzy innojęzycznych. Kontakt lekarz — pacjent najczęściej zapewne przebiegał w języku rosyjskim. Sytuacja nie zmieniła się po wkroczeniu w życie zawodowe nowej inteligencji (około połowy siódmego dziesięciolecia). Młodzi inteligenci, wywodzący się z podwileńskich wsi, studiowali głównie polonistykę w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym, był to bowiem jedyny kierunek studiów prowadzony na Litwie w języku polskim. Nieliczni podejmowali naukę w innych specjalnościach, także medycznych. Wówczas jednak musieli studiować w uczelniach rosyjskich lub litewskich, porzucali więc polskie środowisko, niekiedy na zawsze⁶. Dlatego też wśród wykształconych Polaków z dzisiejszej Litwy dotkliwie brakuje inżynierów, techników, prawników, wojskowych oraz personelu medycznego⁷.

Nic więc dziwnego, że polska terminologia medyczna — terminologia niezbędna w każdej społeczności — kształtowała się na powojennej Litwie swoiście. Jej trzon stanowi niewątpliwie współczesne słownictwo medyczne używane w Polsce. Jednakże część leksyki jest osobliwa. Tę właśnie część nazwałyśmy współczesnym północnokresowym słownictwem medycznym⁸. Składają się na nie przede wszystkim rozmaite rusycyzmy⁹, ale także przestarzałe wyrazy z rdzennej Polski, terminy łacińskie (wprowadzane bez wyraźnej potrzeby) oraz innowacje lokalne. Prezentujemy tę leksykę w takiej właśnie kolejności.

Przed zakwalifikowaniem każdej osobliwej jednostki do odpowiedniej grupy przejrzałyśmy zawartość haseł polskich i rosyjskich słowników definicyjnych, słowników wyrazów obcych (polskich i rosyjskich), słowników przekładowych rosyjsko-polskich i polsko-rosyjskich, słowników lekarskich i innych przydatnych źródeł w tej żmudnej pracy. Ich listę wraz z wykazem wprowadzonych skrótów zamieszczamy na końcu artykułu. Jeśli któryś z osobliwych leksemów omówiono już w pracach o współczesnym północnokresowym dialekcie kulturalnym, odpowiednio to sygnalizujemy.

Z braku miejsca, spowodowanego obfitością osobliwych jednostek, konteksty ilustrujące użycie omawianych leksemów podajemy bardzo

⁶ Zob. J. Kuśmierz, *Między „Wschodem” a „Zachodem”. Stosunki etniczne na Wileńszczyźnie w wypowiedziach jej mieszkańców*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, z. 3, s. 507-525.

⁷ Por. na ten temat: Z. Kurzowa, *Sytuacja społeczna i językowa Polonii litewskiej*, „Życie Literackie” 1989, nr 6; M. Szpiczakowska, *Sytuacja społeczno-kulturalna Polaków na Litwie (w świetle publikacji „Czerwonego Sztandaru”)*, [w:] H. Kubiak i in. (red.), *Mniejszości...*, s. 246.

⁸ Słownictwo medyczne używane na kresach północno-wschodnich nie było dotąd przedmiotem badań, nic więc nie wiadomo o jego stanie we wcześniejszych okresach rozwoju polszczyzny północnokresowej. W licznych już dziś monografiach i artykułach o tej regionalnej odmianie polszczyzny też w zasadzie nie uwzględnia się słownictwa z zakresu ochrony zdrowia. Może to wynikać ze specyficzności źródeł materiału, ale może także wskazywać, że niegdyś słownictwo medyczne używane na Litwie nie różniło się od tego, którym posługiwano się w tym samym okresie w Polsce.

⁹ Analogiczne (niekiedy wręcz identyczne) odpowiedniki mają te osobliwe wyrazy w języku białoruskim. Pomijamy jednak możliwość pożyczek z tego języka, on sam bowiem w tej dziedzinie czerpał obficie z rosyjskiego.

oszczędnie i zazwyczaj w postaci mocno okrojonej. Mimo to można łatwo uchwycić powtarzalność wystąpień osobliwości słownikowych z zakresu medycyny i ochrony zdrowia. Poza sygnalizowanymi odpowiednio skröceniami nie ingerowałyśmy w wyekscerpowane zapisy.

I. Rusycyzmy

Za rusycyzmy uznałyśmy nie tylko rozmaite bezpośrednie pożyczki z języka rosyjskiego, ale także wyrazy o proveniencji łacińskiej lub greckiej, które najprawdopodobniej trafiły do opisywanej odmiany polszczyzny przez język rosyjski. Na jego pośrednictwo wskazują ślady adaptacji fonetyczno-ortograficzno-morfologicznej do systemu języka rosyjskiego oraz — oczywiście — funkcjonowanie analogicznych formacji we współczesnym języku rosyjskim (zazwyczaj bez rodzimego synonimu).

ADENOID 'przerośnięty trzeci migdał': „(...) nieżyt nosa (...) może wywołać rozwój *adenoidów*” [69/2/XIII]¹⁰; „Przyczyną mogą być choroby zakaźne (...), *adenoidy* i in.” [72/3/VII]; ros. *аденоид*; zob. też M, s. 236;

ALWEOLE 'pęcherzyki płucne': „Ćwiczenia oddechu zwiększają elastyczność *alweoli* oskrzeli i płuc (...)” [78/5/XIII]; „(...) zniszczyć delikatną strukturę *alweoli* płuc” [78/3/XIV]; ros. *алвеола*;

AMBLIOPIA/AMBLYOPIA 'niedowidzenie': „Alkoholowa *ambliopia* też najczęściej występuje u kobiet” [69/5/20]; „Czasem *amblyopia* znika bardzo prędko (...)” [69/5/V]; ros. *амблиопия*;

BRONCH 'oskrzele': „Może on [kurz] wywołać różne choroby nosa, *bronchów* i płuc” [68/10/I]; „Następuje nadwężenie *bronchów* (...)” [69/2/XIII]; ros. *бронх*;

BRONCHIALNY 'oskrzelowy': „(...) występują ataki duszności — *bronchialna* astma” [72/11/XIV]; ros. *бронхиальный*;

BURZIT 'zapalenie kaletki maziowej': „(...) powstaje choroba stawów — *burzit*, która wymaga leczenia chirurgicznego” [78/11/V]; ros. *бурсит*;

CHOROBA SŁONIOWA 'słoniowacizna': „Choroby te pogarszają krwioobieg, powodują niebezpieczeństwo rozwoju *choroby słoniowej*” [75/2/IV]; ros. *слоновая болезнь*;

CHRONICZNY ALKOHOLIZM 'nałogowy alkoholizm': „(...) w trzecim roku *chronicznego* alkoholizmu [kobieta] traci możliwość zostać matką” [71/7/XIII]; ros. *хронический алкоголизм*;

CYROZA 'marskość': „(...) siedmioletni chłopak umarł od *cyrozy*, której nabawił się wypijając po kryjomu w ciągu trzech miesięcy po 5-6 kieliszków wódki” [72/6/V]; ros. *цирроз*;

¹⁰ Pierwszy lokalizator oznacza rocznik „Kobiety Radzieckiej”, drugi — numer, trzeci zaś — stronę. Strony zapisywane za pomocą cyfr rzymskich wskazują, że materiał pochodzi z dodatku „O wszystkim po trochu”.

DERMATIT 'zapalenie skóry': „(...) ten rodzaj zapalenia skóry nazywa się *dermatitem* polowym” [73/6/V]; ros. *дерматит*;

DIATEZA EKSUDACYJNA 'skaza wysiękowa': „Skóra twarzy czerwienieje, występuje wysypka. To — *diateza eksudacyjna*” [78/10/XII]; ros. *диатез экссудативный*;

DOM INWALIDÓW 'dom opieki społecznej': „Lekarz postarał się, aby przyjęto je [dzieci] do *domu inwalidów*” [68/3/15]; ros. *дом инвалидов*;

DOM PORODOWY 'izba porodowa; oddział położniczy': „Badania te wykonują się w specjalizowanych ośrodkach medycznych, do których wysyła się pobraną krew już z *domu porodowego*” [79/2/XII]; ros. *родильный дом*;

DWOJENIE (SIE) 'widzenie zdwojone, podwójne widzenie': „[przy zezle] U chorego od razu występuje *dwojenie*, zawroty głowy (...)” [69/5/IV]; „Z chwilą odchylenia się oka następuje *dwojenie się*” [69/5/4]; ros. *двоение*;

DYFTERIA 'dyfteryt': „Co roku tylko od *dyfterii* umierało ponad 500 dzieci” [72/11/16]; „Obecnie *dyfteria* jest chorobą stosunkowo rzadką” [72/1/V]; ros. *дифтерия* (w SD z kwalifikatorem *med.*);

DYSPANSER 'poradnia': „Pleęgniarka pracuje w *dyspanserze* kultury fizycznej” [73/5/5]; ros. *диспансер*;

ENDOMETRYT 'zapalenie błony śluzowej macicy': „Najlepszym lekiem na *endometryt* jest ciąża (...)” [71/12/IV]; „Zaistnieniu ognisk *endometrytów* sprzyja nadmiar w organizmie hormonów płciowych — estrogenów” [71/12/IV]; ros. *эндометрит*;

FARINGIT/PHARINGIT 'zapalenie gardła': „(...) powietrze (...) bywa zbyt suche, co u małych dzieci przyczynia się do wystąpienia kataru, *faringitu*, tracheitu” [75/1/XI]; „Przy (...) *pharingicie* (...) takie leczenie nie jest potrzebne” [72/6/VII]; ros. *фарингит*; (por. niżej, w grupie III: PHARINGITIS);

FOLIKUŁ 'pęcherzyk': „(...) na powierzchni jajników pęka dojrzały *folikuł* (...)” [69/3/IV]; ros. *фолликул*;

FOLLIKULOMA JAJNIKA 'błoniak ziarnisty jajnika': „(...) często powstają *follikulomy* jajników” [71/5/VI]; ros. *фолликулёма*;

GRANULOMA 'ziarniak': „(...) w okostnej zjawiają się ogniska infekcyjne (ropne *granulomy*) (...)” [71/9/VI]; ros. *гранулёма*;

GRUŻLICZY 'przeciwgruźliczy': „(...) pracuje w Wilniuskim Republikańskim Dyspanserze *Gruźliczym*” [76/9/17]; por. ros. połączenia *туберкулёзный диспансер*, *туберкулёзная больница*;

GRZYBEK 'grzyb (chorobotwórczy)': „Takie paznokcie szybciej zarażają się *grzybkiem*” [70/12/VI]; „(...) myjąc nogi chronimy je od *grzybka*” [70/12/VI]; ros. *грибок*;

GRZYBKOWY 'grzybiczy': „(...) czasem nawet przyczyniają się do chorób *grzybkowych*” [79/4/V]; ros. *грибковый*;

HELMINTOZA 'robaczyca': „Trądzik różowaty może wystąpić (...) również z powodu *helmintozy* (...)” [71/3/V]; ros. *гельминтоз*;

HIPODINAMIA 'osłabienie ruchowe': „U dziecka występuje wykrzywienie kręgosłupa albo objawy *hipodinamii*” [77/2/17]; „A wszyscy dobrze

wiedza, *hipodinamia*, czyli ograniczenie ruchów jest bardzo szkodliwe" [73/9/10]; ros. *гиподинамия*; zob. też M, s. 240;

HORMONOWY 'hormonalny': „(...) nie stosować środków kosmetycznych na spirytusie, kremów *hormonowych*, maseczek parafinowych (...)” [79/10/IV]; ros. *гормонный*;

INFUZORIA 'wymoczek': „Papka z czosnku (...) niszczy znajdujące się obok w spodku żywe bakterie, *infuzorie*, kolonie grzybków chorobotwórczych” [78/4/XII]; ros. *инфузория*;

ISZEMIA 'niedokrwienie': „Są to aktywna gruźlica płuc (...), stąd *iszemii* (...)” [79/6/V]; ros. *ишемия*; zob. też M, s. 241;

KARTA CHOROBOWA 'zwolnienie lekarskie': „Przedłużyć *kartę chorobową* na okres dłuższy może lekarz (...)” [72/4/20]; „Kartę chorobową dla pielęgnowania członka rodziny wydaje się na okres 3 dni” [70/4/20]; pod wpływem ros. połączenia *больничный лист* (*лист* m.in. 'karta'); por. też niżej LISTA CHOROBOWA;

KLATKA 'komórka': „Każda *klatka* żywego organizmu zawiera białko” [71/4/V]; „Jednostajna czynność obciąża *klatki* nerwowe mózgu, wyczerpuje układ nerwowy” [77/2/17]; ros. *клетка*;

KLIMAKS 'klimakterium': „W tym przypadku odpada tylko funkcja rodzenia i nagle zaczyna się *klimaks*” [72/7/V]; ros. *климакс*; zob. też M, s. 242;

KOLIT 'zapalenie okrężnicy': „Obecnie często się słyszy o (...) katarach żołądka, *kolitach* i innych schorzeniach narządów wewnętrznych” [72/7/VII]; ros. *колит*;

KONSULTACJA DLA KOBIET 'poradnia K': „Wówczas dziewczynkę koniecznie trzeba zaprowadzić do *konsultacji dla kobiet* lub do specjalisty ginekologa” [73/8/IV]; ros. *женская консультация*;

KRZESŁO GINEKOLOGICZNE 'fotel ginekologiczny': „Przywieźli *krzesło ginekologiczne*” [69/2/13]; kalka asocjacyjna z ros. *кресло* 'fotel' lub też pożyczka całej ros. struktury *гинекологическое кресло*;

LARINGIT 'zapalenie krtani': „(...) synowa z półtorarocznym Tomu-kasem niejedną miesiąc spędziła pod tym dachem — *laringit*, zapalenie oskrzeli (...)” [79/2/3]; ros. *ларингит*; zob. też *laryngit* w M, s. 243;

LISTA CHOROBOWA 'zwolnienie lekarskie': „Po ciężkiej chorobie człowiek czasami stara się wrócić do pracy jak najpóźniej, wciąż prosząc o przedłużenie *listy chorobowej*” [75/4/XIV]; asocjacja z ros. *больничный лист* (por. też wyżej KARTA CHOROBOWA);

MAŁA MIEDNICA 'miednica mniejsza': „Rzeźączka (...) może przedostać się do śluzówki macicy, jajowodów, a nawet do *małej miednicy*” [72/10/VII]; ros. *малый таз*;

MELANIN/MEŁANIN 'melanina': „Cera blondynek i dzieci ma mniej barwnika skóry — *melaninu*” [71/11/IV]; „(...) we włosach rudych jest dużo drobnego *melaninu* (...)” [73/12/V]; ros. *меланин*;

MIOMA/MYOMA 'mięśniak': „(...) późna menopauza może być czynnikiem nowotworów jajników, zwłaszcza *miom* (...)” [70/5/IV]; „Nie zawsze leczenie *myomy* jest operacyjne” [72/7/V]; ros. *миома*;

NARKOLOG 'lekarz — specjalista od uzależnień': „(...) odwiedzają psychoneurologa lub narkologa w dyspanserze (...)” [71/12/9]; ros. нарколо́г;

NARKOLOGIA 'leczenie uzależnień': „Kierownik Oddziału Narkologii” [71/5/IV]; ros. наркология;

NARKOLOGICZNY 'leczący uzależnienia, odwykowy': „Dział Narkologiczny obejmuje tylko trzecią część alkoholików leczonych w szpitalach republiki (...)” [71/12/9]; ros. наркологический; zob. też M, s. 245;

NEFRYT 'zapalenie nerek': „Witaminę E coraz częściej stosuje się dla leczenia gangreny (...), ostrych nefrytów grożących poronieniem (...)” [71/4/VI]; ros. нефрит;

NIEPEŁNOWARTOŚCIOWY 'niepełnosprawny': „I takie rodziny mają niemało dzieci niepełnowartościowych, przestępców” [69/5/9]; „(...) urazy porodowe (...) przyczyniają się do przyjscia na świat niepełnowartościowego dziecka” — kalka semantyczna właściwa z ros. неполноценный 'niepełnowartościowy' i 'niepełnosprawny';

PIĆ LEKARSTWA 'zażywać, tykać lekarstwa': „Leczymy się, pijemy lekarstwa (...)” [72/4/XII]; ros. пить лекарства; zob. też M, s. 247;

PIODERMIA 'ropne zapalenie skóry': „Takie kąpiele stosować noworodkom i niemowlętom przy piodermie” [79/9/VI]; ros. пiodермия;

PLEURYT/PLEWRYT 'zapalenie opłucnej': „(...) człowiek znacznie prędzej zapada na różne choroby: (...) zapalenie płuc, pleuryt (...)” [70/2/IV]; ros. плеврит; zob. też M, s. 247;

POLIKLINIKA 'przychodnia': „Nie zawsze udaje się drzazgę usunąć samemu (...). Wówczas najlepiej zwrócić się do polikliniki (...)” [71/4/IV]; „Ale otwarto poliklinikę dla przedsiębiorstw i kazano wszystkim chodzić tam leczyć zęby” [72/6/15]; kalka semantyczna właściwa z ros. поликлиника 'poliklinika' i 'przychodnia'; zob. też Ma, s. 123 oraz M, s. 248;

POLIWITAMINA 'multiwitamina': „W zimie przyjmować poliwitaminy” [71/6/5]; ros. поливитами́н;

PROFILAKTORIUM 'zakład leczniczo-zapobiegawczy': „Pojadę za tydzień do profilaktorium na wypoczynek” [79/9/15]; „Nasz wydział milicji skierowuje do profilaktoriów na leczenie przymusowe (...) pijaków” [75/2/15]; ros. профилактори́й; zob. też M, s. 249;

PRZENOSIĆ (CHOROBE) 'przechodzić (chorobę)': „(...) częściej niż ich równieśnicy zapadają na choroby zakaźne i ciężiej je przenoszą” [72/6/V]; kalka asocjacyjna z ros. перено́сить (болезнь);

PRZYDATEK MÓZGU 'przysadka mózgowa': „Przyczyną otyłości mogą być też różne uszkodzenia nadnercza, przydatku mózgu” [69/3/III]; ros. мозговой при́даток;

PRZYŻYĆ 'przyjąć się': „Ale tkanki błony śluzowej macicy mogą czasem zawędrować poza granice błony śluzowej, tam przyżyć i zacząć funkcjonować (...)” [71/2/IV]; ros. прижиться;

RACJON 'porcja': „Ilość soli należy zmniejszyć mniej więcej o połowę w porównaniu z racjonem ludzi zdrowych” [77/1/V]; ros. рацион;

RADIKULIT/RADYKULIT 'zapalenie korzonków nerwowych': „(...) wieczorny chłód zaostża *radikulit* (...)” [72/5/21]; „Wszelkie niepożądane zmiany prowadzą do chorób serca i płuc, jelit, *radykulitów*” [72/7/VII]; ros. *радикулит*; por. w grupie III RADICULITIS;

REFLEKS WARUNKOWY 'odruch warunkowy': „(...) u dziecka nie trudno zmienić lub na nowo stworzyć *refleks warunkowy* (nawyk)” [78/5/9]; kalka semantyczna właściwa z ros. *рефлекс* 'refleks' i 'odruch'; zob. też M, s. 250;

REFLEKSYJNY 'odruchowy': „Robaki (...) podrażniają (...) układ nerwowy wywołując *refleksyjne* reakcje uczuleniowe” [71/8/III]; ros. *рефлективный/рефлективный*;

REGISTRATORKA 'rejestratorka': „*Registratorka* polikliniki przez telefon podała mi czas wizyty (...)” [72/6/4]; ros. *регистраторша*;

REGISTRATURA 'rejestracja': „W *registraturze* przychodni ze wszystkich uwag i życzeń tylko kpią” [71/3/6]; ros. *регистратура*;

REZORBOWAĆ SIĘ 'wchłaniać się': „Po miesiączce krew częściowo *rezorbuje się* (...)” [71/12/IV]; ros. *резорбироваться*;

RHEZUS 'czynnik Rh': „(...) ma *rhezus* ujemny (...)” [71/6/IV]; „(...) *rhezus* minus we krwi matki (...)” [73/4/V]; ros. *резус, резус-фактор*;

SANEPIDEMIOLOGICZNY 'sanitarno-epidemiologiczny': „(...) zmienić tego rodzaju instrukcje Zarządu *Sanepidemiologicznego*” [72/4/XVI]; ros. *санэпидемиологический*;

SANTARIA 'higiena praktyczna': „Republikańska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna notuje fakty naruszenia *sanitarii* na bazarach” [78/8/XVI]; ros. *санитария*; zob. też M, s. 251;

SANTARIUSZKA 'salowa': „Najczęściej zaglądaają tu ekspedientki, pielęgniarki, *sanitariuszki*” [70/3/XIV]; kalka semantyczna właściwa z ros. *санитарка* 'sanitariuszka' i 'salowa'; zob. też M, s. 251;

SEBOREJA 'łojotok': „(...) to jest choroba włosów — *seбореja* (...)” [73/9/VI]; „Napar (...) używa się do leczenia tłustej *seborei* skóry głowy” [79/5/XIV]; ros. *себорея*;

SENSIBILIZACJA 'nadwrażliwość': „Okres *sensibilizacji* może wahać się od kilku godzin do roku” [73/6/V]; ros. *сенсублизация*;

SEPSIS 'posocznica': „(...) to już jest zakażenie krwi, tzw. *sepsis* (...)” [69/7/V]; ros. *сепсис*;

SINUSIT 'zapalenie zatok': „Tworzą się zapalenia zatok przynosowych (*sinusity*)” [69/2/XIII]; ros. *синусит*; zob. też M, s. 251;

SKŁADKA 'fałd': „Jednym z najwcześniejszych objawów skazy są odparzeliny w *składkach* skóry (...)” [72/1/IV]; ros. *складка*;

STACJA PRZETACZANIA KRWI 'stacja krwiodawstwa': „Pomyślcie o tym, wstapcie do najbliższego szpitala, *stacji przetaczania krwi*” [79/2/8]; ros. *станция переливания крови*;

STOMATIT/STOMATYT 'zapalenie jamy ustnej': „(...) zepsute zęby, przewlekły *stomatit* stwarzają warunki dla rozwoju kataru alergicznego” [72/11/XIV]; „Stосуje się je również dla wzmocnienia zębów, przy leczeniu *stomatytu*” [77/5/XII]; ros. *стоматит*;

STÓŁ DIETETYCZNY 'kuchnia dietetyczna': „Po operacjach żołądka, wątroby (...) zaleca się stół dietetyczny nr 1” [75/4/XIV]; ros. *диететический стол*;

SUPINATOR 'wkładka ortopedyczna': „Przy deformacji stawów pomagają ciepłe kąpiele, (...) noszenie specjalnych *supinatorów* lub kawałków paralonu pod poduszeczkami 2-3 palca” [78/11/V]; ros. *супинатор*;

SYLIKOZA 'pylica': „(...) na *sylikozę* częściej chorują osoby o budowie pyknicznej (...)” [71/3/I]; ros. *силикоз*;

TIAMIN 'tiamina': „Witamina B₁ nazywa się *tiaminem* (...)” [71/8/IV]; ros. *тиамин*;

TRACHEIT 'zapalenie tchawicy': „(...) to przyczynia się do wystąpienia (...) *tracheitu*” [75/1/XI]; ros. *трахеит*;

TROMBOFLEBIT 'zapalenie zakrzepowe żyły wrotnej': „Ale cierpiącym na choroby skórne, *tromboflebit* takie obuwie kupować nie należy” [77/3/V]; „Nie zawsze przy rozszerzonych żyłach występuje *tromboflebit*” [75/6/IV]; ros. *тромбофлебит*;

UPADEK WAGI 'spadek wagi': „(...) następuje osłabienie mięśni, *upadek wagi*” [71/11/V]; ros. *упадок веса*;

WAKCYJNY/WAKCYNNY 'szczepionkowy': „Ta mieszanka *wakcyjna* wytwarza dość dobrą odporność (...)” [72/1/V]; „(...) może się nabawić jeszcze *egzemy wakcyjnej*” [73/8/V]; ros. *вакцинный*;

WALERIANKA 'waleriana': „(...) poszedł do domu aby wypić *waleriankę*” [73/4/21]; „Może wypijecie *filizankę kawy*? (...) — Nie, proszę lepiej o *waleriankę*” [79/5/21]; ros. *валерьянка*; zob. też M, s. 254;

WÓZEK INWALIDY 'wózek inwalidzki': „Już z daleka spostrzegła człowieka siedzącego w *wózku inwalidy*” [75/2/III]; ros. *коляска (для) инвалида*;

WYNOSIĆ 'donosić': „(...) mogła pomyślnie *wynosić* i urodzić dziecko (...)” [71/5/V]; „(...) nie mogą zająć w ciążę i *wynosić* płodu” [70/2/V]; kalka semantyczna właściwa z ros. *выносить* 'wynosić' i 'donosić';

WYZWAĆ 'wywołać': „Taki sposób karmienia może *wyzwać* spazmy krtani (...)” [69/8/II]; kalka semantyczna właściwa z ros. *вызвать* 'wyzwać' i 'wywołać';

ZACOFANY UMYSŁOWO 'niedorozwinięty umysłowo': „Dziecko słabo mówi, powiedziała, że może wyrosnąć na dziewczynkę zdrową fizycznie, ale umysłowo *zacofaną*” [75/4/10]; kalka semantyczna właściwa z ros. *отстающий* 'zacofany' i 'niedorozwinięty';

ZAŁOŻENIE 'zatkanie, zaczopowanie': „Ten katar uczuleniowy (...) występuje na początku atakami: *założeniem* nosa, kichaniem, łzawieniem” [72/1/II]; ros. *заложение*;

ZANIESIONY 'przeniesiony': „Nierzadko kobieta po infekcji *zaniezionej* podczas sztucznego poronienia umiera” [72/10/VII]; kalka semantyczna właściwa z ros. *занесенный* 'zanieiony' i 'przeniesiony';

ZIELONKA 'zielen brylantowa': „— Co kobieta ma robić, gdy pękają brodawki? — Posypać proszkiem streptocydu lub posmarować tzw. *zielonką*” [79/2/II]; ros. *зелёнка*.

II. Przeszarzałe słownictwo z rdzennej Polski

Do tej grupy zaliczyliśmy wyrazy (lub znaczenia) związane z ochroną zdrowia, które były niegdyś używane w Polsce, ale w opisywanym okresie wyszły już bądź wychodziły z obiegu.

AKUSZERYJNY 'położniczy': „(...) kończy w Kaunasie kursy *akuszeryjne*” [73/2/18]; „Na oddział *akuszeryjny* przywieziono położnicę, która urodziła przed 17 laty” [75/5/V]; „Niedawno znowu byłam w gabinecie *akuszeryjnym*” [68/9/10]; „Wykwalifikowana pomoc *akuszeryjna* jest dostępna dla wszystkich ciężarnych i położnic” [73/2/18]; „Powierzono mi stanowisko kierownika szkoły *akuszeryjnej* (...)” [70/2/9]; notowane w A bez kwalifikatorów; w SD i SSz z odesłaniem do hasła *położniczy*, a w HS z odesłaniem do *akuszerski*; wyraz już rzadki, wychodzący z obiegu, ustępujący miejsca przymiotnikowi *położniczy*;

BOLĄCZKA 'wrzód, ropień': „Profesor długo dotykał palcami dookoła *bolączki* (...), a potem posłał na zastrzyki” [72/4/12]; „Po kilku takich ogrzewaniach zrobiło się lepiej, *bolączki* zaczęły się goić” [72/4/12]; w L i SWi jako 'wrzód bolący', w SW — 'miejsce bolące', jednakże jako termin medyczny z odesłaniem p. *ropień*, p. *wrzód*; SD ocenia jako *rzadkie*, SSz zaś — *regionalne*; notowane także w SGP; por. jednak ros. *болячка*;

CHOLESTERYNA 'cholesterol': „Ustalono, że ilość *cholesteryny* we krwi ludzi starych, którzy wykonują pracę fizyczną jest taka sama jak u młodych (...)” [79/5/IV]; w SWi, SW, ESWO, SWOR bez kwalifikatorów, w SD jako synonim *cholesterolu*, w SWOK z kwalifikatorem *przeszarzałe*, w SSz brak hasła; zob. też M, s. 280; por. jednak ros. *холестерин*;

KLEJ PSZCZELI 'kit pszczeli': „Wielu pszczelarzy uważa propolium (*klej pszczeli*) za produkt mało wartościowy” [72/5/VII]; „W medycynie używa się i innych produktów pszczelarstwa: wosku, *kleju pszczelego* (...)” [73/11/XII]; SWi i SW notują *klej pszczoli*, w pozostałych słownikach brak tego połączenia; por. jednak ros. *пчелиный клей*;

MIKROBY 'bakterie': „Przez ranki od ukąszenia mogą przedostać się *mikroby* i wywołać zapalenie” [75/2/V]; „W zanieczyszczonym powietrzu pomieszczeń jest moc *mikrobów*, wirusów (...)” [72/2/V]; wyraz rejestrują A i SD, w SSz z kwalifikatorem *przesz.*; zob. też M, s. 283; por. jednak ros. *микробы*;

OPASKA HIGIENICZNA 'podpaska higieniczna': „Podczas menstruacji należy nosić *opaski higieniczne*” [70/8/IV]; „I problem *opasek higienicznych* oraz materiału na ich wykonanie nie jest taki trudny (...)” [78/9/15]; słowniki nie rejestrują tego połączenia, ale jest ono jeszcze znane starszym użytkownikom języka polskiego;

PLACENTA 'łożysko': „(...) *placenta* nie przepuszcza infekcji” [71/1/IV]; „(...) do płodu alergeny mogą trafić przez *placentę*” [78/10/XII]; „*Placenta* również ma właściwości odmładzające” [68/6/V]; znane SWi; SW za lepsze uważa *łożysko*, SD i SSz odsyłają do hasła *łożysko*; zob. też M, s. 285; por. jednak ros. *плацента*;

POŁÓG 'poród': „*Połogi* kobiet starszych uzależnione są od przyczyn biologicznych i społecznych” [68/12/V]; „Kobiety często tyją po *połogu*” [70/3/XIV]; „(...) zasilek za okres ciąży i *połogu* (...)” [70/3/20]; „Na trzeci dzień po *połogu* pójdzie wiązać snopy” [69/4/16]; jest w SWi; w SD i SSz z informacją *dawniej też poród*; użycie już archaiczne;

POPOŁOGOWY 'poporodowy': „(...) ciąża i okres *popołogowy* odbije się bardzo ujemnie” [71/2/IV]; zob. POŁÓG;

POROST 'zarost': „Meszek włosów przeistacza się też w *porost* z powodu dłuższego naświetlania kwarcówką (...)” [68/8/III]; wyraz notuje SW; w SD z informacją *dawniej zarost, owłosienie*;

PRZEDPOŁOGOWY 'przedporodowy': „Toteż Wam przysługuje zasilek za okres *przedpołogowy* i *połogu* (...)” [70/5/18]; zob. POŁÓG;

ROPIĆ SIĘ 'ropieć': „(...) [pęcherzyk] mętnieje, *ropi się*” [69/7/V]; w L, SWi i SW bez ograniczeń w znaczeniu 'wydzielać z siebie ropę'; w SD z kwalifikatorem *przestarzałe*; w SSz brak hasła;

SERUM 'surowica': „(...) zastrzyknięto mu *serum* antytoksyczne” [69/6/XV]; znane A, ESWO, SWO; w SD z odesłaniem do hasła *surowica*; w SSz, w MEM i w części polskiej PSL — brak;

WANIENKI 'kapienie': Paznokci należy chronić od okaleczeń, wzmacniać. Skutecznie działają *wanienki* z oleju słonecznikowego (...)” [72/11/VI]; zob. WANNY;

WANNY 'kapienie': „Latem (...) można stosować słoneczne *wanny*” [69/9/I]; „Przy jednych chorobach potrzebne jest aktywne leczenie (...), *wanny* lecznicze, borowina” [72/6/VII]; jest w SWi i SW; w SD z kwalifikatorem *przestarzałe*, w SSz brak znaczenia; por. jednak ros. *ванны*; zob. też M, s. 289;

ZAKAPACĆ 'zakropić': „(...) człowiek nie może oddychać, jeśli nie *zaka- pie* do nosa kropli (...)” [72/11/XIV]; znane tylko starszym słownikom (L, SWi, SW); por. jednak ros. *заканать*.

Aneks

Zamieszczamy tu te wyrazy i znaczenia, które w naszym odczuciu są już przestarzałe, rzadkie lub w inny sposób osobliwe, ale współczesne słowniki notują je jeszcze bez kwalifikatorów ograniczających.

BRZEKNAĆ 'puchnąć': „Ręce *brzękną* również u chorych na serce” [75/5/IV]; „(...) *brzękną* im powieki” [71/7/V]; „(...) lekko *brzęknie* cała noga” [75/6/IV]; „(...) nie rozszerzają się żyły i nie *brzękną* nogi” [70/4/IV]; „Staw *brzęknie* (...)” [72/6/XIII]; por. ros. *брякнуть*;

DIAFRAGMA 'przepona': „Pisałaś coś o *diafragmie* (...) Czy teraz ona na miejscu” [69/1/13]; „(...) opuszcza się *diafragma* i jelita wysuwają się do przodu” [72/7/VII]; „Tłuszcz (...) unosi *diafragmę*, która uciska na serce” [71/10/IV]; jedynie w SW z ostrzeżeniem *należy unikać*, w pozostałych: *in. przepona*; w powszechnym użyciu jest jednak raczej *przepona*; por. też niżej w grupie IV, hasło OPONA oraz ros. odpowiednik fonetyczny *диафрагма*;

DOZA 'dawka': „Nie pomagają wtedy duże *dozy* amiolopiryny, aspiryny itp.” [79/10/V]; „Często po zaaplikowaniu nieodpowiedniego leku lub niedozwolonej *dozy* następują rozmaite powikłania” [78/2/VI]; „(...) leczą dużymi *dozami* antybiotyków (...)” [78/4/IV]; „(...) lekarstwo nie skutkuje. Chyba za mała *doza*” [72/5/1]; por. ros. *доза*; zob. też M, s. 280-281.

III. Terminologia łacińska (wprowadzana bez potrzeby)

Zgrupowałyśmy tu leksykę (grecko-) łacińskiej proveniencji używaną bez uzasadnienia, tzn. w takich wypadkach, kiedy w Polsce w analogicznych popularyzatorskich tekstach występują jednak odpowiedniki rodzime. W badanym materiale leksyka łacińska nie jest wykorzystywana w celach stylistycznych jako synonimiczna wobec rodzimego złoża słownictwa, lecz funkcjonuje w roli wyłącznego określenia danej jednostki chorobowej. Wskazuje to na kłopoty ze znalezieniem polskiego odpowiednika. Terminologia łacińska pojawia się na łamach „Kobiety Radzieckiej” niekiedy w zniekształconym zapisie lub ze śladami adaptacji gramatycznej.

ALGODYSMENORRHOEA 'bolesna miesiączka': „Dużo przyczyn i czynników mogą wywoływać *algodysmenorhoeę*” [68/8/II]; łac. *algomenorrhoea* (PSL);

BOTULIZMUS 'zatrucie jadem kiełbasianym': „Po zapadnięciu na *botulizmus* chory powinien zwrócić się do lekarza” [69/6/XV]; łac. *botulismus*;

PHARYNGITIS 'zapalenie gardła': „Objawy *pharyngitisa* — to niewysoka temperatura, złe samopoczucie, ból gardła (...)” [72/1/II]; łac. *pharyngitis*;

POLIMIELITIS 'porażenie dziecięce nagminne': „Wtedy służyła u pani Heleny, u której trzecie dziecko chorowało na *polimielitis* (...)” [78/4/13]; łac. *poliomyelitis*;

POLYNEURITIS 'zapalenie wielonerwowe': „(...) niewiele krwi z trudnością dopływa do tych mięśni (...) Człowiek, który nie zwraca na to uwagi choruje na tak zwany *polyneuritis* (...)” [72/7/VII]; łac. *polyneuritis*;

RADICULITIS 'zapalenie korzonków nerwowych': „Nerwobóle w krzyżu nazywamy *radiculitis* lub *ischias*” [68/11/I]; łac. *radiculitis*;

TEANIASIS 'zakażenie taslemcem': „Wywołana przez taslemców choroba nazywa się *teaniasis*” [70/3/XIII]; łac. *teaniasis*.

IV. Innowacje lokalne

Mieszczą się tu leksemy bądź znaczenia, które nigdy nie były używane w polszczyźnie dzielnic centralnych. Jednocześnie ich funkcjonowania w badanej odmianie języka polskiego nie da się wyjaśnić oddziaływaniem któregoś z obcych systemów językowych. Rozpatrujemy tu także zniekształcone postaci leksemów ogólnopolskich, pojawiające się wskutek powszech-

nych na kresach północno-wschodnich swoistych procesów fonetycznych, słowotwórczych czy morfologicznych. Niektóre wyrazy i znaczenia powstały wskutek adideacji, jednak właśnie w tak zmienionej wersji wystąpiły kilkakrotnie w badanym materiale, czyli przyjęły się, zostały utrwalone.

DODATKI (MACICY) 'przydatki (macicy)': „Skutkiem poronienia może być zapalenie *macicy i dodatków (...)*” [69/3/IV]; „Tyłozgięcie *macicy* przeważnie występuje po stanach zapalnych, blizn *dodatków macicy*” [70/2/5]; wypadek częstej na kresach zmiany przedrostka przy stabilności rdzenia i (ewentualnie) pozostałych afiksów;

DOM POŁOŻNICZY 'izba porodowa': „W miastach i miasteczkach założono punkty felczersko-akuszeryjne, oddziały i *domy położnicze*” [75/5/VI]; „(...) urodziła jeszcze jedną córeczkę, którą zostawiła w *domu położniczym (...)*” [79/4/15]; kontaminacja połączeń oznaczających bliskie, choć nie tożsame realia: *izba porodowa, oddział położniczy* oraz ros. *родильный дом*; por. też w grupie I. **DOM PORODOWY**;

ENDOKRYNICZNY 'endokrynologiczny': „(...) układ *endokryniczny (...)*” [71/8/XIII]; zaburzenie identyfikacji końcowej części struktury przy tożsamości jej początkowych elementów;

FIZYKOTERAPICZNY 'fizykoterapeutyczny': „(...) [ból] usunąć drogą zabiegów *fizykoterapicznych (...)*” [71/12/V]; zaburzenie identyfikacji końcowej części struktury przy tożsamości jej początkowych elementów;

KRZEPKOŚĆ 'krzepliwość': „Zastój krwi w żyłach i zwiększona *krzepkość* sprzyjają wystąpieniu skrzepów i tromboflebitu” [75/6/IV]; skutek błędnego skojarzenia znaczeń bliskich formalnie leksemów;

NASADKA MÓZGOWA 'przysadka mózgowa': „Bardzo duże znaczenie dla cery ma czynność gruczołów wydzielania wewnętrznego, jajników, *nasadki mózgowej (...)*” [71/11/IV]; pomieszanie przedrostków przy tożsamości pozostałych elementów struktury;

NIEWYDAJNOŚĆ SERCA 'niewydolność serca': „Elektrokardiogram może ujawnić *niewydajność serca* lub niedotlenienie” [75/1/XII]; skutek błędnego skojarzenia znaczeń bliskich formalnie leksemów;

OCIERANIE 'nacieranie': „(...) zimą i na wiosnę robić *ocierania* spirytusem kamforowym (...)” [68/1/11]; wymiana przedrostków przy tożsamości pozostałych elementów struktury;

OPARZENIE 'odparzenie': „Żeby uniknąć *oparzeń* należy noworodka utrzymywać w czystości, codziennie kąpać (...)” [69/7/I]; błędne skojarzenie znaczeń bliskich formalnie leksemów;

OPONA BRZUSZNA 'przepona': „W tym czasie może wystąpić zapalenie *macicy i jajowodów, opony brzusznej*” [68/10/IV]; „(...) pożyteczne są lekkie ćwiczenia gimnastyczne, np. prznaczone dla wzmocnienia *opony brzusznej*” [70/8/IV]; błędne skojarzenie znaczeń bliskich formalnie leksemów;

PARZYĆ (SIE) 'odparzać (się)': „Skóra od potu *parzy się* i ściera (...)” [70/5/V]; „(...) pot gorzej *paruje* i *parzy skórę*” [72/5/VII]; błędne skojarzenie znaczeń bliskich formalnie leksemów;

PASOCZNICA 'posocznica': „Zdarza się, że infekcja ta wywołuje chorobę całego organizmu zwana *pasocznicą* (sepsis)” [72/10/VII]; postać zniekształcona wskutek akania;

PIERŚCIEN 'krążek': „Środki zapobiegania ciąży (...) Mechaniczne — to naszymi kapturki, pierścienie (...)” [69/3/IV]; „Bardzo skutecznym środkiem antykoncepcyjnym są pierścienie wyprodukowane z tworzyw sztucznych” [69/3/V]; miejscowy neologizm semantyczny powołany do życia wskutek braku kontaktu z nowszą ogólną polszczyzną (być może pod wpływem ros. *кольцо*);

POŁOŻNA 'położnica': „Poza tym z placentą i pępowiną z organizmu położnej usuwa się około 100 mg żelaza, a z powodu krwawienia położna traci około 100-300 mg żelaza” [75/1/XII]; błędne skojarzenie znaczeń bliskich formalnie wyrażen;

PROPOLIUM 'propolis': „*Propolium* nadaje się również jako smar dla drzew owocowych (...)” [72/5/VII]; „*Propolium* — produkt wartościowy” [72/5/VII]; ?;

PRZERWANY STOSUNEK 'stosunek przerywany': „*Przerwany stosunek* może być przyczyną nerwicy (...)” [71/7/V]; raczej błędne skojarzenie niż błąd literowy;

ROPIENICA 'ropowica': „(...) podskórne flegmony (*ropienice*)” [69/7/V]; zaburzenie identyfikacji końcowej części struktury przy identyczności jej początkowej części;

SKOLOZA 'skolioza': „Lecz najbardziej racjonalne leczenie *skoliozy* — to pływanie lecznicze” [72/8/V]; „Jednym z takich defektów jest skrzywienie kręgosłupa — *skolioza*” [72/8/V]; być może mamy tu do czynienia ze skutkiem ucieczki w hiperpoprawność przed pozornie wschodniosłowiańską miękkością *l*;

STENOKARDITIS 'stenokardia': „(...) tym można wyleczyć nawet sklerozę i *stenokarditis*” [69/1/21]; konstrukcja sztuczna, pozornie łacińska, utworzona analogicznie do np. formy *pharyngitis*;

SWĄD 'świąd': „Uplawy wywołujące *swąd*, podrażnienie zewnętrznych narządów płciowych (...)” [70/8/IV]; „Jeśli jest łupież i *swąd* olej należy wcierać co drugi dzień w ciągu miesiąca” [71/5/V]; skutek znanych na kresach hiperpoprawnych zamian twardych i miękkich spółgłosek, zwłaszcza szeregu zębowego, lub wyrównania analogicznego do postaci *swędzić/swędzieć*, *swędzenie*; zob. też M, s. 67; por. także ciekawe spostrzeżenia na temat północnokresowych użyć czasowników *swędzić/swędzieć* w K, s. 434;

TERMOSTAT 'inkubator': „(...) niedonoszone bliźnięta mało ważą. (...) w klinice położniczej są doświadczeni lekarze, specjalne *termostaty* dla takich noworodków” [72/4/V]; nowość techniczna, której ogólnopolska nazwa na powojenną Litwę nie dotarła;

WITAMINOWANY 'witaminizowany': „Dzieci (...) powinny otrzymać *witaminowany tran*” [68/9/IV]; wypadek niepełnej identyfikacji leksemu;

WYKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA 'skrzywienie kręgosłupa': „U dziecka występuje *wykrzywienie kręgosłupa* albo objawy hipodinamii” [77/2/17]; wymiana przedrostków przy identyczności pozostałych składników.

Aneks

Rzucają się w oczy także wadliwe (kontaminowane) zapisy niektórych terminów, np. *erytromycyna*, *karboksilohemoglobina*, *laringolog*, *laringologiczny*, *peristaltyka*, *riboflawin*, *streptomicina* i in.

Wnioski

Słownictwo medyczne, którym posługują się redaktorzy „Kobiety Radzieckiej”, jest silnie nacechowane regionalnie. Z dwunastu roczników miesięcznika, w którym dość regularnie zamieszczano niewielkie artykuły dotyczące ochrony zdrowia, wyekscerpowaliśmy 135 osobliwych leksemów związanych z medycyną (poświadczonych minimum dwoma, a maksimum kilkudziesięcioma wystąpieniami). Przypuszczamy, że nie są to fakty jednostkowe, lecz społecznie utrwalone. Dowodzi tego ich powtarzalność w różnych, często odległych czasowo rocznikach, funkcjonowanie niektórych z nich także w dziewiątym dziesięcioleciu oraz sam fakt przedostania się do druku, świadczący o ich akceptowaniu co najmniej przez kilku redaktorów. Warto zwrócić uwagę, że niektóre osobliwości słownikowe wywołują wręcz efekt komiczny (w odczuciu czytelników z Polski), np. *opona brzuszna*, *dotatki macicy*, *swąd ciała*. Gdyby więc były jedynie skutkiem przypadkowej adideacji czy zwykłego błędu druku, musiałyby zostać natychmiast wychwycone przez redaktora, adiustatora, korektora, wreszcie samych wileńskich czytelników. Tak się jednak nie stało, postaci te powtarzają się na łamach „Kobiety Radzieckiej” co pewien czas. Zresztą badany miesięcznik zadziwia starannością adiustacyjno-drukarską. Nie ma w nim tzw. literówek. Zmiany form wyrazów są więc wywołane północnokresowymi procesami fonetyczno-morfologicznymi, a nie niedbałością redaktorów czy drukarzy. (Taka staranność była w ogóle charakterystyczna dla periodyków wydawanych w ZSRR i wynikała zapewne z obowiązku wielokrotnego kontrolowania tekstów przed ich opublikowaniem). Nie spotkałyśmy przypadkowej zamiany o na y czy a na u, zdarzają się jednak wymiany o na a, e na i (y), o na u, a więc nie błędy druku, lecz rezultaty oddziaływania dynamicznego akcentu wschodniosłowiańskiego. Sądzymy więc, że wyekscerpowane przez nas wyrazy i połączenia wyrazowe są wiarygodne, reprezentatywne, używane także przez innych wykształconych Polaków z Litwy.

Wśród 135 osobliwych jednostek mamy 88 rysycyzmów (65%), 17 wyrazów dawnych bądź tylko przestarzałych (12,6%), 7 terminów łacińskich (5%) oraz 23 lokalne innowacje wywołane różnymi czynnikami (17%). Duża liczba swoistych jednostek słownikowych wskazuje na wyraźne odświeżenie się używanej na Litwie terminologii medycznej od tej, którą posługujemy się w kraju. Wśród przyczyn tego stanu — oprócz sygnalizowanego na wstępie braku polskiego personelu medycznego — trzeba jeszcze wskazać brak dostępu do polskiej literatury fachowej, do polskich popularnych miesięczników medycznych (np. „Zdrowie”, „Żyjmy dłużej”, „Twoje Dziecko”).

w ogóle do polskich miesięczników, wiele z nich bowiem zamieszcza regularnie artykuły dotyczące ochrony zdrowia, tak jak to czyniła „Kobieta Radziecka”. Nasz materiał dowodzi, że literatura tego typu była szeroko dostępna dla Polaków jedynie w języku rosyjskim.

Wynotowane przez nas rusycyzmy są dość specyficzne. W zasadzie mamy tu do czynienia z leksyką, która została przejęta do języka rosyjskiego z łaciny (bądź greki). Jej rosyjskość jest więc w odczuciu Polaków z Litwy jakby zatarta, zamaskowana, tym więc łatwiej zyskuje sobie prawo obywatelstwa w ich idiolektach. Zauważyliśmy też, że te nazwy chorób, które mają w Polsce dwa odpowiedniki: rodzimy oraz powszechnie znany przyswojony z łaciny (bądź greki), pojawiają się na łamach „Kobiety Radzieckiej” wyłącznie w wersji obcej, zgodnej jednocześnie z postacią rosyjską, np. *glaukoma* zamiast *jaskra* czy *trachoma* zamiast *jaglica* (ros. odpowiednio *глаукома*, *трахома*). Są to więc także swoiste rusycyzmy. Warto również zwrócić uwagę, że wśród pożyczek z języka rosyjskiego niewiele jest tak charakterystycznych dla polszczyzny północnokresowej kalk semantycznych. Wynika to z charakteru słownictwa medycznego: jednoznacznego, w znacznej części należącego do terminologii naukowej.

Wśród leksyki przestarzałej przeważają wyrazy o charakterze ogólniejszym, mniej ściśle związane z medycyną jako dyscypliną naukową. W polszczyźnie północnokresowej, pozbawionej kontaktu z nowszym językiem ogólnopolskim, utrzymują się dłużej niż w centrum.

Terminów łacińskich mamy zaledwie kilka. Zauważyliśmy jednak, że redaktorzy uciekają się do nich wówczas, kiedy nie znają polskich nazw rzadszych chorób i gdy chcą uniknąć rusycyzmu. Jest to więc także specyficzny rys tamtejszej polszczyzny kulturalnej.

Stosunkowo liczne lokalne innowacje powstają wskutek braku codziennego, nieprzerwanego kontaktu z dzisiejszym językiem ogólnopolskim. Sprawiają wrażenie, jakby Polacy z Litwy zetknęli się kiedyś przypadkowo z jakimś słowem ogólnopolskim, którego nie zdołali sobie dobrze przyswoić, utrwalić. Gdy trzeba się nim posłużyć, identyfikują go z trudem i niedokładnie, aczkolwiek z zachowaniem zasad „logiki językowej”.

Wykaz skrótów

- A — M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916.
 BAS — *Словарь современного русского литературного языка*, т. 1-17, Москва 1948-1965.
 BRPS — А. Минович, И. Дулевич, И. Грек-Пабис, И. Марыняк, *Большой русско-польский словарь*, т. 1-2, Москва-Варшава 1986.
 ESWO — Trzaska, Evert, Michalski, *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1939.
 L — S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, т. 1-6, Warszawa 1807-1814.

- M — J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993.
- Ma — I. Masojć, *O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na materiale „Czerwonego Sztandaru”)*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 2, s. 123-128.
- MAS — *Словарь русского языка*, t. 1-4, Москва 1981-1984.
- MEM — *Mała encyklopedia medycyny*, t. 1-2, Warszawa 1982.
- N — A. Nagórko, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] H. Kubiak, J. Rokicki, T. Paleczny, M. Wawrykiewicz (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 139-147.
- O — С.И. Ожегов, *Словарь русского языка*, Москва 1984.
- PSL — K. Karwowska, *Podręczny słownik lekarski łacińsko-polski i polsko-łaciński*, Warszawa 1991.
- SD — W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
- SGP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1-6, Kraków 1900-1911.
- SIS — *Словарь иностранных слов*, Москва 1980.
- SLRP — B. Neuman, E. Neuman, *Słownik lekarski rosyjsko-polski*, Warszawa 1987.
- SSz — M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1-3, Warszawa 1978-1981.
- SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.
- SWi — A. Zdanowicz i in. (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1-2, Wilno 1861.
- SWOK — W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1978.
- SWOR — Z. Rysiewicz (red.), *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1964.
- WSPR — D. Hessen, R. Stypuła, *Wielki słownik polsko-rosyjski*, t. 1-2, Moskwa-Warszawa 1988.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

KOMPUTEROWE WSPOMAGANIE PRAKTYCZNEGO SŁOWNIKA POPRAWNEJ POLSZCZYZNY. NIE TYLKO DLA MŁODZIEŻY

Dobiegły końca prace redakcyjne nad *Praktycznym słownikiem poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży*, który powstał w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Andrzeja Markowskiego¹. Niebawem słownik ten ukaże się nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN. Założenia merytoryczne słownika zostały opublikowane w „Poradniku Językowym” 1990, nr 3². Przyjrzyjmy się teraz technicznej stronie prac nad słownikiem.

1. Tradycyjną kartotekę zastąpiła komputerowa baza danych opracowana specjalnie dla potrzeb słownika w systemie CDS/ISIS³. Hasła pisane przez autorów były wprowadzane w dowolnej kolejności do oddzielnych rekordów. Poszczególne pola każdego rekordu zawierały następujące dane:

— 1. pole — wyraz hasłowy (pole to było identyfikatorem hasła; służyło do alfabetycznego układania haseł przy wydrukach),

— 2. pole — pozostałą część artykułu hasłowego (mimo że w hasłach występują odrębne typy informacji — fonetyczne, fleksyjne, składniowe, semantyczne, stylistyczne, pola tego nie podzielono na mniejsze elementy — z przyczyn, o których będzie mowa poniżej),

— 3. i 4. pole — określenie części mowy (4. dla wypadków, kiedy wyrazowi hasłowemu odpowiadają dwie części mowy, np. *andante* — przysłówek, rzeczownik),

— następne pola: wskaźniki obecności poszczególnych typów uwag metajęzykowych w opisie hasła.

Do druku przeznaczone zostały tylko dwa pierwsze pola. Pozostałe miały charakter techniczny — służyły kontroli poprawności redakcyjnej słownika. Dzięki polom zawierającym wskaźniki pomocnicze można było na przykład szybko wyodrębnić hasła rzeczownikowe albo hasła o kwalifikacji potocznej. Wymienione tu wskaźniki okazały się konieczne ze względu na to, że nie dało się przewidzieć, w którym miejscu opisu znajdzie się dana uwaga i w jakiej postaci formalnej wystąpi (por. równoważne zapisy: *pot.* — *w stylu potocznym* — *w potocznej odmianie języka* — *potocznie o...*).

Bardzo istotnym elementem procedury wpisywania danych do bazy było jednoczesne oznaczanie typograficznych atrybutów tekstu (kursywa, czcionka półgruba). Umożliwiało to na dowolnym etapie pracy wydrukowanie danej partii słownika w takiej formie, jaka będzie

¹ Autorzy haseł: Anna Cegiela, Magdalena Danielewiczowa, Grzegorz Dąbkowski, Elżbieta Grabska, Hanna Jadacka, Barbara Klebanowska, Dorota Kopcińska, Andrzej Markowski, Elżbieta Niemczuk-Weiss, Beata Nowakowska, Dorota Zdunkiewicz-Jedynak; okresowo współpracowały: Anna Engelking, Grażyna Majkowska.

² A. Markowski, *Założenia „Słownika poprawnej polszczyzny dla młodzieży”*.

³ O pakiecie CDS/ISIS piszę szerzej w artykule *Komputerowe badania poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1993, nr 7.

w gotowej książce⁴, przyspieszyło też ostatni etap przygotowywania tekstu do druku. Programowanie wyróżników tekstu stosowano już wcześniej, ale tylko w odniesieniu do wydruków o przewidywalnej, schematycznej strukturze⁵. Jak już powiedziano, w PSPP nie sposób było sformalizować artykuły hasłowe (nie wydawało się to zresztą konieczne), aby zawsze te same elementy występowały po sobie (np. wyraz hasłowy — czcionka półgruba, wskazówki gramatyczne — czcionka kursywna, definicja — czcionka zwykła). Wskazówki dotyczące wymowy mogły znaleźć się na przykład po wyrazie hasłowym albo po którejś z form fleksyjnych (wyraz *wymowa* — kursywą, zapis wymowy — drukiem prostym, akcentowane sylaby — drukiem półgrubym); formy przykładowe (druk prosty) wplatane były do komentarza (kursywa); do niektórych wyrazów hasłowych dołączono ich warianty (również półgrube) opatrzone komentarzem (kursywnym) itd. System oznaczania atrybutów typograficznych musiał być zatem tak opracowany, aby można było uwzględnić dowolny opis materiału.

Odrębne bazy utworzono dla haseł geograficznych i osobowych, stanowiących oddzielne części słownika. Podyktowane to było mniejszą czasochłonnością operacji na bazach o mniejszych rozmiarach. Gdyby jednak w trakcie prac postanowiono nie dzielić słownika, bazy można by było automatycznie połączyć.

Ważną zaletą bazowej organizacji tekstu jest też możliwość bardzo szybkiego przygotowywania następnych wydań słownika. Prace techniczne nad tymi wydaniem polegać będą wyłącznie na uzupełnieniu lub poprawieniu niektórych haseł i wpisaniu nowych — dopasują się one alfabetycznie do reszty składu. Dzięki temu uniknie się ponownych szczegółowych korekt, bardzo żmudnych przy wydawnictwach słownikowych.

2. Zgromadzony na nośniku magnetycznym tekst słownika został również wykorzystany jako podstawa komputerowego programu edukacyjnego. Program ten będzie rozpowszechniany niezależnie od książkowej edycji słownika. Jego użytkownicy będą mogli wyświetlić wybrane hasło słownika na ekranie lub wydrukować je na drukarce.

3. Wykorzystanie komputera, oprócz bezpośrednich korzyści przy tworzeniu słownika, daje możliwość szybkiego uzyskania wielu danych statystycznych. W odniesieniu do PSPP ustalono na przykład liczbę:

— wyrazów hasłowych należących do różnych części mowy; na 7024 wyrazów pospolitych przypada:

4366	rzeczowników	171	przysłówek
1395	czasowników	365	innych części mowy
727	przymiotników		

— definicji w hasłach: 2737⁶

— wyrazów potraktowanych jako polisemiczne:

695	hasel — 2 definicje	16	hasel — 5 definicji
180	hasel — 3 definicje	7	hasel — 6 definicji
46	hasel — 4 definicje	4	hasla — 7 definicji

— wyrazów potraktowanych jako homonimiczne: 100

(95 — hasła podwójne, 5 — hasła potrójne)

— hasel zawierających wskazówki fleksyjne: 4872,

składniowe (rekcyjne): 1840

— hasel podających wymowę: 1122

— oznaczeń przypadków gramatycznych:

⁴ Docenili to w praktyce redaktorzy, korektorzy i recenzenci.

⁵ Por. T. Piotrowski, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa 1994, rozdział *Słowniki a komputery*, s. 193.

⁶ Jest to duża liczba — biorąc pod uwagę, że nie było celem słownika objaśnianie znaczeń wyrazów. Definicje były stosowane tylko w wypadku wyrazów mylonych ze sobą ze względu na podobieństwo formalne (jak *adaptować* i *adoptować*), wyrazów opatrzonych kwalifikatorami oraz wyrazów wieloznacznych.

3148	dopełniacz	253	celownik
966	mianownik	189	narzędnik
603	biernik	75	wołacz ⁷
413	miejscownik		
— oznaczeń rodzaju gramatycznego:			
414	męskoosobowy	122	żeński
210	męski	100	niemęskoosobowy
169	nijaki		
— oznaczeń aspektu czasownika:			
736	dokonany	585	niedokonany
— kwalifikatorów:			
941	rzad.	190	nadużywane
639	pot.	189	przestarz.
615	lepiej	185	przen.
579	poprawnie	116	błędne w znaczeniu...
472	zwykle	145	oficj.
323	książk.	122	reg.
306	niepoprawne		

Najczęstszym wyrazem w *PSPP* okazała się partykuła *nie* — występuje 5624 razy, w większości wypadków jako przestroga „*nie*: ...” (tu następuje forma niepoprawna).

4. Skomputeryzowanie prac nad słownikiem przyniosło wiele korzyści. W pierwszym okresie umożliwiło scalenie materiałów dostarczanych sukcesywnie przez jedenastu autorów. Wpisane do komputera hasła można było przeglądać i drukować, wyszukując je według wybranych kryteriów. Pozwalało to na kontrolę kompletności siatki haseł, sposobu ich redakcji — na początku występowały na przykład rozbieżności w rozmiarach i sposobie opracowania analogicznych haseł redagowanych przez różne osoby, wynikające z innego doboru problemów poprawnościowych, z różnego stopnia szczegółowości opisu, z rozmiarów materiału przykładowego oraz z konsekwencji zapisu. Bardzo przydatna okazała się możliwość wydrukowania samego opisu metafrazowego haseł — usunięto dzięki temu wiele niekonsekwencji trudnych do uchwycenia przy czytaniu tekstów ciągłych. Porównano też oddzielnie zapis wymowy kolejnych haseł, wskazówki fleksyjne i składniowe, zapis haseł z poszczególnymi kwalifikatorami, obecność frazeologizmów w hasłach, w których powinny się one znaleźć.

Opracowana metoda mogłaby znaleźć zastosowanie również w słownikach innego typu. W słownikach objaśniających można by było na przykład łatwo kontrolować skład leksykalny definicji, w słownikach wyrazów obcych — konsekwencję podawania etymologii w hasłach pokrewnych, takich jak *homofonia* — *polifonia* — *dodekafonia*, itp.

5. W trakcie prac nad *PSPP* powstał projekt założenia bazy danych zawierającej opublikowany w postaci książek i artykułów naukowych oraz popularnonaukowych dorobek polskiego powojennego językoznawstwa normatywnego. Przedsięwzięcie to wydaje się konieczne w związku z rozpoczęciem prac nad nowym *Słownikiem poprawnej polszczyzny*. Jego autorzy otrzymaliby narzędzie pomocne w podejmowaniu wielu niełatwych decyzji dotyczących kodyfikacji normy językowej. Komputer dostarczyłby pełnego zestawu opublikowanych już opinii na dany temat, co zmniejszałoby stopień subiektywności rozstrzygnięć. Omawiana baza znalazłaby również zastosowanie w pracach nad innymi słownikami, jak też przy rozstrzyganiu bieżących problemów poprawnościowych. Dostęp do danych można by było uzyskiwać wielopoziomowo — formułując pytanie dotyczące problemów o różnym stopniu szczegóło-

⁷ Należy zwrócić uwagę, że komputer można wykorzystać tylko w takim zakresie, w jakim się go zaprogramuje. W wypadku *PSPP* nie można na przykład automatycznie obliczyć, ile nazw przypadków w tekście odnosi się do liczby pojedynczej, a ile do liczby mnogiej, ponieważ nie zawsze zostało to jednoznacznie zapisane — w zapisach typu *D. i C. lpoj.* tylko celownik jest określony explicite; oczywiście dla edycji słownika informacje tego typu były nieistotne.

wości, na przykład: kto pisał o wyrazie *korespondować*?, w których pracach jest mowa o neo-semantyzmach?, ile prac poświęcono w ostatnim pięcioleciu normie leksykalnej ze szczególnym uwzględnieniem zapożyczeń?, itp.

T. Plotrowski w przywoływanej już książce ubolewa: „Niestety autorom [słowników wydanych w Polsce] nie wystarcza chyba ani wyobraźni, ani umiejętności, by komputerów używać do bardziej wyrafinowanych celów i używa się ich tak, jak ulepszonych maszyn do pisania” (s. 196). Miejmy nadzieję, że niedługo będzie można zweryfikować tę opinię.

Grzegorz Dąbkowski

ZOFIA AGNIESZKA KŁAKÓWNA, *SZTUKA PISANIA. ĆWICZENIA REDAKCYJNE DLA KLAS IV-VI. METODYCZNY PODRĘCZNIK NAUCZYCIELA. ZESZYT UCZNIWA*, WARSZAWA 1993.

Redagowanie wypowiedzi pisanych jest ważną umiejętnością współczesnego człowieka, który — aby żyć świadomie — musi radzić sobie z tekstami spotykanymi na co dzień w książce, w prasie, w urzędzie i potrafić formułować na piśmie własne prośby, relacje, komentarze. Owe umiejętności zdobywa się przede wszystkim w szkole, wprowadzającej w świat tekstów pisanych, nie tylko literackich.

Dotychczas obowiązujące podręczniki nie poświęcały jednak zbyt dużo miejsca ćwiczeniom redakcyjnym, choć program obfitował w uwagi o konieczności kształcenia w tym zakresie. Nauczyciel pozbawiony opracowań metodycznych musiał zdać się na siebie, co nie zawsze przynosiło dobre rezultaty. Przeladowanie programu i związany z tym ciągły wyścig z czasem, brak pomocy dydaktycznych w szkole i przepełnienie klas nie sprzyjały organizacji takich ćwiczeń. Również przygotowanie nauczyciela do tego rodzaju zadań nie zawsze było wystarczające. Nie bez powodu egzaminatorzy narzekają na nieumiejętność redagowania tekstów przez kandydatów na studia polonistyczne, a studenci boją się każdej pracy pisemnej, traktując ją jako zło konieczne. Aby temu zaradzić, uczelnie proponują przyszłym nauczycielom zajęcia z praktycznej stylistyki i retoryki, a odpowiedzialnością wydawniczą na owo zapotrzebowanie jest — skierowana do już praktykujących polonistów — praca Zofii Agnieszki Kłakówny *Sztuka pisania. Ćwiczenia redakcyjne dla klas IV-VI*.

Sztuka pisania obejmuje dwa tomy: *Metodyczny podręcznik nauczyciela* oraz *Zeszyt ucznia*.

W części ogólnej książki dla nauczyciela Zofia A. Kłakówna prezentuje swoją koncepcję podręcznika redakcyjnego. Podstawowe założenia tej koncepcji dotyczą czterech grup zagadnień.

1. **Celem** podręcznika jest kształcenie umiejętności świadomego posługiwania się pisaną odmianą języka, dostarczenie nauczycielowi ciekawych pomysłów lekcji oraz umożliwienie mu wyboru tematów i form pracy dostosowanych do możliwości i zainteresowań ucznia (stąd wynika m.in. niezobowiązujące przypisanie poszczególnych projektów lekcji różnym klasom i objęcie ćwiczeniami uczniów z trzech poziomów: IV-VI).

2. Nauczanie ma być prowadzone zgodnie z **zasadą** stopniowania trudności, przechodzenia od tego, co znane, do tego, co nieznanne, ze szczególnym zwróceniem uwagi na indywidualizację pracy z uczniem oraz integrację umiejętności i wiedzy z różnych dziedzin polonistycznych.

3. **Metody nauczania** autorka klasyfikuje zgodnie z koncepcją Anny Dyduchowej. Najczęściej wykorzystuje metodę analizy i twórczego naśladowania wzorów, metodę praktyki pisarskiej oraz metodę przekładu intersemiotycznego. Metoda norm i instrukcji jest natomiast bardzo rzadko stosowana w recenzowanym podręczniku, ponieważ — zdaniem autorki — wiedza teoretyczna nie jest automatycznie przenoszona na umiejętności praktyczne.

4. Podstawową **formą** korzystania z podręcznika jest indywidualna praca uczniów na lekcji pod stałą kontrolą nauczyciela, który służy radami i ma obowiązek zrecenzować każdy uczniowski tekst. Książka Zofii A. Kłakówny nie jest więc samouczkiem i z założenia nie może

być wykorzystywana do samodzielnych ćwiczeń w domu (brak poleceń i instrukcji, które organizowałyby działania ucznia). Wymaga ona od nauczyciela ogromnego nakładu pracy, nie należy więc do podręczników łatwych. Wypadałoby ją raczej nazwać „wymagającym doradcą”.

Druga, szczegółowa część *Metodycznego podręcznika nauczyciela* jest skorelowana z *Zeszytem ucznia* i stanowi metodyczny komentarz do projektów lekcji zamieszczonych w tym zeszycie. Owe projekty zostały uporządkowane i omówione w jedenastu grupach tematycznych.

I. **Poezjowanie** — obejmuje cztery projekty zajęć, podczas których obserwacja języka wybranych wierszy poetów współczesnych prowadzi uczniów do poznania warsztatu poetyckiego i do świadomego tworzenia.

II. **Układanie baśni** — cztery lekcje, na których czwartoklasiści analizują baśnie, aby poznać istotne elementy fabuły i cechy narracji, tworzą własne teksty — spójne logicznie i stylistycznie — oraz poznają praktycznie mechanizmy przekładu wypowiedzi literackiej na słuchowisko radiowe.

III. **Gry wyobraźni i fantazji** — osiem projektów lekcji poprzedzonych wstępem na temat funkcji tekstów swobodnych w kształceniu. Uczniowie układają opowiadania różnego typu, wykorzystując własną wyobraźnię i sugestie tekstów-wzorów.

IV. **Przygody dnia powszedniego, czyli narracje realistyczne** — cztery lekcje poświęcone redagowaniu opowiadań. W ćwiczeniach zwraca się uwagę na trójdzielność i proporcje poszczególnych części opowiadania, sposoby budowania napięcia, rodzaj narracji, funkcje dialogów, styl oraz sposoby zaciekawiania czytelnika. Brakuje natomiast formy planu jako pomocnej w tworzeniu opowiadań.

V. **Zabawy w teatr, czyli narracje udratyzowane** — to lekcja zapoznająca uczniów z pracą w teatrze (za pomocą komiksu) i przygotowująca do gry dramatycznej.

VI. **Tworzenie komiksów, czyli narracje komiksowe** — projekt zajęć, na których dzieci, analizując warstwę rysunkową komiksu, dochodzą do odczytania przyczynowo-skutkowego ciągu zdarzeń i uzupełnienia ilustracji tekstem pisanym, a przy okazji poznają język komiksu — formy, która w opinii Zofii A. Kłakówny jest popularna poza szkołą i powinna zostać wprowadzona na lekcje języka polskiego.

VII. **Opisywanie** — w części wstępnej nauczyciel znajduje wyszczególnienie cech opisu i umiejętności koniecznych do jego tworzenia, a także bibliografię przykładów opisów literackich. Osiem projektów lekcji programuje pracę uczniów nad różnymi rodzajami opisu, wskazując m.in. na jego miejsce w dialogu i opowiadaniu. Zwraca się tu szczególną uwagę na wstępne, leksykalno-frazeologiczne i myślowe przygotowanie dziecka do tworzenia opisu, w czym pomagają wzory z literatury i ilustracje.

VIII. **Charakteryzowanie** — tej bardzo trudnej formie wypowiedzi szkolnej autorka poświęca — oprócz wstępnego komentarza metodycznego — tylko dwa projekty lekcji, w których wykorzystuje się teksty horoskopów jako materiał słownikowo-frazeologiczny, podlegający wielokrotnemu opracowaniu (redagowanie scenek, dialogów, porad itp.).

IX. **W roli reportera, czyli narracje reporterskie** — temat rozwinięty w związku z potrzebą redagowania przez całą klasę gazetki szkolnej. Podczas czterech lekcji uczniowie poznają mechanizm tworzenia pisma (szczegółowa terminologia), a po przygotowaniu językowym redagują własne relacje i komentarze (autorka unika terminu „sprawozdanie”).

X. **Teksty ważne w życiu codziennym** — ćwiczenia zawarte w ośmiu zgromadzonych tu projektach lekcji mają kształcić umiejętność konstruowania zwartej, rzeczowej, precyzyjnej wypowiedzi, dostosowanej do funkcji i sytuacji (np. redagowanie komunikatów meteorologicznych, przepisów kulinarnych, ogłoszeń, listów itp.).

XI. **Wypowiedzi o lekturach** — trzy projekty lekcji, których celem jest kształcenie umiejętności redagowania notatek i sprawozdań na temat przeczytanych książek, streszczania tekstów i komentowania lektury. Dzieci uczą się oddzielania faktów od opinii, doboru środków stylistycznych do funkcji tekstu, respektowania rygorów formy i objętości. Pomocą służą teksty — wzory, kanwa, tabele porządkujące informacje o lekturze itp.

W ostatniej części podręcznika metodycznego Zofia A. Kłakówna zajmuje się problemem klasówek jako sprawdzianów wiedzy i umiejętności. Prace klasowe powinny pojawić się na

lekcjach języka polskiego w związku z przygotowaniem do egzaminów, a więc w najstarszych klasach. Wcześniej ich funkcję sprawdzającą pełnić mają umieszczone w *Zeszytach ucznia* rubryki pt. *Poradnik redakcyjny*. W nich nauczyciel wpisuje uwagi korekcyjne, zastrzeżenia i wskazówki do dalszej pracy.

Układ materiału w *Zeszytach ucznia* w pełni odpowiada podziałowi na tematy ogólne i szczegółowe w podręczniku metodycznym, z tą jednak różnicą, że *Zeszyt* — przeznaczony dla dziecka — jest pozbawiony komentarzy i nastawiony na potrzeby swego użytkownika. Może zainteresować młodego czytelnika chociażby odmienną od znanych wcześniej prezentacją materiału i organizacją ćwiczeń. Jest to książka, którą uczeń sam tworzy: duża jej część to puste miejsca do zapisania. Nie ma tu definicji, wykładu wiadomości itp. form przekazu właściwych podręcznikom już istniejącym. Materiał językowy jest zróżnicowany: od wierszy i fragmentów tekstów literackich, przez uczniowskie wypracowania do tekstów prasowych, horoskopów, komiksów. Ułatwia to pracę na lekcji, bo każdy uczeń ma do swojej dyspozycji egzemplarz ciekawego tekstu. W ćwiczeniach wykorzystuje się zabawę (np. projekt 22), ilustracje (np. projekty 10-12), graficzne schematy (np. projekty 1, 34, 45). Wiele zadań polega na uzupełnianiu wzoru — kanwy tekstu opracowanymi przez ucznia fragmentami. Zaletą tej formy pracy jest kształcenie świadomości konstrukcyjnych reguł organizacji tekstu, ale niebezpieczeństwem — zbyt daleko posunięte naśladownictwo i mały stopień samodzielności.

Niektóre lekcje zostały wzbogacone o rubrykę *Zapiski uważnego czytelnika*, w której uczeń wpisuje wnioski z analizy wzorów. Funkcja tej rubryki jest jednak zbliżona do wspomnianego wcześniej *Poradnika redakcyjnego*, gdyż i w tym drugim dziecko (a nie tylko nauczyciel) formułuje uwagi na temat przeczytanych tekstów (np. projekty 9-10). Trudno więc zrozumieć sens wprowadzania dwóch rodzajów rubryk, jeśli pełnią podobne funkcje. Również objętość owych rubryk bywa zagadkowa: niektóre projekty mają trzy linijki przeznaczone na uwagi redakcyjne, inne — pół strony i więcej, chociaż tematy lekcji nie uzasadniają takich dysproporcji (por. projekty 7, 37 i in.). *Poradnik redakcyjny* zdaje się nieraz pełnić funkcję „graficznego wypełniacza strony”, jakby o jego wielkości decydowały jedynie względy techniczne.

W *Zeszytach ucznia* pojawia się od czasu do czasu rubryka *Wiedza o języku*, która ma służyć integracji ćwiczeń w mówieniu i pisanu z nauką o języku. Nie wykorzystuje się jednak wszystkich możliwości w tym zakresie.

Jeśli spróbujemy ocenić wartość metodycznych komentarzy do lekcji proponowanych w *Zeszytach ucznia*, to musimy podkreślić, że owe komentarze nie są równe. Zdarzają się lekcje zaplanowane bardzo szczegółowo, których efekty nauczyciel może z góry przewidzieć i które pozwalają mu sprawnie pracować z uczniami (np. 28, 37, 38), oraz takie, w których komentarz metodyczny ogranicza się do podania celu ćwiczeń i klasy (np. prawie wszystkie projekty z grupy III: *Gry wyobraźni i fantazji*). Te ostatnie należy traktować jako pomysły wymagające od polonisty wielkiego wysiłku, zanim zostaną wprowadzone w życie, gdyż droga od pomysłu na temat lekcji do gotowej wypowiedzi ucznia jest trudna i daleka, a poradnik metodyczny powinien ją skracać.

Zaletą obudowy metodycznej są natomiast lektury, na które autorka często się powołuje. Nauczyciel może do nich sięgać i wzbogacać na bieżąco swoją wiedzę o uczniach i przedmiocie nauczania. Cenne wydają się także proponowane przez Zofię A. Kłakównę kierunki interpretacji wierszy i powieści wykorzystywanych w ćwiczeniach, chociaż często brakuje wskazówek metodycznych, programujących działania uczniów, którzy mają dotrzeć do ukrytych sensów utworów. Za przydatne należy uznać przykłady prac uczniowskich, przytaczane jako świadectwa zastosowania w szkole konkretnych projektów lekcji.

Zastanawiający wydaje się natomiast układ tematów i związana z tym organizacja ćwiczeń. Wyjście od twórczości poetyckiej i kreacji fikcyjnych światów, a dopiero później kształcenie umiejętności opowiadania, opisywania, relacjonowania itp. nie jest w pełni uzasadnione. Wiąże się z tym niedostatek (a w części projektów brak) ćwiczeń wprowadzających, przygotowujących do tworzenia określonej formy wypowiedzi (np. projekty 9-11). Wbrew zasadzie przechodzenia od tego, co znane, do tego, co nieznanego, w *Zeszytach ćwiczeń* kilkakrotnie proponuje się uczniom zredagowanie form, których wcześniej nie poznali (np. życiorysu,

recenzji, sprawozdania w klasie IV). Z tym wiąże się problem objaśniania pojęć nowych za pomocą nic nie mówiących dzieciom terminów (np. w projekcie 22: *kursywa*; 34: *stopka redakcyjna, szpalta/tam* itp.). Tematy lekcji przeważnie zachęcają do pracy i skutecznie wprowadzają w problematykę zajęć, ale często są zbyt monotonne (aż trzynaście tematów zaczyna się od słów: „Jeśli chcesz...”) lub zbyt trudne (np. 33: „Przekładanie pojęć na sytuacje, dialogi i całe historie z udziałem bohaterów różnych znaków zodiaku”).

Czy podręcznik Zofii Agnieszki Klakówny stanie się książką przydatną dla ucznia i nauczyciela, pokaże praktyka szkolna. Sama autorka zapewnia, że tak będzie, bo skuteczność projektowanych ćwiczeń „dotyczy nie tylko ostatecznego wytrenowania umiejętności kreacji wypowiedzi zgodnej z regułami zadanej formy, co zakodowania na stałe pewnej postawy wobec języka i tekstów językowych. Postawy opartej na świadomości, która każe postrzegać posługiwanie się językiem ojczystym jako problem, a co za tym idzie, pozwala rozwijać potrzebę refleksji i pracy nad nim, budować nawyki szukania najlepszych środków wyrazu, by odpowiednio dać rzeczy słowo” (s. 6).

Agnieszka Mikołajczuk

LEONARD A. POLAKIEWICZ, *SUPPLEMENTAL MATERIALS FOR „FIRST YEAR POLISH”*. SLAVICA PUBLISHERS, INC., COLUMBUS 1990, S. 214;
LEONARD A. POLAKIEWICZ, *SUPPLEMENTAL MATERIALS FOR „FIFTEEN MODERN POLISH SHORT STORIES”*, AGENCJA WYDAWNICZO-HANDLOWA AD, LUBLIN 1994, S. 216.

First Year Polish Oskara Swana to najczęściej używany w USA podręcznik języka polskiego dla początkujących. Podręcznik ten doczekał się w 1983 r. drugiego wydania, poprawionego i poszerzonego. Szybki postęp dokonujący się w nauczaniu języka polskiego jako obcego oraz nowa sytuacja społeczno-polityczna w Polsce spowodowały, że wśród uczących polszczyzny narastała świadomość, iż materiały dydaktyczne muszą być zmieniane, bądź też regularnie uzupełniane. Takim właśnie potrzebom odpowiada zbiór dodatkowych materiałów dydaktycznych do podręcznika O. Swana opublikowany przez Leonarda Polakiewicza w wydawnictwie Slavica Publishers, Inc. Zbiór składa się z czterech części. Dwie pierwsze odnoszą się do polskiej grafii i wymowy oraz do intonacji. Na szczególną uwagę zasługuje część druga, poświęcona intonacji, gdyż wiadomości na ten temat brakuje nie tylko w podręczniku O. Swana, ale we wszystkich podręcznikach ogólnych do nauczania obcokrajowców polskiego, także w wydanych w Polsce. Proponując swe materiały do nauczania wymowy opartej na opozycjach fonologicznych oraz intonacji, L. Polakiewicz posiłkuje się dwiema pracami wydanymi w Polsce: *A Handbook of Polish Pronunciation for English Learners* S. Puppela, J. Nawrockiej-Fisiak i H. Krassowskiej (PWN 1977) oraz *Intonacją języka polskiego* A. Ropy (UJ, Kraków 1981). Warto na ten fakt, szczegółowo odnotowany w recenzowanej książce na s. IV, zwrócić uwagę, gdyż widoczny postęp w nauczaniu języka polskiego jako obcego może się dokonać tylko wtedy, kiedy prace wykonane w poszczególnych ośrodkach — polskich i zagranicznych, będą się uzupełniać, będą tworzyć wspólny dorobek wykorzystywany przez wszystkich uczących się.

Część trzecia ma charakter informacyjny. Zawiera ona spis nagrań do podręcznika *First Year Polish*, które można nabywać w University of Minnesota w Minneapolis, a nie w wydawnictwie Slavica.

Właściwe materiały uzupełniające do każdej lekcji podręcznika Swana zawiera część IV, zatytułowana *Supplementary Readings Dialogues & Grammatical Drills* (s. 1). Mimo takiego

sformułowania tytułu w części tej zawarto także słowniczek do każdej lekcji, zwracający uwagę na słówka, występujące u O. Swana znacznie później. W lekcji pierwszej chodzi o takie jednostki jak np. *duży* (u Swana w lekcji 3.), *połój* (u Swana w lekcji 20.) czy *łózko* (u Swana dopiero w lekcji 27.). Materiały uzupełniające zawierają także polskie przysłowia (z tłumaczeniem na angielski) oraz *l i n g w o ł a m k i* czyli trudne fonetycznie polskie zdania, jak np. *Nie pieprz Pietrze, wieprza pieprzem...* (s. 94, lekcja 20.). *Lingwołamek* to polska kalka angielskiej frazy *tongue twister*. Przyszłość pokaże, czy kalka ta przyjmie się w polszczyźnie.

W materiałach do każdej lekcji jest zwykle po 11 ćwiczeń. Są one różnorodne — od pytań do tekstu, przez ćwiczenia gramatyczne (często dryle), ćwiczenia komunikacyjne, do ćwiczeń w tłumaczeniu z angielskiego na polski. Od lekcji 2. polecenia są podawane po polsku, co ma mobilizować studentów do częstego używania polszczyzny. Niektóre z ćwiczeń zawierają oprócz poleceń także wzory, inne nie. Nie zawsze jednak polecenia bez wzorów są dostatecznie jasne. Tak jest np. w wypadku ćwiczenia VIII ze s. 92, do którego polecenie brzmi *Utwórz z dwóch zdań jedno*. Problem polega na tym, że ze zdań *Oglądam dom. Dom sprzedał pan Nowak*, można utworzyć dwa zdania — jedno pojedyncze: *Oglądam dom sprzedany przez pana Nowaka* i jedno złożone: *Oglądam dom, który sprzedał pan Nowak*. Można się domyślać, że autorowi chodzi o zdanie z imiesłowem biernym, ale nie jest to jednoznacznie określone.

Zdania polskie, zarówno w tekstach, jak też w ćwiczeniach zostały wydrukowane bardzo starannie, bez poważniejszych błędów ortograficznych, czy interpunkcyjnych. Czasem tylko brak przecinka, jak np. w zdaniu *Co masz zrobić jutro (.) zrób dziś* (s. 42), czy wyrazu, jak w przysłowiu *Jedno jabłko dziennie trzyma lekarza (daleko) ode mnie* (s. 132), które jest spolszczoną wersją angielskiego przysłowia *An apple a day keeps the doctor away*.

W lekcji 30. zostały podane „formuły pragmatyczne służące do nawiązania kontaktu i podtrzymania rozmowy”, ułożone w ten sposób, że najpierw wymieniono formuły używane w kontaktach nieoficjalnych, potem — w oficjalnych. Jest to częściowo repertuar występujący w *Inwentarzu intencjonalno-pojęciowym* W. Martyniuka (opublikowany w tomie *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny* pod red. W. Miodunki. UJ, Kraków 1991). Oczywiście, L. Polakiewicz podał swe formuły pragmatyczne niezależnie od inwentarza W. Martyniuka, gdyż te ostatnie opublikowano rok później.

Recenzowana praca to materiały pomocnicze, a nie podręcznik, choć trzeba przyznać, że zawiera prawie wszystkie elementy podręcznika, z wyjątkiem komentarza gramatycznego, który występuje tylko w *First Year Polish* O. Swana.

Leonard Polakiewicz jest autorem także innego zbioru materiałów, uzupełniających znaną i cenioną antologię Alexandra Schenkera *Fifteen Modern Polish Short Stories* (Yale 1970). Ćwiczenia do każdego z 15 współczesnych polskich opowiadań poprzedza fotografia autora opowiadania. Pierwsze ćwiczenia to za każdym razem odpowiedzi na pytania do tekstu, kompozycja dialogów, których początek został podany, oraz wypracowania (lub wypowiedzi) na zadany temat, związany z danym opowiadaniem ogólnie (np. *Miłość motorem ludzkich działań*, s. 12; *Granice wpływu człowieka na własny los*, s. 53) lub dotyczący wybranego szczegółu (*Jak rozumiesz stwierdzenie „pracowity jak mrówka” [w świetle opowiadania]?*, s. 109).

Na szczególną uwagę zasługują ćwiczenia leksykalne i składniowe, przeznaczone dla (średnio) zaawansowanych. Ćwiczenia leksykalne sprawdzają znajomość synonimów, umiejętność definiowania wyrazów i dopasowywania ich do kontekstu oraz tworzenia związków syntagmatycznych i paradygmatycznych między wyrazami. Ćwiczenia składniowe dotyczą używania przyimeków i spójników, rekcji czasowników, budowania zdań złożonych ze zdań pojedynczych oraz przekształcania zdań złożonych na pojedyncze.

Zbiór ćwiczeń do każdego z opowiadań kończą ćwiczenia tłumaczeniowe z angielskiego na polski, zawierające zwykle po 20 angielskich zdań złożonych.

Po ćwiczeniach do każdego opowiadania L. Polakiewicz podał słowniczek, zawierający nowe słowa. Ze słowniczek tych stworzył — zamieszczony na końcu książki — alfabetyczny słownik polsko-angielski zawierający około 900 haseł (s. 197-216).

Słownik poprzedzają rozwiązania trudniejszych ćwiczeń (s. 175-196). Ponieważ brak jest dotąd ogólnych podręczników dla zaawansowanych (wyjątek stanowią podręczniki języka

medycznego, technicznego oraz przeznaczone dla humanistów), ich rolę grają zbiory tekstów, wśród których na czoło wysuwa się antologia A. Schenkera. Problem polegał na tym, że do tekstów brak było ćwiczeń, które by pozwoliły rozwijać znajomość języka polskiego obco-krajowców. Lukę tę wypełnia praca L. Polakiewicza, dająca duży, bo liczący około 270 zadań, zbiór ćwiczeń kształcących zdolność rozumienia tekstów literackich, redagowania wypowiedzi pisanych, budowania dialogów i monologów. Ponieważ tworzenie spójnych tekstów nie może się dokonać bez dobrej znajomości słownictwa, frazeologii i składni, autor pracy pamięta o ich kształceniu przez ćwiczenia. Ponieważ autor uczy w istocie tego, czego nie uczy konsekwentnie żaden podręcznik dla zaawansowanych, studentom przydałby się komentarz językowy, objaśniający tajniki polskiej składni, derywacji, leksykologii, semantyki i frazeologii.

Piszący te słowa zdaje sobie jednak sprawę, że formułując taki postulat, domaga się w rzeczywistości nowego podręcznika dla (średnio) zaawansowanych. Domaga się właśnie tego, czego Leonard Polakiewicz nie chciał dać, publikując oba zbiory materiałów dydaktycznych. Autor uznał bowiem, że prace opublikowane przez A. Schenkera i O. Swana dobrze spełniają swe podstawowe zadania, potrzeba im natomiast nowoczesnej obudowy w postaci zbiorów ćwiczeń i nagrań, które przygotował przy pomocy swoich przyjaciół z UMCS w Lublinie.

Ponieważ łatwiej jest pisać nowe podręczniki niż uzupełniać już istniejące nowymi materiałami dydaktycznymi, praca, którą wykonał Leonard Polakiewicz, zasługuje na szczególne uznanie.

Władysław Miodunka

MIROSŁAW BAŃKO, MARIA KRAJEWSKA, *SŁOWNIK WYRAZÓW KŁOPOTLIWYCH*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1994, S. 404.

Pisanie poradników poprawnościowych nie jest rzeczą prostą już choćby z tego powodu, że autor zamierzający takie przedsięwzięcie staje wobec tradycji wydawnictw ortoepicznych, ozdobionych często nazwiskami dawnych i obecnych autorytetów, do której jakoś musi się odnieść, co już samo w sobie bywa stresujące. Na tradycję tę składa się po pierwsze pewien sposób pisania o kwestiach poprawnościowych, będący na ogół pochodną poglądów na język i jego zjawiska oraz stosunku, jaki się ma wobec odbiorców tekstu — „zwyczajnych użytkowników” języka, po drugie zaś mieści się w niej zbiór przekonań co do (nie)poprawności takich czy innych form. O pierwszym składniku wspomnianej tradycji pisać tu nie miejsce, co do drugiego, to dobrym przykładem jest ponad stuletnia historia formy *tą*, na której akceptację wciąż nie może się zgodzić wielu autorów. Co gorsze, tradycja ta nie jest jednolita, ale mieszcza się w niej postawy dość różne od troski o rozwijanie świadomości językowej użytkowników języka, poprzez walkę o język, aż po „walkę z językiem”. Z drugiej strony są potencjalni odbiorcy, w większości chyba oczekujący jednoznacznych i jasnych wskazówek, bo przez długi czas i praktyka polonistyki szkolnej, i piśmiennictwo poprawnościowe przyzwyczyli ich do tego, stąd też z niechęcią odnoszą się do porad niejednoznacznych, wskazujących na wariantowość języka, podejrzewając nieraz, że brak jednoznacznej odpowiedzi na ich pytania to skutek niedouczenia doradcy. A wreszcie niebagatelną rolę odgrywają tu przyzwyczajenia i preferencje językowe potencjalnych odbiorców tekstu, nie zawsze racjonalne, ale w końcu racjonalne być nie muszą. Trudno w takiej sytuacji wszystkim dogodzić i nie narazić się na zarzut bądź nadmiernej ortodoksji, bądź rozpasanego liberalizmu. Najprościej w takiej sytuacji, iść „utartym szlakiem”, co czynią niektórzy autorzy popularnych poradników i po raz dziesiąty, a może i setny powtórzyć to, co przodkowie (kulturalnojęzykowi) napisali już wiele

lat temu. O wiele trudniej natomiast odejść od powtarzania cudzych sądów ku rozumnej pedagogice językowej, uczącej patrzenia na język i racjonalnego uzasadniania wydawanych orzeczeń. Jeśli z tej perspektywy spojrzeć na *Słownik wyrazów kłopotliwych*, to łatwo można dostrzec jego nietypowy, jak na gatunek, do którego należy, charakter. Nie jest to ten rodzaj słownika poprawnościowego, do jakiego przyzwyczaili nas liczne wydania *Słownika poprawnej polszczyzny PWN*, nie podaje bowiem kategorię rozstrzygnięć pozbawionych komentarza, więcej nawet — czasem żadne rozstrzygnięcia podawane wprost nie są, natomiast znaleźć w nim można informacje dotyczące danego zjawiska, zmuszające czytelnika do zastanowienia się nad istotą problemu i zdecydowania samemu, jak postąpić. Z tego względu *Słownik wyrazów kłopotliwych* nie jest publikacją przeznaczoną dla tych, którzy są gotowi bezrefleksyjnie wierzyć słowu drukowanemu, ale posłuży przede wszystkim czytelnikowi inteligentnemu, a więc i dociekliwemu, któremu samo wyrokowanie nie wystarcza, ale który chce wiedzieć **dlaczego jest tak**, albo (często) **dlaczego może być tak lub inaczej**.

Materiał podany w słowniku to wybór wyrazów i zwrotów, które (z różnych względów) można uznać za sprawiające problemy mówiącym po polsku. Jak piszą autorzy w *Przedmowie*, „są one wybrane z kilkudziesięciu publikacji [57 pozycji w Bibliografii] oraz z kartoteki własnej Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN”, co jest o tyle znakomitym pomysłem, że źródło to daje do dyspozycji obszerny i wciąż uzupełniany materiał. W sumie wybór obejmuje wyrazy i zwroty nastrożające trudności w wymowie, piśmie, w formach gramatycznych, mylone ze względu na podobne brzmienie lub uważane czasem za problem poprawnościowy już z samej racji swego istnienia. Ogólnie w zbiorze słownikowym można wyróżnić takie hasła, które ze względu na swoją częstość w tekstach (dotyczących poprawności językowej, ale chyba nie tylko) warte są omówienia — a czasem zrewidowania (dys)kwalifikacji — np. *tą, wtańczać*, ale są i nowe, na które nie zdążono jeszcze zwrócić uwagi we wcześniejszych publikacjach.

W pracach dotyczących poprawności językowej równie interesująca, co rozstrzygnięcia tam podawane, jest postawa autorów wobec języka i jego zjawisk, która zawsze rzutuje na jakość decyzji. Może nawet powinieniem napisać, że to właśnie owa postawa jest bardziej interesująca, niż owe rozstrzygnięcia, ale to pewnie dlatego, że nie jestem „normalnym” czytelnikiem tego rodzaju publikacji.

Autorzy *Słownika wyrazów kłopotliwych* przyjmują wobec opracowywanego materiału postawę bardzo szczególną, rzadką niestety wśród licznie piszących o kulturze języka. Jest ona wprost wyrażona w *Przedmowie*:

„Nie chcemy narzucać czytelnikowi swojego zdania, gdyż pouczanie kogokolwiek w kwestiach tak bliskich każdemu, jak język ojczysty, wydaje się nam rzeczą drażliwą. Wolelibyśmy raczej, aby czytelnik sam podejmował decyzje na podstawie własnego rozeznania i argumentów, których mu dostarczamy. W każdym razie warto pamiętać, że mówiącego oceniają słuchacze, a nie autorzy książek” (s. 7).

A więc — **poradnik sensu stricto**, a nie „młot na czarownicę”. Ta deklaracja wstępna ma pokrycie w sposobie opracowania większości haseł. (Piszę: większości, nieraz można zauważyć pewne odstępstwa. Ciekawe, czy to wynik różnicy poglądów między autorami, czy stosunku do konkretnych problemów).

Warto jednak, dla uzupełnienia, przytoczyć pewne sformułowania już z części hasłowej *Słownika*, które dodatkowo pozwolą czytelnikowi poznać poglądy autorów. Otóż w hasle *Błąd językowy* czytamy:

Zauważmy, że każda innowacja językowa stanowi odejście od istniejącej normy i może być oceniana jako błąd. Można powiedzieć więc, że język rozwija się dzięki błędom, gdyż zmiany w nim zachodzą na ogół spontanicznie, a kiedy się pojawiają, nie sposób przewidzieć jeszcze, czy zostaną zaakceptowane, czy nie. A nieco dalej, w tym samym hasle, gdy mowa o kryteriach oceny innowacji: W zasadzie istnieje zgoda co do tego, że najważniejszym kryterium powinien obecnie być zwyczaj językowy środowisk kulturalnych. Trudność polega jednak na tym, że za mało wysiłku włożono w dokładne zbadanie go.

M. Bańko i M. Krajewska pisząc tak nie odkrywają rzeczy nowych, ale zasługa autorów polega na tym, że napisali *expressis verbis* to, o czym każdy z zajmujących się kulturą języka zapewne wie, choć nie zawsze świadomość ta dochodzi do głosu w praktyce kulturalno-

językowej. Gdyby było inaczej, nie pojawiałyby się w pewnych publikacjach opinie o uzusie językowym jako „groźnym przeciwniku w walce o poprawność językową”. Co więcej, autorzy *Słownika*, na ile to możliwe, odwołują się do danych wziętych z tekstów, wykorzystując wspomnianą kartotekę, co często pozwala stwierdzić, która z wariantywnych form jest częstsza. Tak jest np. w haśle *dywagować* wypowiadać się obszernie wobec wcześniejszego znaczenia mówić lub pisać rozwlekle. To drugie, nowsze znaczenie komentowane jest w *Słowniku* następująco: *Mniej więcej połowa cytatów w Kartotece PWN ilustruje te nowe znaczenia, a nie są to przypadkowe notowania, lecz dokumentacja obejmująca kilkadziesiąt kartek z okresu kilkadziesiątu lat*. Drugim, choć słabszym ze względu na ograniczoną liczbę badanych (200 osób, za to z Krakowa i z Warszawy), źródłem informacji jest ankietą przeprowadzona wśród studentów dziennikarstwa (nb. podana wraz z wynikami na końcu książki). Nie dostarcza ona argumentów rozstrzygających, ale daje pewne wyobrażenie o tendencjach w języku. I tak w haśle *budapeszteński, bukareszteński* znaleźć można informację, że za formami zalecanymi przez wydawnictwa poprawnościowe opowiedziało się odpowiednio: w Warszawie 20 osób na 100, w Krakowie 1 na 100 przy 2 osobach niezdecydowanych, reszta natomiast wybrała dyskwalifikowane formy: *budapesztański, bukaresztański*. (W tym wypadku wyniki są zbieżne z moimi obserwacjami. Formy uważane za jedynie poprawne spotkałem tylko kilkakrotnie w wymowie lektorów Wiadomości TV, prawie nigdy natomiast w wymowie potocznej oraz w tekstach mówionych, a nie czytanych w TV).

Słownik wyrazów kłopotliwych przyjmuje bardzo wyraźnie dwie normy zróżnicowane ze względu na styl mówienia: staranną i potoczną. Tak jest m.in. w haśle *pomarańcza*, gdzie autorzy dopuszczają formę *ten pomarańcz* w stylu potocznym, gdyż jest [...] *dostatecznie rozpowszechniona, także wśród inteligencji, a prawie stuletnia walka z nią w wydawnictwach poprawnościowych nie przyniosła żadnego efektu*, natomiast w stylu starannym zaleca się formę *ta pomarańcza*. Podobnie z formą *ten gerber* wobec staranniejszego *ta gerbera*.

Bardzo interesującą grupą wyrazów i form są te, których potępienie w innych publikacjach poprawnościowych bierze się z niedostatecznego zbadania problemu. Widać to np. w hasłach: *alternatywa*, *autor*, *korespondować*, których nowe i często dyskwalifikowane znaczenia są nowością pozorną. I tak *alternatywa* jako jedna z możliwości do wyboru, przeciwstawiana pozostałym występuje u Kadena-Bandrowskiego, Prusa, Kraszewskiego, w *Słowniku warszawskim* i *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*, *autor* — wykonawca, sprawca czegoś jest u Krasickiego i w słowniku Lindego, a także u Kruczkowskiego, zaś *korespondować* — być w związku z czymś, być stosownym, odpowiadać czemuś to powrót znaczenia kwalifikowanego przez SJP Dor. jako przestarzałe. Dokładniejsze sprawdzenie w innym wypadku pozwala autorom zauważyć, że zwrot *mieć miejsce* potępiany za swoją „niemieckość”, jest internacjonalizmem (nie tylko więc *stattfinden*, ale i *take place*, *avoir lieu*, *imiet' miesto*), kłopot z nim więc nie w obcości¹, ale w nadużywaniu w tekstach. Okazuje się, że lepiej poszukać samemu, niż powtarzać za poprzednikami.

Szczególnością *Słownika* jest — jak wcześniej wspomniałem — odwoływanie się do uzusu, na ile jest to tylko możliwe, co opiera się na oczywistym (?) przekonaniu, że język kształtuje się wśród użytkowników, często wbrew życzeniom poprawnościowców. Wyrażenie *na adres* nie akceptowane przez publikacje poprawnościowe jako rusycyzm, [...] *dziś jest tak rozpowszechnione, że nie zasługuje na potępienie* (hasło *adres*), podobnie *pod rząd* — [...] *w zasadzie zbyteczne [...], ale jest tak rozpowszechnione, że walka z nim byłaby stratą czasu* (hasło *kalka*), *naliczyć/naliczać* — *Jest [...] bardzo częste i autorzy słowników powinni to wziąć pod uwagę* (hasło *naliczyć*). Byłbym skłonny traktować takie stanowisko autorów jako przejaw bardzo pożądanej tendencji do zmniejszania dysproporcji między normą teoretyczną a normą praktyczną, odbijającą uzus w stopniu większym, niż pierwsza. Jest to słuszne tym bardziej, że jeśli nawet rozumieć uzus jako *excultus et aprobatas*, a więc jako zwyczaj językowy warstwy wykształconych, to praktyka językowa inteligencji, nawet humanistycznej, o wysokim stopniu świadomości językowej nie pokrywa się całkowicie z normą postulowaną (teore-

¹ A przy okazji — czy samo stwierdzenie, że wyraz (zwrot) jest obcy może być powodem jego dyskwalifikacji? Pytanie do autorów, ale nie omawianego słownika.

tyczną), opisywaną w wydawnictwach poprawnościowych, co można stwierdzić na własne uszy i oczy. Wyraźnie widać to w niektórych hasłach, np. w haśle *frekwencja*, gdzie nie zgadzając się z dyskwalifikacją form *wysoka/niska frekwencja* przez SPP PWN autorzy piszą: *W zasadzie jednak opinia słownika jest nietrafna. Nie potwierdza jej zwyczaj językowy, gdyż kwestionowanych wyrażen używają zarówno dziennikarze, jak i autorzy Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej, wydawanego przez Instytut Języka Polskiego PAN* [podkr. — M.S.]. *Nie broni jej również to, co wiemy o powstawaniu konwencjonalnych metafor i podłożu powstawania.*

W wielu hasłach autorzy nie dokonują kwalifikacji, ale zwracają uwagę na przyczyny pomyłek i objaśniają je. Kwalifikacja jest tu niepotrzebna, ponieważ uświadomienie odbiorcy przyczyny kłopotu jest zupełnie wystarczające. Bardzo dobrą ilustrację stanowi *oko cyklonu*. Otóż używanie tego określenia w znaczeniu 'miejsce największych zniszczeń, miejsce skupienia niszczących sił natury', tak jak w cytowanym przez Słownik przykładzie: *Świadkowie epoki są zgodni, że tragiczny koniec pisarza przyspieszyła właśnie owa pasja zgłębienia wszystkiego. Nie mógł inaczej. Chciał być zawsze w oku cyklonu bierze się z nieznamości znaczenia, które [...] jest w Polsce znane głównie meteorologom, laikom bowiem oko cyklonu kojarzy się raczej ze środkiem burzy.*

Godne uwagi jest i to, że omawiany słownik nie stroni od pokazania różnic poglądów na niektóre zjawiska językowe, tak jak ma to miejsce w haśle *aktualny* w odniesieniu do przysłówka pochodnego od hasłowego przymiotnika. Nowe znaczenie *aktualnie* — 'teraz, obecnie' jest traktowane w różny sposób: w SJP Dor. podane jest bez zastrzeżeń, w SPP PWN zakwalifikowane jako błąd, przez SJP Szymczaka pominięte, zaś w suplementie do tego ostatniego występuje z uwagą *użycie rozpowszechnione, przez wielu uważane za niepoprawne*. A co zrobić ze skrótem *m* = mieszkanie, który zgodnie z zasadami pisowni powinien mieć kropkę, natomiast Słownik ortograficzny języka polskiego PWN podaje go bez niej?

Kilka uwag szczegółowych: w haśle *litr* podaje się za SPP PWN regionalną formę *ta litra* z uwagą, że nie notują jej inne słowniki, co może sugerować jej rzadkość. Jest ona jednak rozpowszechniona w języku miejskim Krakowa. Używanie przymiotnika *ostawiony* w znaczeniu 'sławny' jest dość rozpowszechnione, na ile zdołałem zaobserwować, choć trudno mi się do tego przyzwyczaić. Fakt jest jednak faktem i to znaczenie występuje częściej w tekstach, gazetowych zwłaszcza, niż znaczenie 'mający złą sławę'.

Nie zgodziłbym się z argumentacją w haśle: *owoc: Nieudane bywają przenośne użycia tego wyrazu w kontekście przymiotników i czasowników, które nie mogą mu towarzyszyć w jego znaczeniu dosłownym*, co autorzy uzasadniają tym, że — *Nie mówi się przecież dosłownie zasłużone owoce ani przemyśleć owoce. Mówi się natomiast zbierać owoce i stąd przenośnie zbierać owoce wytrwałej pracy; mówi się też np. gorzkie owoce i przenośnie gorzki owoc popelnionych błędów*. Oczywiście, że nie mówi się *dosłownie zasłużone owoce*, ale też nie o *dosłowne owoce tu chodzi*, tylko o owoce w znaczeniu 'efekty, rezultaty', a te mogą być *zasłużone*, można też je *przemysleć*. Metafora pociąga za sobą następną metaforę, a zgrzytem byłoby dopiero połączenie z *owocem* metaforycznym tych czasowników i przymiotników, które tworzą sensowne połączenia *tylko* ze znaczeniem konkretnym tego rzeczownika.

W haśle *włączać, wyłączać* jest, jak sądzę, pewne pomieszanie dwóch rzeczy: akceptacji dla form *włanczać* i *wyłanczać* oraz stałego wątku rozumowania wcześniej piszących o nich, dotyczącego interpretacji, a w konsekwencji kwalifikacji form z *ł* jako błędów. Źródłem pojawienia się form z *ł* nie są „różne fałszywe analogie”, chyba że się uważa, iż w formach *włączyć* etc. jest samogłoska *ą* (o nosowe), która nie może alternować z *ł*, nie zaś *o* (ustne), które z *ł* może alternować przy przejściu od czasowników dokonanych (*włanczę*) do niedokonanych, oznaczających (także) czynności aktualne (*włanczam*). To, że historycznie była tam głoska *ą* (o nosowe) wiedzą językoznawcy, a nie użytkownicy języka, mogący co najwyżej zobaczyć literę *ą*, którą zresztą widzą, a co więcej także słyszą (?) niektórzy autorzy², dyskwalifikujący formy typu *włanczać*, jako „rażące błędy”.

² Zawsze w takich przypadkach przypomina mi się anegdota o Baudouinie de Courtenay, którą przytacza K. Nitsch w swoich wspomnieniach (wyd. Kraków 1960) na stronie 35.

Tych kilka uwag, które poczyniłem, dotyczy w gruncie rzeczy drobiazgów i nie zmienia faktu, że omawiana książkę traktuję jako pracę niezwykle wartościową, nie tylko z powodów, o których wspomniałem wcześniej. Autorzy pokazują, że słownik poprawnościowy może być bardzo interesującą lekturą. Czytelnik nie musi być wpędzany w kompleksy, że mówi (pisze) po niby-polsku, albo że popełnia „rażące błędy”. *Słownik wyrazów kłopotliwych* radzi, ale nie narzuca, sugeruje, dostarczając przesłanek do podjęcia decyzji. Stosunkowo rzadko posługują się autorzy ulubionym w wydawnictwach poprawnościowych określeniem *lepiej*, nie motywując, dlaczego coś jest lepsze od czegoś innego. Czasem jako argument na rzecz takiej, a nie innej formy służy wskazówka w rodzaju *uważane jest/uważa się za niepoprawne, coś może razić*. Nie jest to więc kategoriyczny nakaz lub zakaz, ale raczej dobra rada odwołująca się do ogólnych zasad kontaktów międzyludzkich — zrób tak lub tak, ale możesz komuś uczynić przykrość, naruszając jego przyzwyczajenia albo możesz być postrzegany nie tak, jak byś chciał. To, co dziś niektórzy uważają za błąd, jutro może nim nie być, ale jeśli mówisz do tych „niektórych”, uszanuj ich poczucie językowe. Jest więc to słownik dydaktyczny sensu largo. Uczy, jak **można** mówić (pisać), ale przede wszystkim uczy sensownego stosunku do języka.

Mirosław Skarżyński

BIZNES

Bardzo dużo miejsca poświęca się w felietonach językowych zalewowi polszczyzny zapożyczeniami z angielskiego i amerykańskiego, bo co do tego, że można już mówić o dwóch językach, na ogół wszyscy są zgodni. Zanim więc przystąpimy do zaprezentowania wypowiedzi na temat rzeczownika *biznes* i wyrazów od niego utworzonych, kilka uwag ogólnych o wpływach amerykańsko-angielskich.

„Mieszanie się systemów politycznych, mieszanie się języków i kultur jest procesem stale występującym w historii. Inaczej jednak on przebiega, kiedy stykają się ze sobą kultury równorzędne, inaczej natomiast, kiedy kontakt dotyczy strony dominującej i dominowanej. Wszystkie języki w Europie i nie tylko, w swojej historii zapożyczały wzajemnie od siebie bardzo wiele elementów, zwłaszcza słownikowych. Zapożyczenia te w wypadku kultury europejskiej były wchłaniane przez kolejne języki, przyswajane przez systemy gramatyczne i nie zmieniały, w sensie pogorszenia się, struktury gramatycznej i bogactwa wyrazów danego języka”¹.

„Niedługo po wylądowaniu aliantów w Normandii rząd francuski wprowadził ulgi celne sprzyjające rozpowszechnianiu filmów hollywoodzkich i coca-coli. Niektórzy Francuzi patrzą dziś na to krytycznie, uważając, że D-Day rozpoczął inwazję kultury amerykańskiej na europejski kontynent. Generał Eisenhower nie planował jednak swej operacji militarnej po to, aby wprowadzić w Europie bary szybkiej obsługi. Kiedy alternatywą dla amerykanizacji była faszyzacja lub sowietyzacja, Myszka Miki, coca-cola i hot-dogi nie są ceną najwyższą, jaką przyszło Europie Zachodniej zapłacić za wyzwolenie [...] Teraz Polska znalazła się w podobnej sytuacji jak Francja, która kiedyś witała wybawców zza oceanu szeroko otwartymi rękami. Kiedy niedawny mit stał się rzeczywistością, dzwony biją na alarm, że grozi nam cywilizacja hamburgera i „mydlanej opery”. W przeszłości wzorce przywożono z Rzymu, potem z Paryża, a obrońcy tradycji sarmackiej byli równie śmieszni jak postępowcy bezkrytyczni wobec zachodnich mód i zwyczajów”².

¹ J. Rokoszowa, *Polski pidgin*, „Kultura” 1994, nr 4.

² J. Plekarczyk, *Szekspir w hamburgerze*, „Przekrój”, 10 VII 1994.

„Nie można reagować emocjonalnie i rozpocząć instytucjonalną walkę z zaśmiecaniem ojczystego języka, tak jak próbują to robić Francuzi czy Anglicy. W Polsce na przełomie XIX i XX stulecia też zaczęto rugować niektóre wyrazy tylko dlatego, że były rosyjskie lub niemieckie. Miało to jednak inne niż dzisiaj podłoże i nawet wtedy nie przekroczyło granic rozsądku”³.

„Już w XVIII wieku polscy językoznawcy dyskutowali o zapożyczeniach, już wtedy Kopczyński stwierdził, że nie ma najmniejszego sensu walczyć z zapożyczeniami, które są funkcjonalnie uzasadnione. Dziś tylko najwięksi puryści mogliby żądać, żeby szukać polskiej nazwy dla takiego desygnatu jak np. telefaks. Jeśli wraz z wynalazkiem technicznym, który pochodzi z krajów anglosaskich, przejmujemy jego nazwę, to jest to zupełnie naturalne — twierdzi profesor B. Walczak. To tak, jak ze zjednoczoną Europą. Zbliżenie i przenikanie kultur jest procesem spontanicznym i naturalnym”⁴.

„W wyniku powszechnie znanych przekształceń politycznych, społecznych i gospodarczych następują również przekształcenia języka na nieznaną w naszych dziejach skalę. Ale nie z wyrazami obcymi należy walczyć, lecz nade wszystko z bezmyślnym małpowaniem obcej kultury. To jest bardzo groźne zjawisko, którego język stanowi tylko jeden z elementów, wierzchołek góry lodowej. Jeżeli zatem zwalczać, to przyczyny a nie skutki, jak zresztą w każdej chorobie”⁵.

„Zjawisko przenoszenia, przeszczepiania obcych wyrazów na nasz grunt jest szczególnie intensywne w ostatnich latach, gdy „otworzyliśmy się” na świat w sensie turystycznym, kulturowym, edukacyjnym (dzisiaj języki obce to niemal najważniejsze przedmioty w szkole!) czy też gospodarczym. Pojawia się w związku z tym wiele problemów poprawnościowych, a przede wszystkim — podstawowe w tej sytuacji pytanie: które słowa czy konstrukcje zapożyczone tolerować, a które zwalczać? Z licznych opinii językoznawców — pisze R. Janus — przytoczę dziś dwie, wydaje się, bardzo ważne. Po pierwsze: należy popierać te formy obcego pochodzenia, które od dawna są w polszczyźnie „zadomowione” oraz te, które nie mają rodzimych odpowiedników, a nazywają rzeczy, które po prostu trzeba nazwać [...] Po drugie: należy unikać wyrazów obcych, jeżeli mają one równoważne znaczeniowo i funkcjonalnie odpowiedniki rodzime. Inaczej mówiąc: jeżeli mamy do wyboru dwa słowa, polskie i obce (oznaczające to samo), powinniśmy wybrać polskie”⁶.

„Zdarza się coraz częściej, że w ogromnym przyspieszeniu cywilizacyjnym językoznawcy nie nadążają z pomocą, żeby zalewające nas nowe słowa przełożyć na poprawne polskie odpowiedniki. Kiedyś słowa przenikały wolniej i można było pozwolić sobie na całe konkursy, których efekty,

³ R. Polczyński, *Czy Polacy jeszcze swój język mają?*, „Express Poznański”, 1-4 V 1994.

⁴ E. Mamys, *From Poland*, „Gazeta Poznańska”, 19 III 1993.

⁵ R. Polczyński, *Czy Polacy...*, *op. cit.*

⁶ R. Janus, *Język polski... nie polski...*, „Głos Pomorza”, 4-5 VI 1994.

oceniane przez fachowców, przyjmowały nowe, piękne słowo [...] Może w naszym pędzie do Europy (zachodniej) pod ciężkim nalotem słów angielskich, zniknie z czasem nasz piękny, szeleszczący, trudny język polski?"⁷

Mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie, tym bardziej, że Polska nie jest osamotniona w zmaganiach się z zalewem amerykańskich wzorców kulturowych i językowych.

„Francja walczy z żargonem, który obcesowo wciska się w każdą szczylinę i któremu nawet nadano nazwę *français* (połączenie wyrazów *français* i *anglais*). My ukuliśmy dla polskiego żargonu nazwę *polangski*. Tylko, że u nas z nim się nie walczy, chociaż już dzisiaj zrozumienie wielu napisów na szyldach jest niemożliwe bez słownika”⁸.

I tu zbliżamy się do tytułowego wyrazu *biznes*, choć na razie jeszcze nie związanego z angielskimi zapożyczeniami w polszczyźnie.

„Kontakty języków europejskich a zwłaszcza języka angielskiego z kulturami Dalekiego Wschodu, Oceanii i Polinezji doprowadziły do zależności, w której miejscowy język zdominowany przez angielski wytwarzał coś w rodzaju ograniczonego systemu komunikacyjnego o nadzwyczaj prostej strukturze. Był to rodzaj subjęzyka niezdolnego do wyrażania żadnych subtelności (choćby takich jak na przykład formy grzecznościowe), co niektórzy badacze przyjmują jako cechę definicyjną języków typu *pidgin*, służących przede wszystkim do kontaktów handlowych. *Pidgin* definiowany jest także przez to, że nie jest językiem ojczystym żadnej społeczności z wyjątkiem Papuasów na Nowej Gwinei. Nazwa powstała od sposobu przyswojenia sobie w XIX wieku angielskiego wyrazu *business* przez Chińczyków w Hongkongu i Szanghaju. Systemy językowe typu *pidgin* rozwinęły się bardzo szeroko i powstały niezależnie od siebie na bazie różnych dialektów i języków etnicznych, charakteryzując się zawsze wspólnymi cechami. Jest to rodzaj prymitywnej mieszanki powstałej z konfrontacji dwu odmiennych kultur językowych, w tym jednej dominującej, utworzonej dla osiągnięcia najprostszego porozumienia się w sytuacji, kiedy nauczanie się języka obcego przekracza możliwości jednej strony lub nie stanowi żadnego interesu dla drugiej [...] Posługiwanie się pseudoangielszczyzną w polskim, rzeczywiście odnowionym po 1989 roku, życiu społecznym ma niestety pewne znamiona „pidginizacji”, jeśli można użyć takiego terminu”⁹.

Wreszcie czas na *biznes* w języku polskim. Najpierw pisownia.

„Angielski wyraz *biznes* został przez polszczyznę przyswojony co najmniej dwadzieścia lat temu — notuje go *Słownik języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka (dodajmy, że nie ma tego hasła w *Słowniku W. Doroszewskiego*). Nie pojmuję zatem, — pisze E. Kołodziejek — dlaczego od co najmniej czterech lat *biznes* pojawia się w polszczyźnie w angielskiej formie *business*. Czy działa tu moda na angielszczyznę czy też polski kompleks

⁷ R. Podlewski, *Określenia trafiające w samo sedno*, „Gazeta Poznańska”, 3 VI 1994.

⁸ Ibis, *Odwalić płytę*, „Życie Nasze Codzienne”, 1-4 IV 1994.

⁹ J. Rokoszowa, *Polski...*, op. cit. Por. także: J. Jirowiec, *Expressem do redakcji*, „Express Wieczorny”, 19-21 VIII 1994.

nizszości przejawiający się w przekonaniu, że co obce to na pewno lepsze? Tym właśnie kompleksem tłumacząc obecność w naszym życiu *night clubów* zamiast *nocnych klubów* czy *shopów* zamiast *sklepów*. Zapewne i *business* jest szlachetniejszy niż *biznes*. Gdyby choć zapis był wszędzie jednolity, ale gdzie tam! Warszawska „Gazeta Wyborcza” prowadzi rubrykę „Słownik biznesmenów polskich”, w której słowo *biznes* pisane jest po polsku. Natomiast szczecińska „Wyborcza” w rubryce ogłoszeń ma BUSINESS zamiast *biznes*¹⁰.

W rozdartym społeczeństwie polskim nie ma też zgody co do brzmienia omawianego wyrazu. „Ledwo odeszły w przeszłość czasy, kiedy walczono z pseudoangielską wymową *komputer*, a coraz częściej daje się słyszeć *byznes* i *byznesmen*. Pomijam nadużywanie samego słowa, ale skoro już po nie sięgamy, to dlaczego rezygnujemy z zaaprobowanej przez wydawnictwa poprawnościowe wymowy *biznes* na rzecz niby angielskiego *byznes*?”¹¹.

Rzeczownik *biznes* występuje też w rozmaitych wyrażeniach typu *small biznes*: „Pani domu pracuje w *small biznesie*”¹² czy *show biznes*, o którym Ibis tak pisze: „Oślawiony *show business* zawładnął całkowicie środowiskiem prezenterów i muzyków, wypierając *przemysł rozrywkowy*, choć przecież znaczy dosłownie to samo. Próby nawrócenia heretyków na drogę wiary w polszczyznę kończą się fiaskiem i nie pomagają nawet karykaturalne polonizowanie tego terminu jako *szoł biznes*. No bo jak spolonizować piśmownię tego wyrazu?”¹³.

Przyswoiliśmy sobie także złożenie *biznesmen*. Oto charakterystyka desygnatu tej nazwy: „Prawdziwy *biznesmen* zjada na śniadanie *corn flakes* i zastanawia się, czy jego manager przyniósł już z firmy *consultingowej business-plan*. Jadąc swoim autem do pracy martwi się, że jego syn ogląda ciągle *Crime Story* w TV i przesiaduje w pubie, gdzie piwo zagryza pop *cornem*. Synuś się nie uczy, może więc zostać jakimś byle *dealerem* zamiast *biznesmenem*, tak jak papa. A to nie byłoby OK”¹⁴.

O samej zaś nazwie W. Odojewski tak pisze: „Największą karierą poszczycić się może słowo *biznesmen*. Zastąpiono nim nazwę kiedyś dumnego zawodu, którego przedstawiciel zwał się *kupcem* (*kupcem* był także Wokulski z „Lalki”). Myślę jednak, że to, iż angielski *biznesmen*, oznaczający *człowieka interesu*, skurczył się u nas do *kupca*, tylko, jest w zasadzie słuszne, polski *biznesmen* bowiem zazwyczaj zajmuje się tylko handlem, jeżeli zaś coś wyjątkowo produkuje, nie nazywa się już wcale *przemysłowcem*, lecz również *biznesmenem*, co być może podświadomie niejako wskazuje na aferowy charakter naszych *biznesmeńskich fortun*. Myślę, że określanie wielu różnych zawodów i czynności wykonywanych przez ludzi

¹⁰ E. Kołodziejek, *Biznes czy business?*, „Kurier Szczeciński”, 28-30 I 1994.

¹¹ K. Wróblewski, *Merkantylny byznes?*, „Gazeta Dolnośląska”, 3 XII 1993.

¹² reda, *Krezusy i inne hybrydy*, „Gazeta Lubuska”, 31 III 1994.

¹³ Ibis, *Pani Małgorzata jedzie Marszałkowską*, „Życie Nasze Codzienne”, 15-16 I 1994.

¹⁴ E. Mamys, *From Poland*, op. cit.

owym *biznes* z takimi czy innymi końcówkami, nie jest w końcu takie bardzo złe i naganne, bo może kiedyś w przyszłości, kiedy Polska wyjdzie na prostą i wróci do nazw *kupiec* i *przemysłowiec*, nie będzie potrzeby otrzepywać nazw tych zawodów z brudu"¹⁵.

Interesami zajmują się nie tylko mężczyźni, ale i kobiety — jak je tedy nazwać? „Można bowiem być *panią dyrektor*, ale w żaden sposób nie można być *panią biznesmen*, bo wystarczy tyle o ile znać angielski, żeby wiedzieć, że *businessman*, czy po spolszczeniu *biznesmen*, to koniecznie mężczyzna. Wyraz ten jest nawet dla Polaków zbudowany w sposób dość przejrzysty. *Business* to *biznes*, a *man* to *mężczyzna* (też 'człowiek', ale nie będę tu się wdawał w rozważania — zastrzega się A. Markowski — dlaczego po angielsku wyraz *man* ma dwa takie znaczenia, bo zostaną posądzone o antyfeminizm). Anglicy poradzili sobie prosto: mają *businesswoman* i kropka. Polacy mają wątpliwości i *businesswoman* (albo *bizneswoman*) pojawia się w tekstach polskich rzadko. Bo to i wyraz długi, i kończy się spółgłoską, więc nie wygląda na rzeczownik rodzaju żeńskiego, i odmieniać go nie wypada, bo odmieniony wygląda na odniesiony do męczyzny (rozmawiałem z *bizneswomanem*?). Jeśli więc nie *bizneswoman*, to jak? Rozwiązania są dwa. Przystosować jakoś *biznesmena*, zrobić z niego nazwę żeńską, albo wymyślić określenie polskie. I, oczywiście, oba te sposoby zostały jakoś (dlaczego „jakoś” okaże się za chwilę) wykorzystane w polszczyźnie. Jak wiadomo, wiele nazw żeńskich tworzy się od męskich przez dodanie przyrostka *-ka* (choćby: *konduktor* — *konduktorka*, *nauczyciel* — *nauczycielka*, *ogrodnik* — *ogrodniczka* czy *chłop* — *chłopka*). No więc mamy też i nazwę *biznesmenka* [...] Ale czyż można traktować na serio *biznesmenkę*? Poza tym w „określonych kręgach” zna się przecież dobrze angielski i wie się, że nazwa *biznesmenka* to gwałt na tym języku! Nie sądzę więc, żeby panie uprawiające ten europejski zawód zgodziły się być *biznesmenkami*. Może by więc spróbować nazwać je terminem polskim — *kobieta interesu* (przez analogię do określenia *człowiek interesu*)? Od razu jednak widać, że nie jest to termin udany. Po pierwsze — to dwa wyrazy, nieporęczne jako nazwa, po drugie — brzmią one nie najlepiej i mogą prowokować do głupich dowcipów. Chyba więc wyjścia nie ma — trzeba pozostać przy nazwie *bizneswoman*, choć taka ona niezręczna"¹⁶.

„Niedobrze się robi — uważa czytelnik „Rzeczypospolitej” — kiedy się słyszy *biznesmenka*. No bo jak na przykład napisać po polsku angielską nazwę *businesswoman*? Czy pisać ją według pisowni angielskiej, czy *biznesumen*, czy też może *biznesumen*?”¹⁷

Jeszcze inny wariant pisowni omawianego wyrazu przedstawiony został w „Dzienniku Zachodnim”: „Wciąż nie możemy uporać się z *businesswoman*. Uproszczenie tylko jednej części tego rzeczownika byłoby niekonsekwentne (*bizneswoman*?), zaś spolszczenie obu części wygląda

¹⁵ W. Odojewski, *Polacy nie gęsi?*, „Odra” 1994, nr 1.

¹⁶ A. Markowski, *Czy bizneswoman może być japsem?*, „Twój Styl”, 1994, nr 1.

¹⁷ W. A. Cholewo, *Do redakcji*, „Rzeczpospolita”, 4 V 1994.

śmiesznie: *biznesłomen*? Dlatego wciąż musimy się mozolić z angielską pisownią, za to wymowa jest już znacznie prostsza"¹⁸.

„No i proszę — ile narobiło się bigosu przez tę aktywność zawodową kobiet! Nazewnictwo za tym nie nadaża, puryści językowi ręce załamują i chyba tylko same panie się tym nie przejmują, bo wiedzą, że polszczyzna w końcu sobie poradzi"¹⁹.

R.S.

¹⁸ pow. *Businesswoman z biznesmenem*, „Dziennik Zachodni”, 17 VIII 1994.

¹⁹ A. Markowski, *Czy bizneswoman...*, op. cit.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

KŁOPOTY Z WYMOWĄ OBCYCH NAZW WŁASNYCH

1. *Czikago* czy *Szikago*?

Wielu użytkowników polszczyzny zastanawia się nad poprawną wymową nazwy amerykańskiego miasta *Chicago*. Na ogół używa się pierwszej z wymienionych wyżej form, z drugą zaś stykamy się najczęściej wtedy, gdy znajdziemy się Stanach Zjednoczonych albo gdy słyszymy ją od osób mieszkających tam lub takich, które stamtąd wróciły. Próby rozstrzygnięcia wątpliwości zwykle je wzmagają, ponieważ różne źródła w różny sposób formułują wskazówki co do poprawnej wymowy omawianej nazwy. Stąd listy czytelników do redakcji „Poradnika Językowego” z prośbą o wyjaśnienie kwestii.

Formę *Szikago* — jako jedyną — podają przede wszystkim encyklopedie. Odwzorowuje ona wymowę oryginalną. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* oraz inne wydawnictwa normatywne dopuszczają do użytku obie formy, bez przyznawania którejkolwiek z nich pierwszeństwa.

Przyczyną różnic w wymowie jest odmiennosc uzusu językowego ukształtowanego w Polsce od tego, który w omawianym zakresie panuje w Stanach Zjednoczonych. Polacy opierają się na zasadzie, zgodnie z którą angielskiemu zapisowi *ch* odpowiada wymowa *cz* (por. np. *Charlie Chaplin*, *charleston*), uogólniają tę zasadę, obejmując nią wszystkie jednostki (pochodzenia angielskiego lub amerykańskiego) tak zapisywane i nie uwzględniając wyjątków. Tymczasem wymowa *Szikago* stanowi wyjątek utrwalony w amerykańskim uzusie językowym. Pisownia *Chicago* to rezultat oddania za pomocą ortografii francuskiej brzmienia oryginalnej nazwy indiańskiej (francuski dwuznak *ch* odpowiada dźwiękowi *sz*). Jest to fakt związany z historią Stanów Zjednoczonych, który znalazł odbicie w tradycji językowej. My możemy wymawiać nazwę *Chicago* tak jak Amerykanie (*Szikago*) lub używać upowszechnionej w naszym języku postaci *Czikago*.

2. *Don Kichot* i *Don Juan*

Sprawa wymowy dwu wymienionych nazw własnych wraca co jakiś czas na łamy wydawnictw poprawnościowych pod wpływem zainteresowa-

nia nią czytelników. Przypomnijmy więc, z czego wynikają różnice w wymawianiu imion tych dwu znanych postaci literackich i jakie są w tym zakresie rozstrzygnięcia normatywne.

W obu wypadkach mamy do czynienia z jednostkami leksykalnymi wywodzącymi się z języka hiszpańskiego, ale przejętymi przez polszczyznę za pośrednictwem francuskim. Zgodnie z wymową oryginalną powinny one brzmieć *Don Kichot* (pisownia hiszp. *Don Quijote*) oraz *Don Chuan* (pisownia hiszp. *Don Juan*). My jednak wymawiamy je tak jak Francuzi: *Don Kiszot* (w pisowni franc. *Don Quichotte*, w polskiej odwzorowanej jako *Don Kichot*), *Don Żuan* (w pisowni *Don Juan* — zapis taki jak w ortografii hiszpańskiej jest przez Francuzów odczytywany inaczej, zgodnie z własnymi zasadami ortograficzno-fonetycznymi). Jest to długotrwała tradycja wymawianiowa, której pozostajemy wierni.

Formy zgodne z fonetyką hiszpańską (*Don Kichot*, *Don Chuan*) traktujemy jako oboczne jedynie wtedy, kiedy odnoszą się do postaci literackich. Nazwy te mogą jednak występować w znaczeniach wtórnych: *donkiszot* 'błądny rycerz', *donżuan* 'uwodziciel'. W takich użyciach mają tylko jedną formę brzmieniową, a ich pisownia jest zgodna z zasadami polskiej ortografii.

H.S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzośliwie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 20
Cena zł 12 000,-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1995 r. wynosi 36 000 zł (tj. 3 x 12 000 zł) lub 3 zł 60 gr (tj. 3 x 1 zł 20 gr), a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 20 II — na II kwartał.
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze.
- do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 10 (519) s. 1 - 75 Warszawa 1994
Indeks 369616